

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKŁAD 500 egz.

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2014



(718)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901
PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

9

Zarząd Główny
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa
Wydział Polonistyki – Uniwersytet Warszawski
<http://www.tkj.uw.edu.pl>

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2014

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny), dr hab. Jolanta Chojak,
dr hab. Wanda Decyk-Zięba (zastępca redaktora naczelnego),
dr Ewelina Kwapien, dr hab. Radosław Pawelec,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa), prof. dr hab. Andrzej Markowski
(Warszawa), prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy),
prof. dr Marta Pančikova (Bratysława – Słowacja),
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr hab. Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Olga Šapkina
(Moskwa – Rosja), prof. dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż – Francja)

Sekretarz Redakcji

Marta Piasecka

Redaktor naukowy zeszytu

dr hab. Wanda Decyk-Zięba

Recenzent

prof. dr hab. Jerzy Podracki

Redaktor językowy

Urszula Dubisz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Halina Maczunder

Adres redakcji

00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

<http://www.wuw.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail: sklep@elipsa.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.elipsa.pl>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Czasopismo dofinansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.
Decyzja nr 601/P-DUN/2014

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2014

PL ISSN 0551-5343

W ZESZYCIE

– Hierarchizacja normy współczesnej polszczyzny w zakresie poprawności gramatycznej, leksykalnej i stylistycznej nie budzi dziś żadnych wątpliwości. Nowym zagadnieniem teoretycznym jest zhierarchizowanie normy ortograficznej, czego rezultatem powinna być możliwość stosowania różnych wariantów ortograficznych.

– Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej spowodowało konieczność adaptacji dużej liczby nowych nazw dokumentów, programów, instytucji itp. Powstała zatem potrzeba zmodyfikowania obowiązujących dotychczas reguł ortograficznych w zakresie pisowni dużych i małych liter oraz pisowni skrótów.

– Skrótowce, których podstawę stanowią zestawieniowe nazwy własne, cechuje wariantywność zapisu. Formy wariantywne są motywowane różnymi konwencjami zapisu oraz różnymi sposobami tworzenia skrótowców.

– Zasady używania dużych i małych liter są sprecyzowane w przepisach ortograficznych. Pomijane dotąd w opracowaniach są nazwy geograficzne, mające postać konstrukcji z przyimkiem, w których człon pierwszy jest tożsamy z wyrazem pospolitym; wymaga to rozstrzygnięć normatywnych.

– Reforma ortografii polskiej w 1936 r. wzbudziła protest środowisk twórczych. Sceptycznie – jak wynika to z *Dzienników* – rezultaty prac Komitetu Ortograficznego oceniała również Maria Dąbrowska.

– Jednym z 222 języków, uwzględnionym w słowniku carycy Katarzyny II, był język polski. Pomysł zestawienia takiego słownika wynikał z chęci odkrycia prajęzyka i opracowania uniwersalnego alfabetu.

Ortografia – pisownia – norma ortograficzna – wariantywność normy – pisownia dużych i małych liter – pisownia skrótów i skrótowców – pisownia geograficznych nazw własnych – historia reformy ortografii polskiej – uniwersalny alfabet.

Red.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Tomasz Karpowicz</i> : Hierarchizacja normy ortograficznej jako zagadnienie teoretyczne i praktyczne	7
<i>Radosław Pawelec</i> : Ortografia w urzędzie, czyli o tym wszystkim, o co urzędnicy chcieliby zapytać językoznawców	19
<i>Marek Ruszkowski</i> : Formy oboczne skrótowców	29
<i>Zofia Smuga</i> : Problem <i>Doliny za bramką</i>	35
<i>Andrzej Markowski</i> : Ortografia w <i>Dziennikach</i> Marii Dąbrowskiej	45
<i>Marcin Jakubczyk</i> : Słownik carcy Katarzyny Wielkiej w kontekście europejskich teorii językowych II połowy XVIII wieku i na tle tradycji leksykograficznej	64

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Aleksandra Potocka</i> : W <i>blogosferze</i> , czyli o <i>blogu</i> i jego derywatach	78
---	----

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

<i>Mirosława Mycałka</i> : Bogusław Dunaj (red.), <i>Słownik współczesnego języka polskiego</i> , Warszawa 1996	86
---	----

GRAMATYKI JEZYKA POLSKIEGO

<i>Bartłomiej Czarski</i> : <i>Compendium linguae Polonicae</i> Mikołaja Volckmara – pierwsza gdańska gramatyka języka polskiego i jej autor	91
--	----

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Andrzej Pisowicz</i> : Czy kierowca może się ożenić z ciężarówką?	101
--	-----

RECENZJE

<i>Bogdan Walczak</i> : Anna Zielińska, <i>Mowa pogranicza. Studium o językach i tożsamości w regionie lubuskim</i> , Warszawa 2013	106
<i>Sylvia Iglewska</i> : Kinga Banderowicz, <i>Nazwiska nowych obywateli poznańskich na podstawie ksiąg przyjęć do prawa miejskiego (1575–1793)</i> , Poznań 2013	109

SŁOWA I SŁÓWKA

<i>S. D.</i> : Polskie nazwy „emigracyjne”	114
--	-----

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

<i>Tomasz Karpowicz</i> : Hierarchisation of the orthographic standard as a theoretical and practical issue	7
<i>Radosław Pawelec</i> : Orthography in the office, that is about all that clerks would like to ask linguists	19
<i>Marek Ruszkowski</i> : Alternative forms of acronyms	29
<i>Zofia Smuga</i> : The issue of <i>Dolina za bramką</i> (<i>the Valley behind the Gate</i>)	35
<i>Andrzej Markowski</i> : Orthography in <i>Dzienniki</i> (<i>Diaries</i>) by Maria Dąbrowska	45
<i>Marcin Jakubczyk</i> : The dictionary of Empress Catherine the Great against European linguistic theories of the second half of the 18 th century and lexicographic tradition	64

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

<i>Aleksandra Potocka</i> : In the <i>blogosphere</i> , that is about the <i>blog</i> and its derivatives	78
--	----

OLD AND CONTEMPORARY DICTIONARIES

<i>Mirosława Mycałka</i> : Bogusław Dunaj (ed.), <i>Słownik współczesnego języka polskiego</i> (<i>The Dictionary of Contemporary Polish</i>), Warsaw 1996	86
--	----

POLISH GRAMMAR

<i>Bartłomiej Czarski</i> : <i>Compendium linguae Polonicae</i> by Nicolaus Volckmar – the first Gdańsk grammar of Polish and its author	91
--	----

REPORTS, COMMENTS, POLEMICS

<i>Andrzej Pisowicz</i> : Can a driver marry a lorry?	101
---	-----

REVIEWS

<i>Bogdan Walczak</i> : Anna Zielińska, <i>Mowa pogranicza. Studium o językach i tożsamości w regionie lubuskim</i> (<i>The speech of the borderland. A study of languages and identity in the Lubuskie region</i>), Warsaw 2013	106
<i>Sylvia Iglewska</i> : Kinga Banderowicz, <i>Nazwiska nowych obywateli poznańskich na podstawie ksiąg przyjęć do prawa miejskiego (1575–1793)</i> (<i>Names of new Poznań citizens based on libri iuris civilis (1575–1793)</i>), Poznań 2013	109

WORDS AND EXPRESSIONS

<i>S. D.</i> : Polish “emigration” names	114
--	-----

Tomasz Karpowicz
(Uniwersytet Warszawski)

HIERARCHIZACJA NORMY ORTOGRAFICZNEJ JAKO ZAGADNIENIE TEORETYCZNE I PRAKTYCZNE

Dla użytkowników polszczyzny norma ortograficzna – jako podzbiór całej normy – stanowi najbardziej wyraźny zbiór zasad regulujących użycie wyrazów i konstrukcji językowych. Przepisy poprawnej pisowni,¹ na ogół w zakresie znacznym procentowo, najmocniej tkwią w świadomości językowej ogółu posługujących się polszczyzną. Piszący zdają sobie sprawę z istnienia konkretnych ustaleń; wrażenie stałego podporządkowywania się skodyfikowanym przepisom wydaje się tu silniejsze w porównaniu ze stopniem uświadomienia sobie faktu istnienia (i skodyfikowania) poszczególnych reguł fleksyjnych, składniowych, leksykalnych czy fonetycznych. O ile poprawność gramatyczną oraz leksykalną regulują normy – od ok. 20 lat – z odnotowaną hierarchizacją, o tyle ogólna wykładnia przepisów ortograficznych okazuje się bardziej jednolita: i w literaturze przedmiotu, i w świadomości użytkowników polszczyzny, nawet tych bardzo zaawansowanych. Trudno mówić o istnieniu licznych wariantów pisowni, a zatem także o uzależnionym pragmatycznie wyborze jednego spośród choćby dwóch zapisów każdego środka językowego.² W kwestiach ortograficznych bardzo rzadkie okazują się rozstrzygnięcia proponujące usankcjonowane warianty: wzorcowy i użyt-

¹ Za najaktualniejszą wykładnię uznaję ujęcie zawarte w *Wielkim słowniku ortograficznym PWN z zasadami pisowni i interpunkcji* (dalej WSO) pod red. prof. Edwarda Polańskiego (Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa). Znałe mi egzemplarze oznaczone dodatkowym paskiem na pierwszej stronie okładki, informującym o wydaniu nowym, są datowane na lata 2011–2013 (to wydanie III, poprawione i uzupełnione).

² Im bardziej kojarzy się ortografię wyłącznie – czy nawet przede wszystkim – ze szkolnymi opozycjami, takimi jak *ó* oraz *u*, *rz* oraz *ż*, *ch* oraz *h*, tym głośniej wyraża się sprzeciw wobec ortograficznej wariantowości czy – w konsekwencji – wobec hierarchizacji normy określającej polską pisownię. Tymczasem wypada zauważyć, że względnie nieliczne potwierdzenia usankcjonowanych różnic pisowni odnotowywano już w słownikach wydanych przed 1989 r., a od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku obserwujemy zwiększanie się liczby takich przykładów w kolejnych wydaniach wielkich słowników ortograficznych, rejestrujących polskie słownictwo.

kowy.³ Takie nazewnictwo niemal nigdy nie towarzyszy tym odnotowanym i nielicznym przejawom wariantywności. Ten stan warto zmienić – przemawiają za tym dwa powody.

Po pierwsze – norma językowa, widziana w rozciągłości, okazuje się różnicowana nie dlatego, że istnieją w niej warianty, tylko ze względu na różnicowanie sytuacji komunikacyjnych. Z myślą o normie ortograficznej nie wypada kwestionować istnienia pisanych tekstów półoficjalnych czy nawet nieoficjalnych, których autorzy troszczą się o dobór środków i rozwiązań językowych. Istnieją całkiem starannie napisane ogłoszenia, notatki, pamiętniki, prywatne listy itp. Istnieją – powtórzmy – teksty pisane, które nie czerpią słownictwa ani rozwiązań gramatycznych z poziomu wzorcowego normy językowej, a przy tym odznaczają się (nie) oczekiwaną starannością.

Po drugie – ani w normie składniowej, ani w normie fleksyjnej, ani w normie fonetycznej itp. każdy dowolny element nie wchodzi od razu w opozycję „wzorcowość – użytkowość”. Hierarchizacja normy nie oznacza różnicowania absolutnie wszystkich środków i rozwiązań językowych: wiele elementów współwystępuje na obu jej poziomach. Różnicowanie okazuje się najwyraźniejszym przejawem hierarchizacji, ale nie jest to przejaw jedyny. Ani obligatoryjny – skoro w istocie chodzi o sytuację i typ kontaktu słownego. Dlatego nie należy zakładać, że ponieważ przykładowe wyrazy *córka*, *żółty*, *herbata*, *chata*, *rzadki* czy *żaden* piszemy w jeden sposób, norma ortograficzna nie może być zhierarchizowana, a normatywiści powinni się wystrzegać takiego heretyckiego ujęcia. O jej niejednolitej strukturze przesądza już samo różnicowanie tekstów pisanych, z których nie wszystkie są tekstami oficjalnymi. Poza tym w zbiorze przepisów poprawnej pisowni obserwujemy – dowodzą tego przykłady, co prawda, nie nazbyt liczne – samą wariantywność, czyli różnicowanie ortograficzne odpowiedników współfunkcyjnych lub mających funkcję bardzo podobną.⁴

Istnienie wariantów, potwierdzone przez słowniki i – przede wszystkim – przez praktykę językową, nie oznacza, że każdy z nich, tylko dlatego że różni się od tego drugiego, trafia w opis na inny poziom normy. Podzbiór wzorcowy może zatem zawierać warianty, podobnie jak podzbiór niższy – tyle że to właśnie wśród elementów charakteryzujących językową codzienność to zjawisko jest znacznie częstsze. Nie każdy dublet

³ Niższy poziom normy językowej, któremu w literaturze przedmiotu odpowiadają również terminy *poziom standardowy* czy *polszczyzna potoczna*, konsekwentnie nazywam użytkowym.

⁴ Wybór jednej z tych dwóch interpretacji bywa – por. niżej – subiektywny lub dyskusyjny.

należy mechanicznie rozkładać na element staranniejszy i na element dopuszczalny.⁵

Chociaż przepisy rzadko pozostawiają piszącym wybór początkowej wielkiej albo małej litery, to można wskazać dwie grupy rzeczowników⁶ tak ujmowane w słownikach. Pierwszą tworzy kilka nazw okresów, epok i prądów kulturalnych,⁷ a naprawdę – nazw okresów historycznoliterackich, wyróżnianych przede wszystkim w tradycji polonistycznej. Naturalnie silna pozycja tych przykładów w nauczaniu szkolnym⁸ sprawia, że stały się one słownikowo-podręcznikowym przykładem fakultatywności przepisów ortograficznych. Tyle że bez względu na wybór konwencji usankcjonowano wyłącznie pisownię *Młoda Polska* – mała litera *p* nie ma tu żadnego sensu z oczywistych powodów, a mała litera *m* rozbijałaby ciągłość nazwy (również – graficzną), groziła udosłownieniem całego zestawienia, a przede wszystkim zrywałaby związek z nazwą organizacji, analogiczną zresztą do nazw *Młode Włochy* albo *Młode Czechy*, a także z tytułem czasopisma. Prawdopodobnie dlatego na potrzeby szkolnej edukacji rozszerzono zasadę użycia wielkiej litery na nazwy innych okresów historycznoliterackich – żeby nie izolować przykładu *Młoda Polska*, który nazbyt mechanicznie mógłby zostać przez obie strony procesu dydaktycznego uznany za wyjątek.

Warto jednak zwrócić uwagę, że pisowni wielką literą bliskoznacznych lub tożsamyh nazw tego okresu nie usankcjonowano w żadnym słowniku: poprawne zapisy to wyłącznie *neoromantyzm* oraz *modernizm*. Jeszcze ważniejsze okazuje się rozpatrywanie potencjalnej wielkiej litery na tle całego zbioru przepisów ortograficznych: nazwy innych prądów, filozoficznych czy nawet literackich (*klasycyzm*, *naturalizm*, *parnasizm*,

⁵ Dotyczy to również innych cząstkowych norm danego języka, tyle że ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na rozwinięcie tego problemu w kwestiach innych niż ortograficzne.

⁶ Drugą tworzą nazwy uosobionych pojęć, z których największą frekwencją w tekstach współczesnych odznaczają się rzeczowniki: *Dobro*, *Historia*, *Honor*, *Miłość*, *Ojczyzna*, *Prawda*, *Sprawiedliwość*, *Śmierć*, *Wolność*, *Zło*. Dzięki wielkiej literze odróżnia się tu swoisty odcień znaczeniowy, związany z metaforą przywołaną w danym kontekście. Jeżeli nadwyżki znaczeniowej się nie uwzględnia, wszystkie te rzeczowniki należy zaczynać od małej litery. Przy podejmowaniu decyzji należy uwzględnić specyfikę tekstu, w którym znajdzie się dany wyraz z tej grupy. Użycie małej litery wymusza tematyka pozbawiona ładunku emocjonalnego, za wielką literą natomiast przemawia zaangażowanie emocjonalne nadawcy. Ocenę wariantów przeprowadza się więc z tej perspektywy, okazuje się więc ona niezależna od znamion oficjalności tekstu.

⁷ Takie określenie znajdziemy we wszystkich największych słownikach ortograficznych. Warto zauważyć, że w tekstach współczesnej polszczyzny wielka litera jest częstsza, gdy te przykłady stają się nazwami okresów, a mała litera jest dużo naturalniejszym rozwiązaniem dla nazw prądów.

⁸ W sferze polonistycznej zorientowanej – skądinąd – na historię literatury narodowej.

rokoko, realizm, sentymentalizm, symbolizm, turpizm itd.), trzeba pisać małą literą. Należy podkreślić, że w pisowni nazw okresów historyczno-literackich wielkie litery nie mają uzasadnienia systemowego – jest ono wyłącznie konwencjonalne, przy czym opiera się na uproszczeniu. Po przywołaniu zasady użycia małych liter w nazwach wydarzeń historycznych warianty typu *Barok* albo *Oświecenie*⁹ wypada uznać za gorsze, słabiej uzasadnione, obecne w normie ortograficznej tylko ze względu na szkolną wykładnię – czyli za warianty użytkowe. Ograniczenie wzorowości do przykładów pisanych (oprócz zestawienia *Młoda Polska*) małą literą okazuje się wpisane w praktykę wydawniczą wielu instytucji – tyle że nie wszystkich. Powszechniejsze przyjęcie koncepcji zhierarchizowanej normy ortograficznej pozytywnie wpłynęłoby na skuteczność polityki językowej w tym zakresie. Z myślą o tekstach oficjalnych, a zatem o wszystkich naukowych, należy zalecać wyłącznie pisownię: *antyk*, *średniowiecze*, *odrodzenie* a. *renesans*, *oświecenie*, *romantyzm*, *pozytywizm*, *Młoda Polska*, *dwudziestolecie (międzywojenne)* itp. Wielkie litery, chociaż usankcjonowane, to warianty właściwe ortografii niezaawansowanej, szkolnej, nieprofesjonalnej – właśnie użytkowe. Osobom o rozwiniętej świadomości językowej zestawienie *Młoda Polska* nie wyda się wyjątkiem pod żadnym względem. Najważniejszym zaleceniem praktycznym – dla wszystkich zainteresowanych – jest postulat konsekwencji w pisowni, czyli stosowanie zawsze tego samego wariantu ortograficznego (przynajmniej w danym tekście, rozumianym jednak holistycznie¹⁰). Byłoby przy tym pożądane, aby wybór wariantu odpowiadał specyfice tekstu: jego funkcjom, celowi i stylistyce.

Rzeczowniki *Wschód* i *Zachód*, a także para *Północ* oraz *Południe*, w tekstach rzadsza, ale równie czytelna, doskonale identyfikują dany obszar geograficzno-kulturowy Europy i świata. Dzięki temu stają się jednoznaczne bądź ściśle uzależnione pod względem semantycznym od kontekstu. W słownikach uwzględnia się ich fakultatywną pisownię, ale warianty zasługują na opis dokładniejszy: przede wszystkim dlatego, że nazwy zaczynające się od wielkiej litery przywodzą na myśl dany obszar równie precyzyjnie jak metaforyczne zestawienia typu *Kraj Kwitnącej Wiśni*. Z kolei małe litery grożą udosłownieniem każdego z czterech rzeczowników. W tej postaci wyrazy oznaczają strony świata lub pozycję Słońca nad horyzontem. Drugi wariant, mimo słownikowego usankcjonowania, okazuje się więc rozwiązaniem niefunkcjonalnym i dużo gorszym, zwłaszcza gdy rozważamy te nadwyżki znaczeniowe, znikające właśnie wskutek braku wielkiej litery. Naturalnym miejscem wariantów *wschód*, *zachód*, *północ*, *południe* oznaczających obszary geograficzno-

⁹ Tę pisownię potwierdzają również niektóre prace poświęcone historii sztuki albo historii kultury.

¹⁰ Najważniejsze okazuje się to wtedy, gdy osoba odpowiadająca za kształt językowy tekstu ma do czynienia z pracą zbiorową.

-kulturowe staje się więc niższy poziom normy ortograficznej. Warto przy tym odnotować, że poprawne są wyłącznie zapisy *Daleki Wschód* oraz *Bliiski Wschód*, a małe litery w tych nazwach gwarantowałyby udosłownienie. Fakultatywność pisowni tych rzeczowników została więc w praktyce językowej mocno ograniczona.¹¹

Z bardzo podobnych powodów warto byłoby usankcjonować zapisy typu *Krwawa Niedziela* czy *Noc św. Bartłomieja* jako nazwy konkretnych wydarzeń historycznych. Słownikowym rozwiązaniem, ze względu na przynależność tych przykładów właśnie do tej grupy, są małe litery. Można jednak przywołać tu – również słownikowe – uściślenie odnoszące się do nazw mających charakter poetycki lub opisowy;¹² wielkie litery od razu zyskałyby wtedy motywację. Po uznaniu wielkich liter za poprawne warto byłoby się zastanowić nad hierarchią wariantów. Konkretnie rozwiązanie okazałoby się pochodną priorytetów badacza: promowanie funkcjonalności rozwiązań ortograficznych przekłada się na przewagę wielkich liter. Właśnie dlatego dominują one w uzusie wydawniczym.

Nienormatywność pisowni *!pospiech* jest bardzo istotnym argumentem przemawiającym na korzyść wariantów ortograficznych oddających zmiękczenie w wyrazach należących do rodziny słowotwórczej tego rzeczownika. Trzeba też pamiętać, że czasownik *spieszyć* (bez części *się*, np. *spieszyć szwadron ułanów*) nie należy do tego zbioru, ponieważ ma całkiem inne znaczenie i usankcjonowaną wymowę z obligatoryjną pierwszą spółgłoską twardą. Dlatego za wzorcowe warianty (nie tylko) ortograficzne uznaję zapisy typu *śpieszyć się*, *pośpieszny*, *śpiesznie*. Zapisom z literą *s* nie można jednak wyznaczać miejsca w opisie normatywnym nazbyt automatycznie. Gdyby miały się one okazać rozwiązaniami użytkowymi, byłyby częste. Spadek ich frekwencji, obserwowany przeze mnie w tekstach współczesnej polszczyzny, staje się przesłanką za przybliżeniem ich do obszaru regresywnego¹³ normy. Podobnie ich współwystępowanie – gdy zachodziło – przekładało się na każdy z poziomów normy językowej.

Jedna z najnowszych zmian ortograficznych (WSO ujmuje je w aneksie na s. 154–156 części teoretycznej) uchwalonych przez Radę Języka Polskiego polega na przyjęciu dwojakiego zapisu form przypadków zależ-

¹¹ Również w słownikach ortograficznych podaje się te zapisy wyłącznie z wielkimi literami na początku obydwu członów.

¹² W WSO informuje o tym uwaga do reguły [105] 20.6.

¹³ Tak nazywam podpoziom normy językowej zawierający środki i rozwiązania językowe zanikające: archaiczne, przestarzałe, wychodzące z użycia, których faktyczną i praktyczną poprawność można przekonująco zakwestionować. Znamienne, że ten obszar staje się swoistą nadbudową każdego z dwóch poziomów normy językowej, wyróżnianych w literaturze przedmiotu od połowy lat dziewięćdziesiątych XX wieku.

nych rzeczowników o temacie fleksyjnym zakończonym literą *x*.¹⁴ Trudno rozstrzygnąć, jak powinna się ułożyć hierarchia tych wariantów. Zapisy typu *Hendriksa*, *Hendriksowi* nie stały się rozwiązaniem z niższego poziomu normy: były i są zbyt rzadkie, a wielu redaktorów językowych i korektorów je odrzuca, tak jakby okazywały się nienormatywne. Na tym poziomie należy zatem widzieć rozpowszechnione warianty potwierdzające zachowanie litery *x* w przypadkach zależnych, nawet w miejscowniku. Moim zdaniem zapis z tą literą mieści się również na poziomie wyższym – razem z odpowiednikiem potwierdzającym filologicznie umotywowaną wymianę na *ks*, który okazuje się rzadszy i – jeżeli tendencja widoczna w praktyce wydawniczej się utrzyma – może zaniknąć.

Inna oficjalna zmiana pisowni uchwalona w 2008 r. uwzględnia wariantywność zapisu określonego typu nazw potocznych.¹⁵ Usankcjonowanie wariantów z cudzysłowem i bez tego znaku przesuwają przykłady typu „*Filmówka*”, „*Śniadek*” czy „*Poniatówka*”¹⁶ ku sferze zagadnień interpunkcyjnych. Należy jednak zauważyć, że ciągle chodzi o normę pisowni, gdyż cudzysłów pełni tutaj funkcję ortograficzną, a nie interpunkcyjną.¹⁷ Ponieważ są to nazwy potoczne, ich występowanie na poziomie wzorcowym normy (który odpowiada oficjalnym sytuacjom komunikacyjnym) należy od razu wykluczyć. Ewentualna hierarchia objęłaby zatem tylko poziom niższy: ze względu na jego specyfikę nieco lepszy wydaje się tu wariant z cudzysłowem. Jednak różnica jest tak niewielka, że można ją uznać za subiektywną.

Grupę tylko do pewnego stopnia podobną tworzą zabarwione pejoratywnie (obraźliwe lub w najlepszym razie lekceważące) określenia używane w odniesieniu do członków narodów: *angol*, *chinol*, *japoniec*, *pepik*, *polaczek*, *rusek*, *szkop*, *szwab*, *wietnamiec*, *żabojad*, *żydek* itd. Analogia opiera się wyłącznie na postulowanej nieobecności tych przykładów na wyższym poziomie normy. Tyle że tutaj zaczyna się różnica między tym zbiorem a grupą omówioną powyżej. Takie pejoratywne przy-

¹⁴ Słownikowe przykłady (ani sformułowania) tego nie oddają, ale w istocie chodzi również o nazwy własne, takie jak imię żeńskie *Alexa*. Zob. *Uchwała ortograficzna Rady Języka Polskiego w sprawie zapisu wyrazów zakończonych literą -x* (przyjęta na XXIX posiedzeniu plenarnym 8 grudnia 2008 r.), http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=89:zapis-wyrazow-zakoczonych-liter-x&catid=43:uchway-ortograficzne&Itemid=59

¹⁵ Zob. *Uchwała ortograficzna Rady Języka Polskiego w sprawie zapisu potocznych jednowyrazowych nazw ośrodków dydaktycznych* (przyjęta na XXVII posiedzeniu plenarnym 7 kwietnia 2008 r.), http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=88:zapis-potocznych-jednowyrazowych-nazw-orodkow-dydaktycznych&catid=43:uchway-ortograficzne&Itemid=59

¹⁶ Zauważmy – z perspektywy edytorskiej – że niekiedy zachodzi potrzeba nałożenia dwóch wyróżników graficznych: cudzysłowu oraz kursywy.

¹⁷ Tak jak znakiem ortograficznym – a nie: interpunkcyjnym – jest kropka postawiona na końcu odpowiedniego skrótu.

kłady w ogóle nie powinny być używane, również w tekstach polszczyzny codziennej. Znaczenie i wydźwięk tych elementów słownictwa stoją w rażącej sprzeczności z zakładaną troską o dobór środków językowych i z podstawami etyki słowa. Jeśli jednak już zajdzie potrzeba zapisania tych wyrazów, np. w dialogach powieści, w której jedna z postaci jest szowinistą, rozwiązaniem uzasadnionym znacznie bardziej przekonująco okaże się mała litera: przecież w żadnym wypadku nie są to nazwy mieszkańców państw czy członków narodowości, a jedynie – krzywdzące określenia tych osób. Za tradycyjną pisownią wielką literą przemawia (oprócz tradycji słownikowej) argument morfologiczny, tyle że nawiązuje on do nieprecyzyjnego (i nieetycznego) rozumienia całej grupy przykładów.

Dwojaki jest – w świetle wykładni słownikowej, potwierdza to również praktyka wydawnicza – zapis form przypadków zależnych skrótów, których formy mianownikowe liczby pojedynczej nie są zakończone kropką. Może się ona pojawić w każdym innym przypadku fleksyjnym, ale nie musi, gdyż rozwiązanie alternatywne polega na bezpośrednim dopisaniu końcówki fleksyjnej (lub zakończenia – jeżeli zachodzą oboczności fonetyczne) do formy mianownikowej skrótu. Niejednokrotnie spotkałem się w gronie redaktorów językowych lub korektorów z opinią, że rywalizację zapisów – przykładowo – *plkiem* oraz *plk.*, *mgra* oraz *mgr.*, *o drze* oraz *o dr.* – wygrywa w praktyce wydawniczej zapis z kropką. Jego większa frekwencja oraz naturalność, swoście kojarzona ze skrótami, są przesłankami za umieszczeniem go w opisie normatywnym na wyższym poziomie normy. Z kolei zapisy uwzględniające końcówkę fleksyjną tracą nieco ze swojej jednoznaczności: chociaż na dany przypadek fleksyjny wskazują od razu, nazbyt przypominają wyrazy pełne, niekiedy dające się odczytać zgodnie z wymową literową. Dlatego sytuuję te formy niżej, zresztą razem z odpowiednikami zakończonymi kropką, które według mnie stały się rozwiązaniem właściwym obydwu poziomom normy ortograficznej.

Wyrazistym przykładem zróżnicowania dwóch wariantów ortograficznych, które nie przekłada się mechanicznie na różnicę między poziomem wzorcowym a poziomem użytkowym normy,¹⁸ jest para czasowników *rznąć* i *rznać*. Słownikowy opis je zrównuje: w artykule hasłowym znajduje się skrót *a.*,¹⁹ podczas gdy przewaga frekwencyjna jednego wariantu skłania do użycia odsyłacza *zob.*, wskazującego wariant zalecany, czyli lepszy, staranniejszy, wzorcowy. Osobnym problemem staje się tu – ze względów semantycznych i stylistycznych – adekwatność czasownika

¹⁸ Za poprawne uznaje się obie realizacje fonetyczne zgodne z pisownią, zatem te uwagi odnoszą się także do normy fonetycznej. Ponieważ usankcjonowana wariantowość dotyczy tematów fleksyjnych, ten sam problem wypada uwzględnić również w opisie normy fleksyjnej. W odpowiednio rozszerzonym ujęciu obejmie on również normę słowotwórczą: w słownikach ciągle odnotowuje się dublety *wyrznąć* i *wyrznąć*, *przerznąć* i *przerznąć* itp.

¹⁹ Leksykograficzną konsekwencją są wtedy dwa artykuły hasłowe. Dotyczy to również derywatów (i rzeczowników odczasownikowych).

różnić i jego derywatów do wyższego poziomu normy językowej. Jego miejsce na poziomie użytkowym okazuje się – z tych samych powodów – bezdyskusyjne. Wariant z literą z nie będzie przez to drugim rozwiązaniem użytkowym – jest zbyt rzadki we współczesnych tekstach półoficjalnych lub nieoficjalnych. Zanika – w rezultacie dołącza do obszaru regresywnego normy. Odnotujemy, że trafił tam (przede wszystkim) z niższego jej poziomu. Za chybione wypada więc uznać nie tylko samo zrównanie tych wariantów, lecz także przypisanie wzorcowości jednemu z nich, a miejsca na niższym poziomie normy – tylko drugiemu.

Z myślą o dalszym zróżnicowaniu normy ortograficznej, dokonującym się zresztą bardziej w samym jej opisie niż w praktyce językowej, która taki stan już od dawna potwierdza, warto byłoby rozważyć usankcjonowanie pisowni skrótów typu *Gen.*, *Ks.*, *Św.* (= generał, ksiądz, święty) w nazwach własnych (np. ulic, budynków czy instytucji). Obecnie wprowadzenie wielkiej litery do skrótu okazuje się – niemal w każdym kontekście – naruszeniem normy ortograficznej, przy czym nie sposób mówić wtedy o błędzie obiektywnie dyskwalifikującym osobę tak piszącą. W zasadzie określającej pisownię skrótów jest znaczna doza konwencjonalności, ważniejsza jest jednak perspektywa filologiczna tam zawarta, podkreślająca, że każdy skrót to tylko rezultat ekonomicznej techniki zapisu, a nie jednostka językowa. Tyle że sama argumentacja nie jest znana wszystkim – i z różnych powodów trudno, aby w obecnych czasach taką się stała. Podczas gdy wzorcowość obecnego rozwiązania jest rozwiązaniem naturalnym, ze wszech miar właściwym tekstom oficjalnym (właśnie ze względu na swoją filologiczność), w tekstach półoficjalnych i nieoficjalnych warto byłoby częste odstępstwa od dotychczasowego przepisu uznać za poprawne.²⁰

Liczba odstępstw od pisowni nazw obiektów miejskich typu *cmentarz Powązkowski*, *most Świętokrzyski* już dawno przekroczyła w tekstach oficjalnych poziom alarmowy. Wielkiej litery na początku pierwszego członu takiej nazwy nie można uznać za nielogiczność – to jedynie naruszenie konwencji, teoretycznie obowiązującej, ale trudnej do naturalnego zastosowania (nawet dla profesjonalistów) i niewolnej od niekonsekwencji.²¹ Ponieważ zapis *!Cmentarz Powązkowski* jest częsty nawet w ostatecznej wersji różnych tekstów autorskich, rozwiązaniem oczekiwanym

²⁰ Stary dylemat korektorów i redaktorów językowych – jak powinno być w druku: *Pismo Św.* czy *Pismo św.* – ma wiele cech typowego paradoksu logicznego. Zwłaszcza zanim się przyjmie, że w tym kontekście należy wykorzystywać tylko pełny zapis: *Pismo Święte*. Mimo wzorcowości skrótu zapisanego małą literą nie należy go w podanym kontekście promować: ani w tej sytuacji zawodowej, ani w słownikach (WSO odnotowuje go jako drugą możliwość – po skrócie *a.*).

²¹ Nie usankcjonowano jednego modelu pisowni nazw pałaców (*pałac Branickich*, ale *Pałac Staszica*, *Pałac Namieśnikowski*), a w nazwach tras – inaczej niż w nazwach ulic, alej, placów czy rond – pierwszy człon powinien mieć zawsze wielką literę: *Trasa Toruńska*, *Trasa Łazienkowska* itp.

przez wiele osób zawodowo zajmujących się tworzeniem lub redagowaniem tekstów pisanych stałoby się oficjalne uznanie tej pisowni za dopuszczalną w tekstach półoficjalnych i nieoficjalnych. Wariant uznawany do tej pory za nienormatywny jest tak rozpowszechniony, że konsekwentne ujęcia ortograficzne powinny zdjąć z niego odium, zwłaszcza że w przyszłości nie można wykluczyć jego dalszego awansu. Pozycja odpowiednika wzorcowego, z małą literą na początku członu formalnie tożsamego z odpowiednim rzeczownikiem pospolitym, nie jest stabilna, skoro człon następny nie okazuje się w tekstach zawsze samowystarczającą nazwą własną. Częsty model składniowy w tej grupie – wyraźny związek zgody – tylko sprzyja postrzeganiu tej nazwy jako przykładu wieloelementowego. Jest ona nim w istocie: użycie małej litery w pisowni wyrazów takich jak *cmentarz*, *park* czy *most* jest rezultatem konwencji, zgodnie z którą model zapisu wyznaczają nazwy ulic. Nic nie przemawia za obiektywnym ograniczeniem takiej nazwy własnej do członów pisanych wielką literą, zgodnym z naturą polszczyzny.²²

W SWO odnotowano – w artykule hasłowym rzeczownika *cmentarz* – przykład *Cmentarz Łyczakowski*. Poprzedzono go sugestywnym spójnikiem *ale*, jednak pozbawiono wyjaśnienia: odsyłacz [82] odnosi się do pisowni wcześniejszych przykładów (*cmentarz na Rossie*, *cmentarz Rakowicki*), a w części teoretycznej słownika nie znajdziemy pod tym numerem żadnej informacji o wyjątkach. Być może zespół redakcyjny odwołał się tu do jednej z uchwał ortograficznych RJP; jednak akurat to ustalenie, jedyne pasujące (i to – pośrednio) do omawianego przykładu, zostało już anulowane.²³

Bez szczegółowych badań statystycznych trudno przedstawić obiektywny opis normatywny miejscownika liczby pojedynczej rzeczownika *pasmo*. Wypada zauważyć, że warianty, w słownikach zrównywane, oprócz natury fonetycznej i morfologicznej przejawiają opozycję ortograficzną. Za przewagą zapisu z literą *ś* przemawia nie tylko wymowa

²² O wyraźnej naturalności takiego procesu można mówić w odniesieniu do nazw ulic. Już nazwy alej czy placów poddają się mu oporniej, skoro nawet w codziennej polszczyźnie opuszczenie członu pierwszego jest rzadkością. Wystarczy porównać codzienne konteksty typu: *Spotkamy się na Marszałkowskiej*, *ale Spotkamy się na placu Konstytucji*. Owszem, poprawna – na poziomie użytkowym normy – jest składnia *Spotkamy się na Bankowym*, jednak opuszczenie rzeczownika *plac* nie wpływa tu negatywnie na komunikatywność, gdyż dzięki rodzajowi męskiemu nazwy przychodzi na myśl w pierwszej kolejności właśnie ten rzeczownik.

²³ Zob. *Uchwała ortograficzna nr 5 Rady Języka Polskiego w sprawie zapisu wieloczłonowych nazw zabytków materialnych* (przyjęta na XII posiedzeniu plenarnym 21 maja 2002 r., anulowana na XIX posiedzeniu plenarnym 11 kwietnia 2005 r.), http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=77:zapis-wieloczlonowych-nazw-zabytkow-materialnych&catid=43:uchway-ortograficzne&Itemid=59

z odpowiednim zmiękczeniem. Rzeczownik *pismo*, bardzo podobny pod względem formalnym, ma usankcjonowany – od dawna – tylko jeden miejscownik: właśnie ze zmiękczeniem oddanym w pisowni. Taki ślad analogii morfologicznej uwzględnionej przez ortografię to istotny argument. Z kolei za miejscownikiem (*w*) *pasmie* przemawiają dwie przesłanki: wymowa z twardą głoską *s* oraz tradycja słownikowa. Gdyby ta forma okazywała się coraz rzadsza w polszczyźnie XXI wieku, naturalnym miejscem dla niej byłby w opisie normatywnym obszar regresywny, do którego trafiłaby ona z obu poziomów normy równocześnie. Nieporozumieniem byłoby uznanie któregośkolwiek wariantu za wyłącznie użytkowy: forma *pasmie* jest na to zbyt rzadka, a forma *paśmie* nie traci niczego ze swojej wzorcowości, nawet w najmniejszym stopniu.²⁴

Mimo rozwiązania przyjętego w najnowszym wydaniu WSO rzeczownik *wszechwaga* nie potwierdza wariantywności właściwej normy językowej – skoro w języku nie istnieje. Przykład odnotowano we wszystkich wielkich słownikach języka polskiego i słownikach ortograficznych wydanych przed 1997 r., a pominięty został w słownikach poprawnej polszczyzny, nie tylko tych już nieaktualnych. Rejestry polskiego słownictwa opublikowane w XXI w. ujmują go również, tyle że ze zmodyfikowanym opisem. Ten wyraz, po raz pierwszy uwzględniony w jedenastotomowym słowniku języka polskiego pod red. Witolda Doroszewskiego, potraktowano we wszystkich ważnych opracowaniach leksykograficznych jak typowy rzeczownik: określono jego deklinację w obu liczbach. Co ciekawe, w tym słowniku nie przytoczono żadnego cytatu potwierdzającego użycie tego wyrazu w tekście. Przywołano jedynie wyrażenie: *mistrz wszechwag*, znaczące ‘mistrz wagi ciężkiej w boksie’. Zatem nasz przykład miałby należeć do grupy rzeczowników zaczynających się od części *wszech-*: *wszechmoc*, *wszechocean*, *wszechpotęga*, *wszechświat* oraz *wszechzwiązek*.²⁵ Tymczasem rzeczowniki z tego szeregu nie mają form liczby mnogiej, co w słownikach wyraźnie zaznaczono. Formy liczby mnogiej rzeczownika *wszechwaga* przywołano – w tym słowniku i innych – jedynie po to, aby uzasadnić kontekst dopełniaczowy.

Inne są również fonetyczne cechy omawianego przykładu: w wymowie akcent pada na obie „sylaby”, które okazują się samodzielnymi wyrazami: pod względem prozodycznym, lecz przede wszystkim – ortograficznym. W rzeczywistości chodzi bowiem zawsze o wyrażenie *wszech wag*, czyli *wszystkich wag*. Ogólność znajdująca odbicie w części *wszech-* pozo-

²⁴ Zwłaszcza że obserwacja współczesnej polszczyzny prowadzi do wniosku, że jest to forma częstsza: zarówno w polszczyźnie mówionej, jak i w tekstach pisanych.

²⁵ Nie są to wszystkie rzeczowniki zaczynające się od członu *wszech-*. Podane przykłady odnoszą się do trzypięciotomowego słownika języka polskiego; w III wydaniu *Ortograficznego słownika ucznia* Zygmunta Salonia, Krzysztofa Szafrana i Teresy Wróblewskiej podano także wyrazy *wszechbyt* oraz *wszechwładztwo*.

staje w wyraźnej sprzeczności z semantycznymi właściwościami form liczby mnogiej. W wyrażeniu *mistrz świata wszech wag* w istocie występuje dopełniacz liczby mnogiej, ale składa się na niego forma rzeczownika *waga*: *wsze wagi*, czyli *wszystkie wagi*; *wszech wag*, czyli *wszystkich wag*. Tym samym wyrażenie *wszech wag* wpisuje się w serię konstrukcji *wszech czasów* czy *(ze) wszech miar*. Obecny stan słownikowy – w WSO: hasło *wszechwaga*, odmiana w obu liczbach, potwierdzenie zapisu *mistrz świata wszechwag* (mimo akcentu wyrazowego, który przecież pada inaczej) oraz informację o wyjątkowej pisowni *wszech wag*, czyli *wszystkich wag* – uznaję za pogłębienie tego nieporozumienia, a nie za próbę sprostowania. Dopóki nie potwierdzi się użycia rzeczownika *wszechwaga* w (bezbłędnych) tekstach, zwłaszcza w formach liczby mnogiej, dopóty nie będzie można mówić tu ani o samym tym leksemie, ani o jego potencjalnym wariancie kontekstowym, który wymaga pisowni rozdzielnej.

Do zróżnicowania normy – również – ortograficznej odwołuje się uchwała ortograficzna RJP oznaczona numerem 7.²⁶ Dotyczy ona zapisu nazwy listu elektronicznego i za poprawne rozwiązanie uznaje rzeczownik *e-mail*, a za wariant potoczny – rzeczownik *mejl*. Różnica w znacznej części przejawia się w pisowni, więc zróżnicowanie obejmuje także normę ortograficzną.²⁷

Listę analogicznych przykładów można wydłużać, przy czym zauważalna okazuje się jej zależność od badacza. Jednak sama potrzeba zhierarchizowania normy ortograficznej wynika nie tyle z istnienia samych wariantów, które należy odpowiednio zaklasyfikować, ile z istnienia tekstów pisanych o różnym współczynniku oficjalności: od pełnego do zerowego. Nawet ta ostatnia wartość nie oznacza zawsze braku troski osoby piszącej o dobór środków i rozwiązań językowych – dzięki temu zasługuje na zainteresowanie normatywistów.

²⁶ Zob. Uchwała ortograficzna nr 7 Rady Języka Polskiego w sprawie zapisu nazwy listu elektronicznego (przyjęta na XII posiedzeniu plenarnym 21 maja 2002 r.), http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=79:zapis-nazwy-listu-elektronicznego&catid=43:uchway-ortograficzne&Itemid=59

²⁷ Ponadto normę leksykalną (kształt leksemów), morfologiczną (różnice w temacie fleksyjnym) i fonetyczną (liczba sylab i – w konsekwencji – miejsce sylaby akcentowanej).

***Hierarchisation of the orthographic standard
as a theoretical and practical issue***

Summary

Although a codified orthographic standard is not associated with hierarchisation, it is worth considering the status of various variants with a more specific description of language units in mind. Spelling proves to be subject to variant relatively rarely, but e.g. names of historical and literary periods are a subgroup that is well-established in the linguistic awareness of those who write in Polish. The spelling that corresponds better with the Polish orthographic standard assumes a small letter at the beginning of examples such as *średniowiecze* (the Middle Ages), *odrodzenie* (the Renaissance) or *romantyzm* (Romanticism). This advantage, which arises from the relations observed in a group of nouns, translates not only into deeming such forms as model ones but also into using them in academic texts, where forms written with capital letters are unsuitable as ones resulting from a simplification.

The selected orthographic variants prove to be popular in language practice and omitted from codification. The spelling *Noc św. Bartłomieja* (*St. Bartholomew's Day*) has a great advantage: despite the formally ambiguous name, it identifies a particular historical event. The absence from the orthographic dictionary should not always translate into the statement of non-prescriptiveness. Other variants, some of which were recorded as early as in the lexicography of the Polish People's Republic, e.g. *pośpieszny* and *pospieszny* (*hasty*), require a description allowing for the specificity of a multi-layer standard.

Trans. Monika Czarnecka

Radosław Pawelec
(Uniwersytet Warszawski)

ORTOGRAFIA W URZĘDZIE, CZYLI O TYM WSZYSTKIM, O CO URZĘDNICY CHCIELIBY ZAPYTAĆ JĘZYKOZNAWCÓW

Tytuł tego tekstu – równie dobrze jak do słynnego filmu Woody’ego Allena¹ – mógłby nawiązywać do starotestamentowej wieży Babel lub też *Zamku* Franza Kafki. Rozbieżność między tekstami urzędowymi a normą ortograficzną wynika bowiem bardzo często z braku porozumienia między ich autorami a językoznawcami. Ci pierwsi – często nie znają normy, ci drudzy – nie znają praktyki, co prowadzi do formułowania przepisów, do których nikt się nie stosuje i w najbliższej – dającej się przewidzieć – przyszłości stosować nie będzie. Często jest jeszcze gorzej: oba „zamki” – lingwistyczny i administracyjny są od siebie tak skutecznie oddzielone, że w ogóle brakuje normy. Taka sytuacja jest choćby w wypadku nazw przeróżnych programów działania, projektów, osi priorytetowych, priorytetów itp. Od tej kwestii zacznijmy trudne, lecz społecznie ważne rozważania na temat ortografii w tekstach urzędowych.

1. PROGRAM, PROJEKT, OŚ PRIORYTETOWA, PRIORYTET, DZIAŁANIE, PODDZIAŁANIE... – ZAPISY URZĘDOWE W PIERWSZEJ DEKADZIE CZŁONKOSTWA POLSKI W UNII EUROPEJSKIEJ

W 2014 r. obchodziliśmy 10. rocznicę przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Powszechnej uwadze uszło to, że owo jakże doniosłe wydarzenie miało także ortograficzne konsekwencje. Między innymi w wyniku integracji ze strukturami administracyjnymi Unii powstała cała skomplikowana struktura dokumentów, nazw działań, priorytetów, projektów i programów, rozmaitych urzędowych kategorii nadrzędnych i podrzędnych, dla których właściwie nie umiemy znaleźć *genus proximum*, nawet najogólniej określić, co to właściwie jest. Na pierwszej stronie portalu Fundusze Europejskie czytamy:

¹ W minionym roku upłynęło 40 lat od wejścia na ekrany komedii *Everything You Always Wanted to Know About Sex* But Were Afraid to Ask* – *Wszystko co chcielibyście wiedzieć o seksie, ale baliście się zapytać*.

Program Innowacyjna Gospodarka składa się z dziewięciu osi priorytetowych, które są podzielone na szczegółowe działania, w ramach których można ubiegać się o wsparcie. Każda oś priorytetowa koncentruje się na wsparciu pewnych typów projektów i realizuje tym samym wyznaczone cele szczegółowe Programu. [www.fundusze-europejskie.pl, maj 2014 r.]

Jak widać w nazwie programu, wszystkie wyrazy zapisane są od wielkiej litery, nie stosuje się pochyień ani cudzysłowu – taki jest w tej chwili uzus w polskich pismach urzędowych. Dotyczy to oczywiście także części spotykanej postaci nazw tego typu, w których (do wyżej podanej wersji) dodawane jest słowo *operacyjny*: Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka, podobnie: Program Operacyjny Kapitał Ludzki, Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko itp. Tytuły dokumentów (? – tu po raz pierwszy spotykamy się z wątpliwością, czy to określenie jest adekwatne do nazw, które niżej wymieniamy) nadrzędnych zapisane są w taki sam sposób, na innym portalu dotyczącym tych zagadnień (www.funduszeuropejskie.pl, maj 2014 r.) czytamy:

(Narodowa Strategia Spójności NSS) (nazwa urzędowa: Narodowe Strategiczne Ramy Odniesienia, NSRO) to dokument strategiczny określający priorytety i obszary wykorzystania oraz system wdrażania funduszy unijnych: Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (EFRR), Europejskiego Funduszu Społecznego (EFS) oraz Funduszu Spójności w ramach budżetu Wspólnoty na lata 2007–13. [www.fundusze-europejskie.pl]

Inaczej z kategoriami podrzędnymi, osiami priorytetowymi, priorytetami, projektami itp. Tylko pierwszy wyraz w ich tytułach (czy też nazwach) zapisywany jest od wielkiej litery, pozostałe pisze się niemal bezwyjątkowo – małą.

Oś priorytetowa 8. Społeczeństwo informacyjne – zwiększanie innowacyjności gospodarki:

Instytucją Pośredniczącą w realizacji tego priorytetu jest Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji.

W ramach priorytetu 8. wspierane są działania w zakresie:

- tworzenia usług elektronicznych,
- tworzenia elektronicznej komunikacji między przedsiębiorstwami,
- przeciwdziałania wykluczeniu cyfrowemu.

Priorytet 8. będzie realizowany w synergii z priorytetem 7., mającym na celu rozwój e-usług publicznych wspierających rozwój gospodarczy i zmniejszanie barier administracyjnych dla innowacyjnej działalności gospodarczej.

WWPE jest Instytucją Wdrażającą dla następujących działań w ramach priorytetu 8. POIG:

- działanie 8.3 Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu e-Inclusion [www.poig.gov.pl]

W powyższym cytacie nie używa się żadnych wyróżników, zapewne dlatego, że można uważać, że mamy tu do czynienia z tytułem pewnego fragmentu. W wypadku jednak przytoczenia takiego tytułu w tekście, czyli w konstrukcji: *w projekcie XXX lub w działaniu YYY*, ogromna większość autorów skłonna jest do zastosowania wyróżników: pochylenia, cudzysłowu, pogrubienia lub wszystkich tych sposobów jednocześnie, np.:

Firma XXX od 1 października 2009 roku realizuje 2 projekty współfinansowane ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego:

„Rozwój kompetencji zawodowych konsultantów działu doradztwa biznesowego PwC Polska jako instrument osiągnięcia nowej jakości usług doradczych”

oraz

„Zintegrowany rozwój kompetencji zawodowych u konsultantów działu audytu XXX” [www.pwc.pl].

Oczywiście ostatni sposób zapisu to niewątpliwa przesada, wystarczy jedno wyróżnienie. Nie jest jednak jasne, czy ma nim być pochylenie, czy cudzysłów. Za jednym i drugim można znaleźć argumenty. Nie jest też jasne, które z dokumentów (?) mają być zapisane tak jak programy operacyjne (wszystkie wyrazy wielkimi literami), a które tak jak powyższe projekty (tylko pierwszy wyraz). Na trudności związane z rozstrzygnięciem, czym właściwie są zapisywane nazwy, nakłada się tu lapidarność objaśnień w polskich słownikach ortograficznych; skromna liczba rozróżnianych w nich kategorii jest szczególnie widoczna w zderzeniu z klęską nadmiaru, która spadła na nas w ostatniej dekadzie.

2. KSIĄŻKI, CZASOPISMA, PROGRAMY MEDIALNE, IMPREZY I AKCJE CHARYTATYWNE – NORMY W SŁOWNIKACH ORTOGRAFICZNYCH I USTALENIACH RADY JĘZYKA POLSKIEGO

W *Wielkim słowniku ortograficznym języka polskiego* Wydawnictwa Naukowego PWN pod red. E. Polańskiego [wersja on-line, dostęp maj 2014] przedstawione są tylko dwie w zasadzie kategorie jako tako dające się odnieść do opisanych dokumentów.

18.16. Pierwszy wyraz w jedno- i wielowyrazowych tytułach utworów literackich i naukowych (np. książek, rozpraw, artykułów, wierszy, pieśni, piosenek, filmów, sztuk teatralnych), w tytułach ich rozdziałów, w tytułach dzieł sztuki, zabytków językowych, odezów, deklaracji, ustaw, akcji charytatywnych i porządkowych, operacji wojskowych: *Deklaracja praw dziecka, Karta nauczyciela, Kodeks cywilny, Kodeks pracy, Konstytucja 3 maja, Statut wiślicki, Uniwersał połaniecki, Ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi; Podaruj dzieciom słońce, Reklama dzieciom, Telewizowie powodzianom; Pustynna burza, Znicz.*

18.14. Nazwy imprez międzynarodowych lub krajowych, którym organizatorzy chcą nadać specjalny tytuł:

Igrzyska XXV Olimpiady, Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, Wielka Pardubicka, XI Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina, Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich, Ogólnopolski Konkurs Ortograficzny „Dyktando”, Światowy Dzień Młodzieży, Dzień Ziemi.

Przyimki występujące wewnątrz tych nazw piszemy małą literą:

V Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej, Dzień bez Samochodu.

W świetle tych przepisów na pewno jasne jest rozróżnienie ortograficzne między książkami a czasopismami. W tytule książki pierwszy wyraz zapisuje się od wielkiej litery, dalsze zaś – literami małymi. Inaczej z tytułami czasopism: obecnie, po zmianie sprzed niespełna 4 lat, wszystkie wyrazy składające się na takie tytuły, prócz wewnętrznych przymków i spójników, zapisuje się wielkimi literami. Upowszechniający się zwyczaj edytorski jest taki, że tytuły książek zapisywane są drukiem pochylonym: *Ogniem i mieczem*, a tytuły czasopism – prostym w cudzysłowie: „Twój Styl”.

Poza tym jednak sprawa się komplikuje. Czy projekt, działanie, poddziałanie, priorytet, oś priorytetowa itp. są bliższe „dział sztuki, zabytków językowych, odezw, deklaracji, ustaw, akcji charytatywnych i porządkowych, operacji wojskowych”, czy też „impresz międzynarodowych lub krajowych, którym organizatorzy chcą nadać specjalny tytuł”? A czemu bliższy jest program operacyjny? – na te pytania odpowiedzi w słowniku nie znajdziemy. Natomiast, jak widać z przykładów umieszczonych w punkcie 1., w odczuciu piszących projekt, działanie, priorytet itp. należy przyporządkować raczej do pierwszej kategorii: wyrazem tego jest zapis:

Oś priorytetowa 8. Społeczeństwo informacyjne – zwiększanie innowacyjności gospodarki,

a program operacyjny, narodową strategię itp. – do kategorii drugiej: Narodowa Strategia Spójności, Program Operacyjny Kapitał Ludzki, Program Innowacyjna Gospodarka.

Oprócz użycia wielkiej litery problemem są wyróżniki. W ostatnich zapisach z poprzedniego akapitu sprawa wydaje się prosta: nie używa się ich. Inaczej z nazwami projektów, działań itp. – wielu piszących stosuje cudzysłów, inni są zdania, że właściwsze jest pochYLENIE. W dyskusjach można usłyszeć różne argumenty za pierwszym i za drugim rozwiązaniem. Cudzysłów jest znakiem praktycznym dlatego, że nie znika przy przenoszeniu tytułu do innego programu, np. z Worda do Excela. To samo dotyczy innych systemów pisma, np. pisma Braille’a. Pochylenie jest bardzo wygodne, ponieważ odróżnia taki tytuł od reszty tekstu i ułatwia percepcję całości (zaznaczyć trzeba, że są to często tytuły bardzo długie), poza tym zastosowanie go jest bardziej konsekwentne ortograficznie: pierwszy wyraz od wielkiej litery, całość pochylona – to istniejący już zapis dla książek, opisany w słowniku i opracowaniach przedstawiających zwyczaje edytorskie.

Do kwestii tej wracamy w zakończeniu, przedstawiając propozycje ortograficzne. W tym miejscu przypomnijmy, że sprawa nie jest zupełnie nieznaną, zajmowała się nią już Rada Języka Polskiego, czego wyrazem jest dokument zawieszony na jej stronach o nieco barokowym tytule: *Wielkie i małe litery w tekstach UE – ustalenia Zespołu Rady Języka Pol-*

skiego ds. Współpracy z Tłumaczami UE, poczynione na posiedzeniu Komisji Ortograficzno-Onomastycznej RJP 2 XII 2005 r. (z uzupełnieniami z dnia 30.12.2005 r.). Oto jego fragmenty:

2. Plany, programy, działania, pakt

Obowiązują tu te same zasady (zbieżne także z zasadami zapisywania akcji – czyli programów, por. zasada [73] 18.16 w WSO); zatem:

Narodowy plan rozwoju – to tytuł dokumentu (mimo że w praktyce urzędniczej w Polsce stosuje się zapis Narodowy Plan Rozwoju, niepoprawny ortograficznie);

Plan działania na rzecz europejskich zdolności obronnych – jeśli taki jest tytuł dokumentu opisującego ten plan; jeśli nie – wszystko od małych liter;

Plan działania e-Europa 2002 (gdyby nie było daty – e-Europy);

Program strukturalnego rozwoju wybranych regionów – jeśli taki jest tytuł dokumentu opisującego ten program; jeśli nazwa zwyczajowa – wszystko od małych liter;

program operacyjny – to nazwa typu dokumentu, dlatego od małych liter;

systemowy program operacyjny (ta część to chyba nazwa gatunkująca) Wzrost konkurencyjności i gospodarki – jeśli taki jest właściwy tytuł;

program ramowy Unii Europejskiej – to chyba nazwa zwyczajowa; trzeba sprawdzić.

Komentarz tłumaczy:

Oczywista jest z pewnością zasada rozróżnienia oficjalnie przyjętych nazw własnych od nazw – np. skrótowych czy potocznie przyjętych – używanych w znaczeniu pospolicym. Jednakże powstają pewne pytania: w jaki sposób stwierdzić, że określenie jest tytułem dokumentu bądź nazwą własną programu, by na tej podstawie zastosować odpowiedni przepis SO? Czy nazwa każdego programu ma prawo do wielkich liter we wszystkich członach składowych (z wyjątkiem wiadomych), niezależnie od kontekstu, i – właśnie – o czym może decydować kontekst i na jakiej podstawie się go określa? Chcielibyśmy bowiem pisać: VI Program Ramowy w zakresie Badań i Rozwoju, program haski – brak nam wszakże ostatecznie przekonujących uzasadnień.

Odpowiedź: To, czy nazwa jest tytułem, czy nie, trzeba sprawdzać empirycznie, dotrzeć do dokumentów. Kontekst – jeśli się go rozumie jako przyporządkowanie nazwy do kategorii ortograficznej – decyduje o wszystkim; to podstawa podstaw.

Zatem:

VI program ramowy „Xxxx Yyyyy” – jeśli każdy program ramowy ma swoją osobną nazwę;

szósty program ramowy – to zapewne nazwa skrócona (Szósty Program Ramowy – jeśli to nazwa zinstytucjonalizowanej działalności);

program naprawy finansów... – to zapewne nazwa skrócona i obiegową;

Program środków służących zwalczaniu nielegalnej imigracji odbywającej się przez morskie granice państw członkowskich UE – tylko pierwszy wyraz od dużej, jeśli taki jest rzeczywiście tytuł dokumentu;

pakt stabilności i wzrostu – to chyba nazwa obiegową, a w każdym razie niepełną;

Pakt na rzecz stabilności i wzrostu – jeśli taki jest rzeczywiście tytuł dokumentu; jeśli jednak chodzi o wydarzenie – wszystko małymi literami: pakt na rzecz stabilności i wzrostu (por. np. zapis nazw traktatów); [www.rjp.pan.pl, dostęp: maj 2014 r.]

Uzus ortograficzny ukształtował się nieco inaczej, niż przewidywali autorzy ustaleń sprzed 9 lat. Wobec wielkiej dynamiki zjawisk językowych trudno mieć o to do kogokolwiek pretensje: sformułowanie to obejmuje zarówno autorów tekstów, jak i zasad. Dziwić się można natomiast temu, że do tej pory nie podjęto żadnych prób przełożenia tych ustaleń

na przepisy w słowniku ortograficznym. Dotyczy to nie tylko samego zastosowania wielkiej litery, ale też doprecyzowania kwestii wyróżników. W cytowanym tekście mowa o nich tylko bardzo ogólnie:

4. Byłoby bardzo pożądane, by w tekstach UE nazwy własne, zwłaszcza tytuły aktów i innych dokumentów, wyróżniać także inaczej niż za pomocą stosowania wielkich liter (np. kursywą, cudzysłowem, pogrubionym drukiem). W ten sposób można by łatwo uniknąć nieporozumień związanych z formą nazwy własnej. [www.rjp.pan.pl, dostęp: maj 2014 r.]

Takie sformułowanie sprzed niemal dekady dopuszczało zastosowanie różnych rozwiązań, z wyjątkiem tego jednego... które stało się powszechne. Trawestując tym razem słowa z *Lalki* – komentarz Wokulskiego do pięknej opowieści o dwóch rosyjskich przyjaciółach – można powiedzieć: język lubi sobie czasem żartować z językoznawców.

3. AKTY PRAWNE UNII EUROPEJSKIEJ W TEORII I PRAKTYCE

Norma ortograficzna odnosząca się do tytułów aktów prawnych jest następująca:

UWAGA: Tytuły ustaw przytaczane w pełnym brzmieniu pisze się wielką literą, np. *Ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi*, *Ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich*. Nazwy skrócone, przywoływane w znaczeniu potocznym, zapisujemy małą literą, np. *ustawa antyalkoholowa*, *ustawa o nieletnich*. [WSO PWN]

Wprost trudno byłoby znaleźć inną, równie niepraktyczną zasadę pisowni. Na szczęście w tekstach prawników panuje w tym wypadku ujednolicenie, pokoleniowe różnice są zaś niwelowane przez zapisy rozporządzenia Zasady techniki prawodawczej. Tytuły aktów prawnych zapisuje się małymi literami prostym drukiem, jeśli jednak występuje w nich słowo *kodeks*, *prawo* lub *ordynacja* – jest ono zapisane wielką literą: ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny. Do zasady tej nie stosują się na ogół prawnicy starszego pokolenia i duża część urzędników. W pierwszym wypadku jest to spowodowane siłą oddziaływania dawnej normy, która nakazywała zapis taki jak wyżej podany, wówczas gdy mowa o książce, a zapis: kodeks karny, kodeks cywilny, kodeks postępowania administracyjnego (oba wyrazy od małej litery) – gdy mowa o zbiorze praw. W drugim wypadku: Kodeks Pracy, Kodeks Cywilny (urzędnicy często zapisują oba słowa od wielkiej litery) – zapis można tłumaczyć kalkowaniem ortografii angielskiej, w której od wielkiej litery zapisuje się wszystkie wyrazy w takim tytule, nie bez znaczenia są też wyjątki dopuszczane przez ortografię polską – w *Wielkim słowniku ortograficzno-fleksyjnym* pod red. J. Podrackiego znajdujemy zastrzeżenie:

UWAGA (...) Wyjątkowo [od wielkiej litery] wszystkie wyrazy piszemy zgodnie z tradycją w tytułach: Stary Testament, Nowy Testament, Pismo Święte, Magna Charta Libertatum. [WSOF]

Sytuacja normatywna z zapisami tytułów aktów prawnych jest jednak prostsza niż opisana w poprzednim punkcie, gdyż postępującemu ujednoliceniu uzusu towarzyszą pierwsze zapisy językoznawców, które ten stan rzeczy aprobuja. Tym razem cytowane ustalenia Zespołu Rady Języka Polskiego ds. Współpracy z Tłumaczami UE są zgodne z kształtującym się zwyczajem:

– Dyrektywy, rozporządzenia, decyzje, ustawy itp.

Nazwy aktów prawnych. Istnieje tu rozbieżność między praktyką prawną a przepisami ortograficznymi. Prawnicy nazwy aktów prawnych, rozpoczynające się od słów ustawa, rozporządzenie itp., zapisują w tekstach ciągłych małymi literami, a w tytułach wersalikami (i unikają w ten sposób kłopotów). Przepisy ortograficzne mówią zaś o pisaniu pierwszego słowa (czyli ustawa, rozporządzenie itp.) od wielkiej litery (por. przykład w WSO PWN: Ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi). Proponujemy następujące rozwiązanie.

Jeśli nie stosuje się wersalików, to w pełnych tytułach tych aktów należy odwołać się do wielokrotnie już wcześniej przypomnianej zasady zapisu tytułów dokumentów; będzie to zresztą zgodne z zasadą, że każdy wyraz na początku zdania piszemy wielką literą. Jeśli zaś nazwa aktu prawnego pojawia się w tekście ciągłym – stosować się do zwyczaju prawnego, czyli zapisywać ją od małej litery. [www.rjp.pan.pl, dostęp: maj 2014 r.]

Wyżej sformułowana norma przyjęła się i jest powszechnie stosowana, także w odniesieniu do aktów Unii Europejskiej, co można zilustrować na przykładach:

W dniu 12 grudnia 2011 r. weszło w życie rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 1169/2011 z dnia 25 października 2011 r. w sprawie przekazywania konsumentom informacji na temat żywności, zmiany rozporządzeń Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 1924/2006 i (WE) nr 1925/2006 oraz uchylenia dyrektywy Komisji 87/250/EWG, dyrektywy Rady 90/496/EWG, dyrektywy Komisji 1999/10/WE, dyrektywy 2000/13/WE Parlamentu Europejskiego i Rady, dyrektyw Komisji 2002/67/WE i 2008/5/WE oraz rozporządzenia Komisji (WE) nr 608/2004 (Dz. Urz. UE L 304 z dnia 22.11.2011 r.). [gis.gov.pl]

W dniu 3 lutego 2010 r. Komisja stwierdziła, że według prognozy służb Komisji z jesieni 2009 r. Polska podjęła skuteczne działania zgodnie z zaleceniem Rady z dnia 7 lipca 2009 r. w celu sprowadzenia deficytu sektora instytucji rządowych i samorządowych poniżej stanowiącego wartość referencyjną poziomu 3% PKB (...). [ec.europa.eu]

Akty unijne to obecnie rozporządzenie, dyrektywa, decyzja, zalecenie i opinia (wcześniej rodzajów tych aktów było znacznie więcej). Jak widać, pisownia ich nazw nie odbiega od sposobu zapisu nazw rodzimych aktów prawnych, w powyższych przykładach, m.in.: „rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 1169/2011 z dnia 25 października 2011 r. w sprawie przekazywania konsumentom informacji na temat żywności (...)”, „zalecenie Rady z dnia 7 lipca 2009 r.”.

4. SKRÓTY I KODEKSY, NAZWY MIEJSCOWE I ŁĄCZNIK

Słownik skrótów i skrótowców Jerzego Podrackiego podaje dwa skróty nazwy Kodeksu karnego: kk oraz k.k. Podobnie jest z Kodeksem cywilnym: kc oraz k.c.; – małymi literami z kropkami po każdej lub bez kropek w ogóle – skracane mogą być nazwy innych kodeksów: pracy: kp, k.p.; postępowania administracyjnego: kpa, k.p.a.; postępowania karnego: kpk, k.p.k.

Kropki po każdej literze lub ich niestosowanie w ogóle można wytłumaczyć hybrydalnością skrótów jako takich. W dużej części uzasadnia je też tradycja prawnicza. W ostatnim wszakże czasie nieco zmieniła się sytuacja związana z zapisem małą literą. Zauważalna część praktyków podporządkowuje się sformułowanej wyżej normie dotyczącej zapisu pierwszego słowa w nazwie kodeksu wielką literą, zarazem też zgłasza postulat, by i w skrócie pierwsza litera była wielka, by odpowiadał on swoją strukturą pełnej nazwie. A zatem: Kk, K.k.; Kc, K.c.; Kpa, K.p.a. Głosy te trzeba wziąć pod uwagę, wracamy do tego tematu w zawartych niżej propozycjach.

Na koniec powiedzmy o kwestii bardzo kłopotliwej w zapisach urzędowych, w dodatku o tyle szczególnej, że kłopot wynika z decyzji językoznawców – z uchwały Rady Języka Polskiego nr 11, przyjętej na posiedzeniu plenarnym 7 maja 2004 r.:

Z łącznikiem piszemy nazwy miejscowości, jeśli są złożone z dwóch lub więcej członów, które wspólnie identyfikują jednostkę administracyjną lub geograficzną, a więc miejscowość lub jej część, np. dzielnicę: Bielsko-Biała, Busko-Zdrój, Ceków-Kolonia, Kalwaria-Lanckorona, Krynica-Zdrój, Rutka-Tartak, Warszawa-Okęcie, Warszawa-Śródmieście; Bielsko-Biała-Lipnik, Warszawa-Praga-Północ. [www.rjp.pan.pl, dostęp maj 2014 r.]

W cytowanym tekście do znanych nazw, zapisywanych z łącznikiem, takich jak Skarżysko-Kamienna, Kobyle-Gródek, Konstancin-Jeziorna, w których człony połączenia są równorzędne, dołączono nazwy, w których obok zasadniczej nazwy miejscowości występuje np. nazwa dzielnicy, jak Warszawa-Śródmieście, Warszawa-Praga-Północ. Nie podejmując tu polemiki z treścią uchwały ani jej uzasadnieniem, sporządzonym przez Aleksandrę Cieślikową, stwierdzić można, że z punktu widzenia praktyki decyzja ta w swej drugiej części jest niewłaściwa. Nie usunęła istniejącej niepewności, raczej powiększyła ortograficzny zamęt, w dodatku nie jest stosowana. Większość spotkań, które autor odbywał z autorami tekstów urzędowych, zaczynała się od pytania o nią: czy to prawda, że...? Ci zaś, którzy pierwszy raz o uchwale się dowiadywali, słuchali o niej z wyraźnym zdumieniem i dezaprobatą. Skutek tego działania nie jest też konstruktywny w sferze *stricte* lingwistycznej, wywraca bowiem zasadę stosowania łącznika tam, gdzie mamy do czynienia z połączeniami równorzędnymi; inne argumenty przeciw temu są też zawarte w artykule w zeszycie 1. „Poradnika Językowego” z 2013 r. pt. *Kreska kresce nierówna*.²

² Por. R. Pawelec, *Kreska kresce nierówna*, „Poradnik Językowy” 2013, z. 1, s. 69–79.

5. PROPOZYCJE

Wśród czytelników tego tekstu są zapewne dwie główne grupy. Pierwsza to ci, którzy na co dzień mało mają do czynienia z polszczyzną urzędową – tekst uświadamia im zatem pewien problem z zakresu językoznawstwa normatywnego. Drudzy to ci, którzy doskonale ze swej praktyki znają wymienione trudności. Sformułowane wyżej uwagi nie są dla nich zatem niczym nowym. Z pewnością natomiast oczekują na wyjaśnienia, jak w takim razie pisać. Dopóki nie zostanie to uregulowane przez Radę Języka Polskiego, właściwie nie należałoby podawać żadnych wyraźnych zasad. Można jednak zgłosić propozycje, które następnie staną się przedmiotem dyskusji, a na razie mogą choć w części być pomocne autorom tekstów. Oto one:

A. Projekty, działania, priorytety itp. Pierwszy wyraz w ich tytułach zapisujemy wielką literą, pozostałe zaś małą, całość tytułu jest podana drukiem pochyłonym. Taka regulacja wymaga dodania do zasad pisowni osobnego punktu tego właśnie dotyczącego – tak byłoby najbardziej eksplicytnie. Można też w cytowanym wyżej punkcie 18.16 WSO PWN i analogicznych punktach w słownikach ortograficznych innych wydawnictw, w których mowa o zapisach tytułów książek, dokumentów itp., dodać informację, że ten sposób zapisu obejmuje też taki typ nazw.

B. Program Operacyjny XXX, Narodowa Strategia YYY. W nazwach tych programów, strategii itp. zapisujemy od wielkiej litery wszystkie wyrazy, piszemy drukiem prostym, nie stosujemy też cudzysłowu. Nazwy te są zatem traktowane tak jak nazwy instytucji, stosowną informację na ten temat dodajemy po przepisie w słowniku ortograficznym.

C. Akty prawne. Piszemy: ustawa z dnia (...) Kodeks karny, Ordynacja podatkowa, Prawo o szkolnictwie wyższym. Słowa: *Kodeks*, *Ordynacja* i *Prawo* – zapisujemy od wielkiej litery, wszystkie inne wyrazy w tytułach aktów prawnych – literą małą. Podobnie postępujemy w wypadku europejskich aktów prawnych. Wymaga to zmiany obowiązującego przepisu, przywołanego na s. 24, dotyczącego „tytułów w pełnym brzmieniu”, będącego tylko potwierdzeniem zmian, które dokonały się w uzusie.

D. Skróty. Oddanie w skrócie tego, że w nazwie występuje wielka litera, wydaje się zupełnie uzasadnione. Ponieważ jednak w świecie skrótów – jak by to określił Henryk Sienkiewicz – „dziwne jest materii pomieszanie”, ujmujemy rzecz fakultatywnie. Do obecnie podawanych w słownikach skrótów nazw kodeksów dodajemy te, które wynikają z logiki regulacji związanej z poprzednim punktem: Kk, Kc, Kpa; K.k., K.c., K.p.a. W dalszej perspektywie można rozważyć zastosowanie tylko skrótów pierwszego typu: bez kropek. Wielka litera i brak kropek po części upodabnia te formy do skrótowców; jest to o tyle uzasadnione, że mamy do czynienia ze skrótem nazwy własnej.

E. Miasta i dzielnice. Po uwzględnieniu wszystkich argumentów, przemawiających za różnymi rozwiązaniami, najrozsądniejszy wydaje się powrót do starych zapisów bez kreski, a zatem: Warszawa Śródmieście, Warszawa Praga Północ, Wrocław Nowy Dwór. Wymaga to oczywiście zmiany uchwały ortograficznej RJP i zmiany w słownikach ortograficznych.

***Orthography in the office, that is about all that clerks
would like to ask linguists***

Summary

This paper presents orthographic problems related to spelling in official documents. One of them is the use of capital letters and typefaces in names of EU programmes, priorities, actions and projects. Codification does not sufficiently allow for such names and therefore only preliminary suggestions of regulations based on usage can be presented. Another problem is spelling of titles of domestic and EU legal documents. There is consistence in usage and regulations regarding the language of the law, which should be taken into account when changing rather inappropriate regulations provided for in orthographic dictionaries. The last two issues, which are briefly discussed, are new propositions of acronyms of code names, which reflect the spelling of whole names, and a change regarding the use of hyphens in names of districts / parts of cities, such as Warszawa-Śródmieście. Due to numerous doubts provoked by this type of spelling, return to the spelling without a hyphen might be considered.

Trans. Monika Czarnecka

Marek Ruszkowski

(Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce)

FORMY OBOCZNE SKRÓTOWCÓW

Rozróżnienie terminologiczne między pojęciami *skrót* i *skrótowiec* było wielokrotnie przedmiotem zainteresowań językoznawców [np. Puzynina 1976; Paruch 1992, 10; Czarnecka, Podracki 1995, 9–13; Długosz-Kurczabowa, Dubisz 2001, 394; Krzyżanowska 2003; Müldner-Nieckowski 2007, 8]. Jednak zakresy znaczeniowe obu pojęć nie zawsze są wyraźnie odgraniczane. Często uważa się na przykład, że pojęcie *skrót* jest szersze niż *skrótowiec*, tzn. każdy skrótowiec jest skrótem, ale tylko niektóre skróty są skrótowcami. Dlatego też praca Józefa Parucha nosi tytuł *Słownik skrótów* [Paruch 1992], mimo że obejmuje i skróty, i skrótowce.

Niektórzy językoznawcy przyjmują, że między obydwoma terminami występują istotne różnice: „skrótowce tym różnią się od skrótów, że pochodzą od nazw wielowyrazowych i zazwyczaj pisane są wielkimi literami” [Bańko, Krajewska 1994, 298]. Inną koncepcję rozumienia omawianych pojęć spotykamy w *Słowniku poprawnej polszczyzny*, w którym skróty ograniczone są do pisanej odmiany języka polskiego:

skróty – to skrócenia (w piśmie) do jednej lub kilku liter często używanych i ogólnie znanych wyrazów oraz grup wyrazowych (np. *por.*, *prof.*, *tj.*, *itd.*), a skrótowce to wyrazy powstałe ze skrótów – składają się najczęściej z nazw początkowych liter, z początkowych głosek lub sylab wyrazów wchodzących w skład nazw różnych instytucji, organizacji itp. [Doroszewski (red.) 1973, 695].

Dla naszych rozważań najważniejsza jest definicja skrótowca. Przytoczmy kilka z nich:

1. Skrótowiec, czyli wyraz skrótowy. Należy go odróżnić od skrócenia. Wyrazy skrótowe są to twory utworzone albo z liter, albo z sylab najczęściej początkowych (z pochodzenia są to najczęściej skróty graficzne) danej grupy wyrazów [Gołąb i in. 1968, 520];
2. Skrótowcami nazywamy wyrazy, powstałe w graficznym podsystemie języka jako swoiste skróty złożzeń (w szerokim rozumieniu tego terminu) lub pojedynczych wyrazów [Młodyński 1981, 157];
3. Są to wyrazy (rzeczowniki) powstałe przez skrócenie wyrażenia dwu- lub więcej-wyrazowego. Są one charakterystyczne dla języka urzędowego [Laskowski 1991, 310];
4. Wyrazy powstałe przez skrócenie wyrażen składających się z dwóch lub więcej słów [Polański 1993, 494].

Definicje te nie są identyczne. Jedne z nich zakładają, że skrótowce mogą być utworzone od jednego wyrazu lub kilku wyrazów, inne podają, że tylko od wyrażen co najmniej dwuwyrazowych. Z przytoczonych definicji wynika, choć nie jest to wyrażone *explicite*, że podstawą tworzenia skrótowców mogą być nazwy własne lub pospolite.

W literaturze przedmiotu często bywa przytaczane węższe rozumienie terminu *skrótowiec*:

1. Wyraz powstały z połączenia pierwszych liter, głosek lub sylab nazw wielowyrazowych, np. *Pekao*, *emeszet* [Skarżyński 2000, 180];
2. Rzeczowniki powstałe od kilkuwyrazowych nazw różnego rodzaju instytucji, organizacji, firm, urzędów itp. przez zespolenie pierwszych liter, głosek lub sylab tych nazw w jedną całość, która reprezentuje pełną nazwę, jest jej symbolem (np. *MEN* – Ministerstwo Edukacji Narodowej, *POLFA* – Polska Farmacja) [Gruszczyński, Bralczyk (red.) 2002, 230];
3. Skrótowce są swoistą klasą derywatów utworzonych z kilkuwyrazowych nazw instytucji, przedsiębiorstw, firm, urzędów, organizacji, stowarzyszeń itp. przez odcięcie pewnych składników całej nazwy [Jadacka 2010, 1666].

W artykule przyjmuję, że skrótowce to „wyrazy fundowane z reguły przez odpowiadające im nazwy własne, będące zestawieniami” [Orzechowska 1975, 201] lub – jeszcze prościej – „pisane łącznie skróty nazw własnych” [Wesołowski 1991, 19]. Przedmiotem rozważań są w tym artykule tylko skrótowce motywowane przez wyrazy rodzime, nie biorę więc pod uwagę form typu *FIAT* (warianty: *F.I.A.T.*, *Fiat*) – *Fabbrica Italiana Automobili Torino* (Włoska Fabryka Samochodów w Turynie). Akronimy zostały wyekscerpowane z *Wielkiego słownika skrótów i skrótowców* Piotra Müldnera-Nieckowskiego (dalej WSSS). Jest to największy na gruncie polskim tego typu słownik, który zawiera 74370 skrótów wyrazów i wyrażen, występujących w tekstach polskich z lat 1974–2006. Inne słowniki skrótów rejestrują zdecydowanie mniejszą liczbę abrewiacji: 3700 [Czarnecka, Podracki 1995], 4500 [Podracki 1999], 6589 [elektryczny *Słownik skrótów i skrótowców języka polskiego*, www.slovníkskrotow.pl], 9500 [Paruch 1992], 12744 [Sawoniak 1976].

Wybranie form wariantywnych, reprezentujących różne typy oboczności, nie było zadaniem prostym, gdyż w WSSS rzadko stosowane są odsyłacze, np. *ZA PAN* → *ZA* (Zakład Astronomii PAN), *SS* → *SzSz* (Szare Szeregi), wyjątkowo również akronimy oboczne występują obok siebie: *ETK*, *ETKE* (Elbąskie Towarzystwo Kulturalne). Problem wariantywności skrótowców nie doczekał się odrębnego opracowania, mimo że był częściowo poruszany [Przybylska 2008; Ruszkowski 2009].

Wariantywność akronimów dotyczy kilkunastu sytuacji.

1. Stosowanie bądź pomijanie znaków diakrytycznych: *MHML*, *MHML* (Muzeum Historii Miasta Łodzi); *ŚIN*, *SIN* (Śląski Instytut Naukowy); *ŚOM*, *SOM* (Światowa Organizacja Meteorologiczna); *UŁ*, *UL* (Uniwersytet Łódzki). Skrótowiec *MHML* oznacza również Muzeum Historii Miasta Lublina, a *UL* – Uniwersytet Ludowy lub Uniwersytet Lwowski, tak więc zastosowanie znaku diakrytycznego często ujednoznacznia akronim.

2. Użycie wszystkich dużych liter lub tylko pierwszej: *CEZAL* (Centrala Zaopatrzenia Lecznictwa), *CEZAS* (Centrala Zaopatrzenia Szkół), *FAWOD* (Fabryka Wodomierzy), *PAGART* (Polska Agencja Artystyczna), *TORKAT* (Tor Katowicki), *TORWAR* (Warszawski Tor Łyżwiarski), *ZREMB* (Zakłady Remontu Maszyn Budowlanych) lub *Cezal*, *Cezas*, *Fawod*, *Pagart*, *Torkat*, *Torwar*, *Zremb*. Możliwa jest również wariantowość polegająca na zastosowaniu wszystkich liter dużych lub małych: *PESEL*, *pesel* (Powszechny Elektroniczny System Ewidencji Ludności).
3. Stosowanie dłuższej lub krótszej formy. Mogą tu wystąpić dwie kombinacje: a) wydłużenie akronimu poprzez dodanie elementu środkowego: *BFSK*, *BZFSK* (Bydgoska Fabryka Sygnałów Kolejowych); *IWWM*, *IWM* (Instytut Efektywności Wykorzystania Materiałów); *KZCB*, *KZTCB* (Krakowskie Zakłady Ceramiki Budowlanej); *SMP*, *STOMP* (Stowarzyszenie Mierniczych Przysięgłych); *SRN*, *StRN* (Stołeczna Rada Narodowa); b) dodanie elementu końcowego: *BJ*, *Bibl. Jagiell.* (Biblioteka Jagiellońska); *GKP*, *GKPP* (Główny Komitet Przeciwpowodziowy); *PŚ*, *PŚl* (Politechnika Śląska); *PTG*, *PTGf* (Polskie Towarzystwo Geofizyczne); *PTP*, *PTPs* (Polskie Towarzystwo Psychotechniczne); *PZS*, *PZSW* (Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu); *SChWP*, *SchWPanc* (Szkoła Chorążych Wojsk Pancernych); *SKP*, *SKPA* (Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy); *TPM*, *TPMs* (Technikum Przemysłu Mięsnego); *UW*, *UWr* (Uniwersytet Wrocławski, akronim *UW* zapewne częściej jest odnoszony do nazwy Uniwersytet Warszawski); *ZA*, *ZA PAN* (Zakład Astronomii PAN); *ZBS*, *ZBS PAN* (Zakład Badania Ssaków PAN).
4. Pomijanie lub pozostawianie spójnika albo przyminka: *IBIN*, *IBiN* (Instytut Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej); *IMD*, *IMiD* (Instytut Matki i Dziecka); *MKS*, *MKiS* (Ministerstwo Kultury i Sztuki); *OIEJ*, *OIoEJ* (Ośrodek Informatyki o Energii Jądrowej); *SORT*, *SORiT* (Stacja Obsługi Radiowej i Telewizyjnej); *TLAM*, *TL im. AM* (Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza); *TNT*, *TNwT* (Towarzystwo Naukowe w Toruniu); *ZURT*, *ZURiT* (Zakład Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych). Kwestią konwencji jest to, czy w skrótowcu umieszczamy czy pomijamy przymimek lub jego abrewiację. Mamy więc formy typu *TOZ* (Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami), w których przyminki są pomijane, oraz formy typu *RdR* (Ruch dla Rzeczypospolitej), w których przyminki są zachowane.
5. Spójniki lub przyminki (albo ich abrewiacje) pisane małą lub dużą literą: *IIfC*, *IIFC* (Instytut im. Fryderyka Chopina); *PGNiG*, *PGNiG* (Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo); *RdC*, *RDC* (Radio dla Ciebie); *WiN*, *WIN* (Wolność i Niezawisłość). Nie jest to zgodne z normą ortograficzną, która nakazuje we wszystkich rodzajach skrótowców pisać małymi literami przyminki, spójniki i inne głoski wewnątrzwyrazowe, np. *ZBoWiD* (Związek Bojowników o Wolność i Demokrację), *WSiP* (Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne), *PZMot* (Polski Związek Motorowy). Mimo to w jednej z poważnych prac poświęconych kulturze języka natrafiamy na pisownię *PUPIK* zamiast *PUPiK* (Przedsiębiorstwo

Upowszechniania Prasy i Książki) [Buttler i in. 1973, 97]. WSSS rejestruje tylko formę *PUPiK*.

6. Obecność lub brak łącznika: *SND*, *SN-D* (Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne). Stosowanie łącznika w akronimie nie jest zgodne z normą, ponieważ „w skrótowcu zawsze pomijamy przecinek lub łącznik” [Polański (red.) 2011, 93]. Należy pisać *AGH* (Akademia Górniczo-Hutnicza), *PTTK* (Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze), a nie *AG-H*, *PTT-K*.
7. Szyk elementów skrótowca: *KNE*, *KEN* (Komitet Nauk Ekonomicznych PAN); *SAPD*, *SADP* (System Automatycznego Przetwarzania Danych). Inwersja liter w skrótowcu, która nie odpowiada kolejności wyrazów pełnej nazwy, nie sprzyja przejrzystości akronimu. Czasem powoduje także zmianę typu skrótowca, np. *KNE* (ka-en-e) – skrótowiec literowy, *KEN* (ken) – skrótowiec głoskowy.
8. Uwzględnienie dwuznaku lub jego ograniczenie do pierwszej litery: *CLC*, *CLCh* (Centralne Laboratorium Chłodnictwa); *ICPW*, *IchPW* (Instytut Chemicznej Przeróbki Węgla); *PC*, *PCz* (Politechnika Częstochowska); *PS*, *PSz* (Politechnika Szczecińska); *SS*, *SzSz* (Szare Szeregi); *TMZC*, *TMZCz* (Towarzystwo Miłośników Ziemi Czerwińskiej). Wyjątkowo zdarza się zapis obu liter dwuznaku jako dużych – *ROCh*, *ROCH* (Ruch Oporu Chłopów). Nie wszystkie akronimy tego typu są zgodne z normą ortograficzną, która mówi, że
 z dwuznaków literowych *rz*, *sz*, *cz* i trójznaku *dzi* oznaczających jedną głoskę pozostawiamy w skrótowcu tylko pierwszą literę. (...) Zawsze jednak zachowujemy w skrótowcach dwuznak *ch* [Polański (red.) 2011, 93].
 Jeśli w skrótowcu występuje dwuznak *ch*, to pisze się go w formie następującej: wielkie *C* i małe *h*: *BCh*, *ChRL*, *ZChN* [Polański (red.) 2011, 55].
9. Skrótowce literowe i mieszane: *ChD*, *chadecja*, *Chadecja* (Chrześcijańska Demokracja); *CZS*, *Centrostal* (Centrala Zbytu Stali); *PDT*, *pedet* (Powszechny Dom Towarowy).
10. Dwie wersje skrótowca literowego: *PKS*, *Pekaes* (Państwowa Komunikacja Samochodowa).
11. Skrótowiec literowy i grupowy: *RFK*, *Rafako*, *RAFAKO* (Raciborska Fabryka Kotłów); *WFP*, *Wafa Pomp* (Warszawska Fabryka Pomp).

Czasem w WSSS występują aż cztery warianty: *PRiT*, *PRiTV*, *PRT*, *PRTV* (Polskie Radio i Telewizja).

Przedstawione spostrzeżenia dotyczą form mianownikowych skrótowców. Odrębnym zagadnieniem jest wariantywność fleksyjna abrewiacji. Na przykład skrótowce pisane w całości dużymi literami zakończone w wymowie na spółgłoskę można odmieniać lub nie, np. członek *PSL* albo *PSL-u*, stacja *CPN* albo *CPN-u*. Różnie zapisywane są końcówki skrótowców zakończonych na *Z*, *Ż* (wymawianych jako *zet*, *żet*), na przykład forma dopełniacza akronimu *ONZ*: *ONZ-tu* [Doroszewski (red.) 1973, 460], *ONZ-etu* [Polański (red.) 2011, 611], *ONZ-etu*, *ONZ-tu*, *ONZ-u* [Czar-

necka, Podracki 1995, 140]. *Wielki słownik poprawnej polszczyzny* za zgodne z normą językową uznaje formy *ONZ-et*, *ONZ-u* (nie: *ONZ-tu*) [Markowski (red.) 2010, 708].

Zdarzają się również rozbieżności między słownikami – w pracy Anny Czarneckiej i Jerzego Podrackiego *Skróty i skrótowce* akronim od nazwy *Fabryka Lokomotyw* ma postać *FabLok*, podczas gdy w *Słowniku skrótów* J. Parucha – *Fablok*. *Encyklopedia języka polskiego* podaje przykład *PaFaWag*, który w WSSS jest zapisywany *Pafawag* lub *PFW*. Można więc mówić o wariantowości wynikającej z odmiennych form zawartych w różnych pracach.

Nie wszystkie przeanalizowane skrótowce są zgodne z normą językową. Warto jednak zauważyć, że słownik akronimów

powinien mieć charakter normatywny, a równocześnie nie powinien rozmiąć się z zaistniałą praktyką. W realizacji okazało się to prawie nie do osiągnięcia [Paruch 1992, 6].

Przedstawiony materiał pokazuje dużą różnorodność wariacji skrótowców. Cennym dopełnieniem byłoby zaprezentowanie frekwencji poszczególnych typów wariacji, tak jak zrobiono to dla różnych rodzajów skrótowców [Rostek, Sławkowska 1973; Młodyński 1981, 171]. Jednak wymaga to odrębnych i czasochłonnych badań.

Bibliografia

- M. Bańko, M. Krajewska, 1994, *Słownik wyrazów kłopotliwych*, Warszawa.
- D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, 1973, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, wyd. II, Warszawa.
- A. Czarnecka, J. Podracki, 1995, *Skróty i skrótowce. Pisownia, wymowa, odmiana, składnia*, Warszawa.
- K. Długosz-Kurczabowa, S. Dubisz, 2001, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- W. Doroszewski (red.), 1973, *Słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa.
- Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, 1968, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa.
- W. Gruszczyński, J. Bralczyk (red.), 2002, *Słownik gramatyki języka polskiego*, Warszawa.
- H. Jadacka, 2010, *Skrótowce* [w:] A. Markowski (red.), *Wielki słownik poprawnej polszczyzny* PWN, Warszawa, *Hasła problemowe*, s. 1666–1668.
- M. Krzyżanowska, 2003, *Uwagi o definiowaniu i klasyfikowaniu współczesnych skrótowców polskich*, „Język Polski” LXXXIII, z. 4–5, s. 281–287.
- R. Laskowski, 1991, *Skrótowce* [w:] S. Urbańczyk (red.), *Encyklopedia języka polskiego*, wyd. II, Wrocław, s. 310.
- A. Markowski (red.), 2010, *Wielki słownik poprawnej polszczyzny* PWN, Warszawa.
- J. Młodyński, 1981, *Skrótowce we współczesnym języku polskim* [w:] H. Kurkowska (red.), *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, Warszawa, s. 156–186.
- P. Müldner-Nieckowski, 2007, *Wielki słownik skrótów i skrótowców*, Wrocław.
- A. Orzechowska, 1975, *Właściwości gramatyczne skrótowców polskich*, „Polonica” 1, s. 199–211.

- J. Paruch, 1992, *Słownik skrótów*, wyd. II, Warszawa.
- J. Podracki, 1999, *Słownik skrótów i skrótowców*, Warszawa.
- E. Polański (red.), 2011, *Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, Warszawa.
- K. Polański, 1993, *Skrótowce* [w:] K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław, s. 494.
- R. Przybylska, 2008, *Problemy pisowni i wymowy skrótowców zapożyczonych z języka angielskiego*, „LingVaria” nr 2 (6), s. 107–113.
- J. Puzynina, 1976, *Skróty językowe – charakterystyczna struktura XX w.* [w:] J. Magnuszewski (red.), *Z problemów współczesnych języków i literatur słowiańskich*, Warszawa, s. 81–89.
- R. Rostek, T. Sławkowska, 1973, *Skrótowce polskie w stylu publicystyki i drobnej informacji prasowej w ujęciu statystycznym*, „Językoznawca” nr 26–27, s. 34–42.
- M. Ruszkowski, 2009, *Ortograficzne formy wariantywne*, „Język Polski” LXXXIX, z. 4–5, s. 293–298.
- H. Sawoniak, 1976, *Międzynarodowy słownik akronimów z zakresu informacji naukowej, bibliotekoznawstwa i dziedzin pokrewnych*, Wrocław.
- M. Skarżyński, 2000, *Słownik przypomnień gramatycznych*, Kraków.
- Słownik skrótów i skrótowców języka polskiego*, www.slovníkskrotow.pl
- D. i P. Wesołowscy, 1991, *Ortografia. Słownik szkolny*, Warszawa.

Alternative forms of acronyms

Summary

The issue of variation of acronyms has never been systematically studied in the Polish linguistic literature. The terminological differentiation between the terms *abbreviation* and *acronym* has been an object of linguists' interest multiple times but semantic ranges of both notions have not been clearly delimited. It is assumed in this paper that acronyms are words founded by corresponding proper names being open compounds, that is one-word abbreviations of proper names. The object of the discussion is only acronyms motivated by native words and therefore forms such as *FIAT* (variants: *F.I.A.T.*, *Fiat*), *Fabbrica Italiana Automobili Torino*, were not taken into consideration. The acronyms were excerpted from *Wielki słownik skrótów i skrótowców* (*Great Dictionary of Abbreviations and Acronyms*) by Piotr Müldner-Nieckowski. Containing 74,370 shortened forms of words and expressions present in Polish texts from the period 1974–2006, it is the largest dictionary of this kind in Poland. Other dictionaries of abbreviations record a significantly lower number thereof: from 3,700 to 12,744.

Variation of acronyms regards ten-odd situations but only nominative forms of acronyms were taken into account. A separate issue is inflection alteration of abbreviations. The presented material demonstrates a variety of acronym variance. A valuable supplementation would be presenting the frequency of individual variance types, which, however, requires separate research.

Trans. Monika Czarnecka

Zofia Smuga
(Uniwersytet Warszawski)

PROBLEM DOLINY ZA BRAMKĄ

Wydaje się, że przyimki w nazwach własnych nie powinny sprawiać kłopotów natury ortograficznej, ponieważ odpowiednie przepisy jednoznacznie określają, kiedy powinno się użyć małych liter, a kiedy – wielkich. Wystarczy przywołać reguły z *Wielkiego słownika ortograficznego PWN*¹ dotyczące pisowni przyimków m.in. w przydomkach, nazwach imprez międzynarodowych i krajowych, tytułach gazet, czasopism, cykli wydawniczych i wydawnictw seryjnych, tytułach utworów literackich, naukowych itd. We wszystkich wymienionych grupach nazw własnych przyimki (a także spójniki) należy zapisywać małą literą, np. *Jan bez Ziemi, XII Mistrzostwa Świata w Piłce Siatkowej Mężczyzn, Prawo w Działaniu, Boso, ale w ostrogach*. Oczywiście, takie nazwy własne mogą sprawiać trudności (np. nie zawsze wiadomo, czy dany tytuł dotyczy książki, czy też – czasopisma),² jednak należy podkreślić, że nigdy nie odnoszą się one do zapisu przyimków. Przepisy ortograficzne jednoznacznie określają również, jak należy zapisywać nazwy obiektów miejskich – tutaj zapis przyimka zależy od tego, czy jest on początkiem danej nazwy. Dzięki temu, że zasady użycia wielkich i małych liter w zapisach nazw obiektów miejskich są bardzo precyzyjne, użytkownikom języka nie powinny sprawiać trudności ani nazwy typu *plac Na Rozdrożu*, ani – *ulica Droga do Walczaków*.

Skoro należy stosować różne reguły dotyczące zapisu ortograficznego w zależności od typu nazw własnych, trzeba oddzielnie przyjrzeć się nazwom geograficznym. W WSO znajdują się reguły dotyczące nazw jednowyrazowych (np. *Świnica*) i wielowyrazowych (np. *Buczynowe Turnie*). Odnosnie do tych drugich istnieją cztery szczegółowe zasady ortograficzne:³

¹ E. Polański (red. nauk.), *Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, Warszawa 2012. W dalszej części artykułu: WSO.

² Tak jest w wypadku tytułów jednowyrazowych oraz tytułów pisanych wersalikami.

³ WSO, s. 51–52.

18.24.1. Jeśli nazwa własna składa się z dwu członów i człon drugi jest rzeczownikiem w mianowniku nieodmieniającym się, wtedy człon pierwszy (wyraz pospolity): *góra, nizina, półwysep, cieśnina, tama, kanał, morze, jezioro, wyspa, pustynia, wyżyna* itp. piszemy małą literą, natomiast człon drugi – wielką, np. *morze Marmara, półwysep Hel, pustynia Gobi, wyspa Uznam*.

18.24.2. Jeśli nazwa własna składa się z dwu członów i człon drugi jest rzeczownikiem w dopełniaczu lub przymiotnikiem w mianowniku, oba człony pisze się wielką literą, np. *Cieśnina Beringa, Góra Kościuszki, Morze Barentsa, Hala Gąsienicowa, Kanał Panamski, Przełęcz Dukielska, Puszcza Niepołomska, Wyżyna Małopolska*.

18.24.3. Przymiotniki: *południowy, północny, wschodni, zachodni* pisze się wielką literą, jeśli są integralną częścią nazw geograficznych, nazw państw oraz innych jednostek terytorialnych lub administracyjnych, np. *Beskidy Wschodnie, Europa Zachodnia, Morze Północne, Przylądek Północny, Republika Południowej Afryki, Tatry Zachodnie, Wyspa Południowa, Zachodni Brzeg Jordanu, Ziemia Północna*, ale: *Zwierzchnictwo zachodnią Europę* (= zachodnią część Europy). *Nad Polskę północną przesuwają się już znad Skandynawii*. Przymiotniki *zachodni, północny* oznaczają tutaj część terytorium, toteż piszemy je małą literą.

18.24.4. Przyimki występujące wewnątrz tych nazw piszemy małą literą, np. *Gródek nad Dunajcem, Nakło nad Notecią, Świder koło Warszawy* albo: *Gródek n. Dunajcem, Nakło n. Notecią, Świder k. Warszawy*.

Mimo że powyższe zalecenia wydają się bardzo szczegółowe, nie obejmują wszystkich typów nazw geograficznych. Co prawda, zasada 18.24.4. dotyczy zapisu przyimków wewnątrz takich nazw, ale trzeba zwrócić uwagę na to, że wymienione przykłady dotyczą wyłącznie nazw składających się z dwóch toponimów połączonych przyimkiem (*Gródek* i *Dunajec*, *Nakło* i *Noteć*, *Świder* i *Warszawa*). W polszczyźnie występuje jednak jeszcze jeden model nazw geograficznych, który dotąd nie doczekał się opracowania, a co za tym idzie – szczegółowych reguł ortograficznych. Chodzi mianowicie o nazwy będące konstrukcjami z przyimkiem, w których pierwszy człon jest formalnie tożsamy z wyrazem pospolitym (np. *dolina, jaskinia, przełęcz, zleb*). Toponimy tego typu licznie występują w Tatrach, niniejszy artykuł zatem będzie dotyczył wyłącznie rodzimych nazw tatrzańskich. Aby jak najdokładniej przedstawić to zagadnienie, zebrano wszystkie nazwy geograficzne (polskich Tatr), w których występują przyimki.⁴ Analiza tatrzańskich toponimów tego typu ma na celu pokazanie, że istnieją dwa modele nazewnictwa, z których jeden wymaga sformułowania oddzielnej zasady ortograficznej.

Niektóre nazwy tatrzańskie powielają model opisany w zasadzie 18.24.4. WSO (*Gródek nad Dunajcem*). Są to: *Czarny Staw pod Rysami, Goryczkowa Przełęcz nad Zakosy, Jaskinia Lodowa w Ciemniaku, Jaskinia Nowa nad Raptawicką Granią, Jaskinia Wodna pod Pisaną, Jaskinia Wodna pod Raptawicką, Mięguszowiecka Przełęcz pod Chłopkiem, Niżnia*

⁴ Ekscerpacji nazw tego typu dokonano na podstawie skorowidzów znajdujących się w 14 arkuszach map pn. *Tatry Polskie – mapa topograficzna w skali 1 : 10 000*, wydanych przez Zarząd Topograficzny Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w 1984 r., nakładem wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”.

*Polana pod Wołoszynem, Niżnia w Kończystej, Zadni Staw pod Kołem.*⁵ Te toponimy nie budzą żadnych wątpliwości ortograficznych, ponieważ za każdym razem oba człony nazwy (oddzielone przyimkiem) odnoszą się do konkretnych obiektów geograficznych, których nazwy – zgodnie z regułami opisanymi w WSO – należy zawsze pisać wielkimi literami. Zatem na ten model nazewniczy składają się dwie nazwy własne (jedno- lub wielowyrazowe) połączone przyimkiem pisanym małą literą.

Drugi typ nazw wykorzystujący konstrukcje z przyimkami wygląda nieco inaczej. Różnica polega na tym, że pierwszy człon jest formalnie tożsamy z wyrazem pospolitym (nie jest nazwą własną konkretnego obiektu geograficznego). Toponimów realizujących właśnie ten model jest zdecydowanie więcej: wśród zebranych nazw tatrzańskich jest ich 107 (natomiast nazw typu *Czarny Staw pod Rysami* – tylko 10). Trzeba zaznaczyć, że istnieje jeszcze 14 nazw niedających się od razu przypisać do danego modelu – każdą z nich należy zatem rozważyć oddzielnie.

O tym, że nazwy reprezentujące powyższy model sprawiają wiele trudności, świadczą przede wszystkim różne rozwiązania ortograficzne. Bardzo często nazwy tego typu są zapisywane w sposób niekonsekwentny nawet w obrębie jednej publikacji. Tak jest m.in. w materiałach, na podstawie których dokonano ekscerpcji nazw tatrzańskich. Przykładowo: w skorowidzu nazw zapisano *Las pod Gubałowskie*, natomiast na samej mapie – *Las Pod Gubałowskie*.⁶ Oczywiście, trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że twórcy map topograficznych musieli podjąć decyzję o pisowni samodzielnie, ponieważ do tej pory nie istnieją żadne wytyczne dotyczące takich nazw (poza tym najprawdopodobniej kto inny tworzył skorowidze, a kto inny nanosił nazwy na mapy). Dlatego – skoro słowniki nie notują żadnych toponimów tego typu – warto przyjrzeć się temu modelowi nazewniczemu w literaturze pięknej.

Jalu Kurek w *Księdze Tatr wtórej* pisze:

Altany widokowe: 1) pod Sarnią Skalą (przy drodze Nad Regłami), 2) w Strażyskach pod Komianami (Dziadami), 3) w Strażyskach (przy Siklawicy), 4) w Dolinie Za Bramką (...).⁷

Tylko w tym krótkim fragmencie jednego zdania widać niekonsekwencję ortograficzną: *droga Nad Regłami* została zapisana inaczej niż *Dolina Za Bramką*, a przecież obie nazwy reprezentują ten sam model nazewniczy (konstrukcja z przyimkiem, której pierwszy człon jest tożsamy z nazwą pospolitą). W tym miejscu należy zwrócić uwagę na bardzo istotną kwestię. W niniejszym artykule nie bez przyczyny jest mowa o nazwach geograficznych, których pierwszy segment jest tożsamy właśnie z nazwą pospolitą. Po pierwsze – właśnie tak opisano pierwsze człony nazw typu *pustynia Gobi*

⁵ W materiałach, na podstawie których dokonano ekscerpcji toponimów tego typu, drugi człon nazwy zapisano w nawiasie: *Zadni Staw (pod Kołem)*.

⁶ Por. *Tatry Polskie – mapa...*, część Zakopane.

⁷ Jalu Kurek, *Księga Tatr wtóra*, Kraków 1978, s. 36 [podkreślenia moje – Z.S.].

w regule 18.24.1. w WSO. Po drugie – są to nazwy seryjne, tzn. ich pierwsze człony nie są nazwami jednostkowymi, a zatem nie mogą się odnosić wyłącznie do jednego obiektu (osobno zostanie omówionych 14 nazw jednostkowych, wspomnianych już wcześniej). Takie serie są tworzone przez następujące nazwy pospolite:⁸ **AWEN**⁹ (AWEN W RATUSZU, AWEN Z KORKIEM ŚNIEŻNYM), **DOLINA** (DOLINA KU DZIURZE, DOLINA NAD CAPKAMI, DOLINA POD ZAKOSY, DOLINA ZA BRAMKĄ, DOLINA ZA MNICHEM), **DROGA** (DROGA POD REGLAMI, DROGA PRZEZ GUBAŁÓWKĘ), **DZIURA**¹⁰ (DZIURA NAD DOLINĄ STRĄŻYSKĄ, DZIURA NAD KORYTEM, DZIURA NAD POTOKIEM, DZIURA NAD STUDNIĄ, DZIURA POD NOSALEM, DZIURA POD SMOCZĄ JAMĄ, DZIURA W KOŃCZYSTEJ TURNI, DZIURA W LITWOROWEJ, DZIURA W ŚCIANIE, DZIURA W WANTACH, DZIURA W ZAWIESISTEJ, DZIURA ZA GŁAZAMI, DZIURA ZE ZNAKAMI), **JASKINIA** (JASKINIA NAD KORYTEM, JASKINIA NAD ZACHODEM, JASKINIA NAD ZAGONEM, JASKINIA POD BARANAMI, JASKINIA POD GŁAZEM, JASKINIA POD IGLICĄ, JASKINIA POD KAPLICZKĄ, JASKINIA POD LIMBĄ, JASKINIA POD OKAPEM, JASKINIA POD OKNEM, JASKINIA POD SZCZYTEM, JASKINIA POD ŚCIEŻKĄ, JASKINIA POD WANTĄ, JASKINIA POD WIERCHEM, JASKINIA PRZY GRZĘDZIE, JASKINIA PRZY JĘDRUSIOWEJ DZIURZE, JASKINIA PRZY PROGU MUŁOWYM, JASKINIA PRZY ŻLEBIE, JASKINIA W CZUBIE JAWORZYŃSKIEJ, JASKINIA W KASÓWKACH, JASKINIA W MAŁEJ ŚWISTÓWCE, JASKINIA W SZEROKIEM, JASKINIA W TRAWIE, JASKINIA Z DOŁOMITAMI, JASKINIA Z MOSTAMI, JASKINIA ZA MNICHEM, JASKINIA ZA SMREKIEM), **KOPA**¹¹ (KOPA NAD KRZYŻNEM, KOPA NAD WROTAMI), **KORYTARZ**¹² (KORYTARZ NAD DZIURAWEM, KORYTARZ NAD PIARGIEM), **LAS** (LAS POD CZUBĄ, LAS POD DZIADULĄ, LAS POD GUBAŁOWSKIE, LAS POD WOŁOSZYNEM), **PLAŚŃ**¹³ (PLAŚŃ NAD SPADAMI, PLAŚŃ POD MNICHEM, PLAŚŃ ZA KAZAL-

⁸ W związku z tym, że zapis ortograficzny nazw tego typu będzie rozważony w dalszej części niniejszego artykułu, w tym miejscu wszystkie toponimy zapisano wersalikami.

⁹ „Awen (z franc. *aven*) – dość rozpowszechniony, ale w polskim języku zbyt techniczny synonim właściwego terminu speleologicznego *studnia krasowa* lub po prostu *studnia*”. Hasło *awen* [w:] Zofia Radwańska-Paryska, Witold Henryk Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin 2004.

¹⁰ „Dziura – słowo to w polskich gwarach podtatrzańskich oznacza, jeśli chodzi o Tatry, jaskinię lub kotlinkę, część doliny, także okno skalne i w ogóle wszelkiego rodzaju jamy i zagłębienia terenu (...)”. Hasło *dziura* [w:] tamże.

¹¹ „Kopa – kopulasta góra albo także wzniesienie na dnie doliny lub na zboczu, wydatniejsze i bardziej samodzielne od buli (...)”. Hasło *kopa* [w:] tamże.

¹² „Korytarz jaskiniowy lub po prostu korytarz – poziomy lub mało stromy kanał krasowy w jaskini, od kominów i studni różniący się swym poziomym lub prawie poziomym przebiegiem, a w stosunku do komór ma znacznie mniejszy przekrój poprzeczny (...)”. Hasło *korytarz jaskiniowy* [w:] tamże.

¹³ „Plaśnia lub plaśń – w taternictwie mniej więcej to samo, co platforma, ale zwykle większa, o nieregularnym kształcie, a także taras, nawet obszerny, to wszystko zwykle w ścianie skalnej, w żlebie lub na grani. W podhalańskiej

NICA), **POLANA** (POLANA NA STOŁACH, POLANA POD JAWORKI, POLANA POD JEZIOREM, POLANA POD NOSALEM, POLANA POD WOŁOSZYNEM), **POLANKA**¹⁴ (POLANKA POD CZUBĄ, POLANKA POD KOBYŁĄ, POLANKA POD UBOCZĄ), **PRZEŁĄCZKA**¹⁵ (PRZEŁĄCZKA NAD DOLINKĄ BUCZYNOWĄ, PRZEŁĄCZKA POD KUFA, PRZEŁĄCZKA POD ZADNIM MNICHEM, PRZEŁĄCZKA POD ŻABIĄ CZUBĄ, PRZEŁĄCZKA PRZY KOPIE, PRZEŁĄCZKA ZA SATURNEM), **PRZEŁĘCZ** (PRZEŁĘCZ MIĘDZY KOPAMI, PRZEŁĘCZ MIĘDZY KOPIEŃCAMI, PRZEŁĘCZ NAD WROTAMI), **SCHRON**¹⁶ (SCHRON PRZY ŚCIANACH, SCHRON W DUDZIŃCU, SCHRON W MIĘDZYŚCIANACH I, SCHRON W MIĘDZYŚCIANACH III, SCHRON W SKALE KMIETOWICZA I, SCHRON W WIELKICH KORYCISKACH), **STUDNIA**¹⁷ (STUDNIA W DZIURAWEM, STUDNIA W MAŁEJ ŚWISTÓWCE, STUDNIA W MNICHU), **SZCZELINA** (SZCZELINA NAD ŻLEBEM, SZCZELINA PRZY ZAWIESZONEJ SKALE I, SZCZELINA W IGLICY, SZCZELINA W KRZESANICY, SZCZELINA W SMYT-NIEJ, SZCZELINA W ŻLEBIE KIRKORA), **TURNIA** (TURNIA NAD DZIADEM, TURNIA NAD SZCZOTAMI), **WIERCH** (WIERCH NAD ŻLEBEM ZAGONNYM, WIERCH POD FAJKI), **ŻLEB** (ŻLEB NA PRZEŁĘCZ, ŻLEB POD BANIE, ŻLEB POD CZERWIENICĄ, ŻLEB POD KRZYŻNEM, ŻLEB POD MNICHEM, ŻLEB POD PYSZNĄ, ŻLEB POD WYSRANKI).

Rozważania związane z zapisem wszystkich nazw tego typu muszą dotyczyć użycia wielkiej lub małej litery zarówno w odniesieniu do segmentu tożsamego z nazwą pospolitą, jak i – do przyimka. To, że u Jału Kurka przyimki w takich nazwach są pisane wielkimi literami (zróżnicowany zapis dotyczy jedynie wyrazów *droga* i *dolina*), wcale nie oznacza bowiem, że jest to pisownia najczęstsza. Jednak najpierw należy się przyjrzeć przykładom podobnym do tego z *Księgi Tatr wtórej*. Kazimierz Przerwa-Tetmajer w swoim dziele *Na skalnym Podhalu* raz pisze o *stawie Pod Kołem*,¹⁸ a innym razem – o *Stawie Pod Kołem*:

terminologii pasterskiej to samo, a również trawiasty, zasadniczo pochyły taras na stoku lub dnie doliny, dawniej często z budynkami pasterskimi (...). Hasło *pląśnia* [w:] tamże.

¹⁴ Nazwy deminutywne (*polanka*, *przełęczka*) nie są zaliczane do jednej grupy z nazwami podstawowymi (*polana*, *przełęcz*), ponieważ możliwa jest sytuacja, w której deminutyw dotyczyłby tylko jednego obiektu (por. STAWEK NA KOPKACH).

¹⁵ „Przełęczka – mała i wąska przełęcz, niekiedy położona między podrzędnymi wzniesieniami grani”. Hasło *przełęczka* [w:] tamże.

¹⁶ „Schron – w Tatrach (i w innych górach) termin ten ma dwa znaczenia: (...) 2. Schron jaskiniowy, lub po prostu schron (albo schronisko), to krótka jaskinia o długości poniżej 10 m”. Hasło *schron* [w:] tamże.

¹⁷ „Studnia krasowa lub po prostu studnia, albo awen – pionowy lub bardzo stromy kanał krasowy biegnący w dół (...)”. Hasło *studnia krasowa* [w:] tamże.

¹⁸ W niniejszym artykule STAW POD KOŁEM został zaliczony do nazw typu *Czarny Staw pod Rysami*, ponieważ jego pełna nazwa (na podstawie materiałów wykorzystanych do ekscerpacji) to *Zadni Staw pod Kołem*. Dlatego pisownię nazwy, którą odnotował K. Tetmajer, należy rozważyć osobno.

Lepiej mu się szło niż do Zawratu, bo od południowej strony śniegi już wytajały, mało gdzie co zawadził, zbiegł wartko ku stawu Pod Kołem.¹⁹

Tańczył pod Opalonem, tańczył pod Krzyżnem, pod Walentkową, pod Liptowskimi Murami, nad Stawem Pod Kołem, na Śpiglasowych Pérciach...²⁰

Jest to kolejny dowód na to, że wątpliwości co do zapisu nazw tego typu pojawiały się już na początku XX wieku. Warto zauważyć, że także K. Przerwa-Tetmajer konsekwentnie zapisywał przyimki w takich nazwach wielkimi literami. Podobnym zapisem posługiwał się również Włodzimierz Wnuk:

Drzewiej to lasy cisowe w nasyk górak rosły; Józek dość pników poznachodził, kie w Suchym Żlebk u ryktowoł. Hetki po Strązyskak, Za Bramką pnioki były.²¹

Kolejnym przykładem użycia wielkich liter w pisowni przyimków jest komentarz Romana Hennela (który z wykształcenia był polonistą) do dzieła *Na przełęczy* Stanisława Witkiewicza. W przypisach opracowanych przez R. Hennela znajduje się zapis: *Przełęcz Pod Chłopkiem*.^{22, 23}

W związku z tym, że równolegle funkcjonują różne zapisy ortograficzne nazw geograficznych będących konstrukcjami z przyimkiem, należy rozważyć wszystkie możliwości i przytoczyć argumenty przemawiające za każdą z nich.

Mimo że wszystkie przywołane fragmenty literatury pięknej zawierały nazwy z przyimkami pisanymi wielką literą, obecnie wcale nie jest to najczęściej spotykany zapis. Największą frekwencję (zarówno w przewodnikach turystycznych,²⁴ jak i w Internecie²⁵) mają nazwy typu *Dolina*

¹⁹ K. Przerwa-Tetmajer, *Na skalnym Podhalu*, Kraków 1955, s. 121 [podkreślenie moje – Z.S.].

²⁰ Tamże, s. 361 [podkreślenie moje – Z.S.].

²¹ W. Wnuk, *Gawędy skalnego Podhala*, Kraków 1981, s. 146 [podkreślenie moje – Z.S.].

²² R. Hennel, *Komentarz* [w:] Stanisław Witkiewicz, *Pisma tatrzańskie*, t. I, Kraków 1963, s. 379.

²³ Pełna nazwa brzmi: *Mięguszowiecka Przełęcz pod Chłopkiem* (tak przyjęto również w niniejszym artykule na podstawie wcześniejszej ekscerpcji). Mimo to należałoby oddzielnie rozważyć także zapis, którym posłużył się Roman Hennel, zwłaszcza że mało kto posługuje się pełną nazwą tej przełęczy.

²⁴ Por. np. zapis *Dolina za Bramką* [w:] K. Marcinkowska (red.), *Tatry – nowe spojrzenie na góry*, Warszawa 2008, s. 60; por. np. zapis *Ścieżka nad Reglami* [w:] J. Nyka, *Tatry Polskie*, Warszawa 1981, s. 50; por. np. hasła *Dolina za Bramką*, *Droga pod Reglami*, *Przełęczka nad Kotle* [w:] Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia...* Należy zauważyć także to, że prawie wszystkie nazwy odnotowane w materiałach, na podstawie których dokonano ekscerpcji, powielają model *Dolina za Bramką*.

²⁵ Przykładowo: po wpisaniu hasła *DOLINA ZA BRAMKĄ* w wyszukiwarce Google łatwo można zauważyć, że zdecydowaną przewagę ma pisownia *Dolina za Bramką*.

za *Bramką*.²⁶ Należy się zastanowić, co przemawia właśnie za takim rozwiązaniem ortograficznym. Jednak przede wszystkim najpierw trzeba odpowiedzieć na pytanie, co stanowi właściwą nazwę tej doliny. W związku z tym, że określenie *dolina* jest elementem bardzo wielu nazw własnych (nie tylko tych z konstrukcjami z przyimkiem i nie tylko tych tatrzańskich), trudno uznać je za nazwę własną typu *Czarny Staw*. Oczywiście, chyba nikt nie uznałby, że wyraz *dolina* (z racji swojej frekwencji i znaczenia niebudzącego wątpliwości) został użyty właśnie w takiej funkcji. Jednak już przy takich określeniach jak *awen* czy *plaśń* takiej pewności mogłoby zabraknąć, ponieważ są to wyrazy o zatartej etymologii. Wynika z tego, że zapis *Dolina za Bramką* sugeruje, że mamy do czynienia z nazwą typu *Czarny Staw pod Rysami*, czyli – z dwiema nazwami własnymi połączonymi przyimkiem. W związku z tym – mimo ogromnej frekwencji takiego rozwiązania ortograficznego – należy zdyskwalifikować taki zapis. Bardzo prawdopodobne jest to, że nazwy tego typu są obecnie zapisywane właśnie w taki sposób (*Dolina za Bramką*), ponieważ stosuje się do nich regułę 18.24.4. z WSO. Należy jednak podkreślić, że dotyczy ona nazw własnych typu *Czarny Staw pod Rysami*, a te nie budzą żadnych wątpliwości ortograficznych.

Z kolei zapis *dolina Za Bramką* z pewnością nie sugerowałby, że chodzi o dwie nazwy własne. Ponadto można by się w nim doszukać pewnej analogii do toponimów takich jak np. *półwysep Hel*. W obu wypadkach bowiem pierwszy człon jest tożsamy z wyrazem pospolitym, a drugi się nie odmienia. Różnica polega na tym, że w wypadku *DOLINY ZA BRAMKĄ* drugi człon jest wyrażeniem z przyimkiem, a w wypadku *półwyspu Hel* – rzeczownikiem w mianowniku. Właśnie dlatego przekładanie modelu opisanego w regule 18.24.1. w WSO na nazwy typu *DOLINA ZA BRAMKĄ* wydaje się nieuzasadnione – są to bowiem modele nazewnicze o zupełnie różnej naturze składniowej. Przede wszystkim nieporozumieniem jest powoływanie się wyłącznie na nieodmienność drugiego członu w nazwach takich jak *półwysep Hel*. Toponimy tego typu charakteryzują się tym, że zazwyczaj funkcjonują bez pierwszych członów, będących określeniami nazw pospolitych (np. *Byłam na Helu*),²⁷ a zatem są w pełni odmiennymi rzeczownikami. Z kolei nazwy typu *DOLINA ZA BRAMKĄ* nie funkcjonują bez pierwszych członów będących określeniami obiektów geograficznych. Mimo że w przytoczonym fragmencie *Gawęd skalnego Podhala W*. Wnuka pojawia się określenie *Za Bramką* (bez członu *DOLINA*), to jednak obecnie nie skraca się tych nazw (*Idziemy do DOLINY ZA BRAMKĄ*,

²⁶ Do rozważań nt. użycia wielkich i małych liter w nazwach tego typu posłuży nazwa *DOLINA ZA BRAMKĄ*.

²⁷ Oczywiście, nazwa *Hel* może się odnosić zarówno do półwyspu, jak i do miasta.

a nie: *Idziemy do ZA BRAMKĄ*).²⁸ W związku z tym, że konstrukcja z przyimkiem jest nieodmienna, to właśnie segment tożsamy z rzeczownikiem pospolitym (z racji swojej fleksyjności) określa funkcję składniową całego wyrażenia, a zatem jest niezbędny – w przeciwieństwie do segmentu *półwysep* w nazwie *półwysep Hel*.

W związku z tym, że wszystkie człony toponimu *DOLINA ZA BRAMKĄ* stanowią integralną nazwę doliny, trzeba rozważyć również trzecią możliwość zapisu: *Dolina Za Bramką*. Taka propozycja również zasługuje na uwagę, ponieważ (tak jak *dolina Za Bramką*) nie sugeruje, że mamy do czynienia z nazwą typu *Czarny Staw pod Rysami*, a zatem nie wprowadza w błąd. Równie ważne jest to, że taki zapis jednoznacznie wskazuje, że *DOLINA* jest elementem nazwy, bez którego ona nie funkcjonuje. Tę samą prawidłowość można zaobserwować w nazwach geograficznych, w których pierwszy człon jest tożsamy z rzeczownikiem pospolitym, a drugi to przymiotnik w mianowniku lub rzeczownik w dopełniaczu (np. *Dolina Kościeliska*, *Żleb Kulczyńskiego*). Należy zwrócić uwagę, że w wypadku toponimów takich jak *Żleb Kulczyńskiego* drugi człon zawsze jest nieodmienny – tak jak konstrukcja z przyimkiem – a to wskazuje na kolejne podobieństwo obu modeli nazewniczych. Te analogie przemawiałyby zatem za zapisem *Dolina Za Bramką*. Ponadto nie można lekceważyć przykładów obecnych w literaturze pięknej (nawet jeśli były one niekonsekwentne pod względem zapisu pierwszego członu), zwłaszcza że za takim rozwiązaniem opowiedział się m.in. polonista R. Hennel.

Na koniec trzeba omówić nazwy dotychczas pominięte. Chodzi mianowicie o te toponimy, które realizują model *DOLINA ZA BRAMKĄ*, jednak nie są nazwami seryjnymi (czyli pierwszy człon – tożsamy z nazwą pospolitą – został użyty tylko raz w nazwie z konstrukcją z przyimkiem). Są to: *BULA POD RYSAMI*, *DOLINKA POD KOŁEM*, *KOCIOŁ POD RYSAMI*, *KOLEBA POD CHŁOPKIEM*, *NYŻA POD BRZÓZKĄ*, *OTWÓR NAD KOTLINAMI*,²⁹ *PIARGI POD SIKLAWĄ*, *RÓWIEŃ ZA WODĄ*, *STAWEK NA KOPKACH*, *ŚCIEŻKA NAD REGLAMI*, *TUNEL POD SIWAROWĄ*, *UPLAZ POD PYSZNĄ*, *WĄWÓZ MIĘDZY ŚCIANY*, *ZAGON POD ZAKOS*. Te nazwy wymagają osobnego omówienia, ponieważ w niektórych przypadkach można nie mieć pewności, czy dana motywacja słowotwórcza konkretnej nazwy pospolitej nie zatarła się na tyle, że w efekcie mamy do czynienia z nazwą typu *Czarny Staw pod Rysami*. Znaczenie takich wyrazów jak *dolinka*, *otwór*, *stawek*, *ścieżka*, *tunel* i *wąwóz* jest na tyle oczywiste, że nie wy-

²⁸ Oczywiście, trzeba zwrócić uwagę na to, że najczęściej używa się nazw, które odnoszą się do miejsc, w których są wytyczone szlaki turystyczne (m.in. *DOLINA ZA BRAMKĄ*, *DOLINA KU DZIURZE*).

²⁹ W materiałach, na podstawie których dokonano ekscerpacji toponimów tego typu, podano dwie nazwy tego obiektu: *Otwór nad Kotlinami* oraz *Wielka Śnieżna*.

maga komentarza. Jednak *bula*,³⁰ *kocioł*,³¹ *koleba*,³² *nyża*,³³ *piargi*,³⁴ *rówień*,³⁵ *upłaz*³⁶ i *zagon*³⁷ mogą nie być już tak jednoznaczne dla większości użytkowników języka. W związku z tym należy się zastanowić, czy etymologia danej nazwy jest cały czas czytelna. Równie ważne jest to, czy dana nazwa pospolita wchodzi w skład także innych nazw własnych (nie tylko tych z konstrukcjami z przyimkiem). Jeśli na oba pytania odpowiedź będzie negatywna, wówczas można się zacząć zastanawiać, czy dana nazwa nie stała się już toponimem, który powinno się zaliczyć do nazw typu *Czarny Staw pod Rysami*.

Analiza przeprowadzona w niniejszym artykule wykazała, że w przepisach ortograficznych dotyczących zapisu nazw geograficznych są pewne istotne braki. Zapisy nazw tatrzańskich zawierające człon tożsamy z nazwą pospolitą oraz człon będący określeniem z przyimkiem są bardzo niekonsekwentne – zarówno na mapach, jak i w literaturze. Trudno jednak wymagać konsekwencji od kogokolwiek, skoro brakuje odpowiednich zaleceń ortograficznych w słownikach. W związku z tym, że omawiane nazwy są dosyć liczne i istnieją od dawna, powinny do czekać się ujednolicenia pisowni i sformułowania odpowiednich reguł ortograficznych. Trzeba przy tym jednoznacznie zdyskwalifikować rozpo-

³⁰ „Bula – okrągławe lub kopulaste wzniesienie (wybrzuszenie) na zboczu góry, w dolinie lub na grzbiecie górskim, podobne do kopy, ale mniej samodzielne (...)”. Hasło *bula* [w:] Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia...*

³¹ „Kocioł – obszerne, okrągławe zagłębienie terenu, tworzące czasem górną część doliny lub rozszerzenie żlebu, albo też olbrzymie zagłębienie w stoku góry (...)”. Hasło *kocioł* [w:] tamże.

³² „Koleba lub koliba – u górali podhalańskich (i innych) oznacza albo budynek pasterzy owiec w górach (szałas) (...), albo zagłębienie pod skałami lub pod luźną wantą, gdzie można się schronić przed deszczem czy też zanocować”. Hasło *koleba* [w:] tamże.

³³ „Nyża – w taternictwie oznacza zagłębienie w skalistym terenie, co najmniej takich rozmiarów, aby zmieścił się człowiek, choćby w pozycji zgiętej (...)”. Hasło *nyża* [w:] tamże.

³⁴ „Piarg – wyraz z gwary podhalańskiej, oznaczający okruchy skał różnej wielkości gromadzące się głównie u stóp ścian górskich, na mniej stromych stokach oraz w żlebach i poniżej ich wylotów (...)”. Hasło *piarg* [w:] tamże.

³⁵ „Rówień, równia lub równica – w gwarze podhalańskiej: stosunkowo płaskie i duże miejsce, zwykle na dnie doliny, ale także na zboczu i wtedy miewa charakter tarasu (...)”. Hasło *rówień* [w:] tamże.

³⁶ „Upłaz – w gwarze podhalańskiej: rozległe, trawiaste, stosunkowo płaskie zbocze o bardzo różnym nachyleniu i rozmiarach (...)”. Hasło *upłaz* [w:] tamże.

³⁷ „Zagon – w gwarze pasterzy podhalańskich w Tatrach oznacza rodzaj zachodu (w taterniczym znaczeniu tego terminu), ale często nietypowego i o różnej postaci; bywa to także żleb, depresja, szeroka półka trawiasta. W ogóle bywa to fragment terenu umożliwiający zaganianie tamtędy owiec na dalej położone pastwisko, ale także kawałek zbocza nadający się do wypasu (...)”. Hasło *zagon* [w:] tamże.

wszechnioną ostatnio pisownię typu *Dolina za Bramką*, ponieważ błędnie wskazuje ona na to, że mamy do czynienia z dwoma toponimami połączonymi przyimkiem (tak jak np. *Czarny Staw pod Rysami*), a ponadto nie ma uzasadnienia w literaturze pięknej. Konieczne jest więc rozważenie innych zapisów, przy czym najlepszym rozwiązaniem z pewnością jest *Dolina Za Bramką*, gdyż konstrukcja z przyimkiem nie występuje bez poprzedzającej jej nazwy pospolitej, tak jak jest również w wypadku dwóch innych modeli (typ *Dolina Kościeliska* i typ *Żleb Kulczyńskiego*) – warto zatem dostrzec tu pewną analogię. Nie można zdyskwalifikować również pisowni *dolina Za Bramką*, mimo że za jej użyciem przemawia wyłącznie brak możliwości błędnej interpretacji nazwy (tak jak jest w wypadku *Doliny za Bramką*).

The issue of DOLINA ZA BRAMKĄ (The Valley Behind the Gate)

Summary

Prepositions in proper names should not pose orthographic problems since appropriate regulations seem to specify the use of small and capital letters in an unambiguous manner. However, the Polish language has a model of geographical names which has not been studied to date and, consequently, there are no specific orthographic rules. These are specifically names being constructs with a preposition, where the first element is formally identical to a common word. Due to the fact that Tatra-related names, which are the object of this paper, are abundant and existing for a long time, their spelling should be standardised and appropriate orthographic rules should be formulated, the more so that spellings of this types of names are extremely inconsistent. This paper provides both an analysis of problematic toponyms and a suggestion regarding their spelling.

Trans. Monika Czarnecka

Andrzej Markowski
(Uniwersytet Warszawski)

ORTOGRAFIA W *DZIENNIKACH* MARII DĄBROWSKIEJ

Wśród dość licznych wypowiedzi Marii Dąbrowskiej w kwestiach językowych, zanotowanych w jej *Dziennikach*, znaleźć można tylko jedną dotyczącą ortografii. W roku 1962 na marginesie dyskusji z Andrzejem Kijowskim, który zarzucił pisarce różne błędy językowe w *Nocach i dniach*,¹ M. Dąbrowska notuje:

(...) „po troszeczkę” – co prawda nie znam słowa „troszeczek” – znam przyimek „potroszeczkę” i tak piszę – tylko mi potem adjustatorzy rozdzielają według jedynej rzeczy przejętej z zapalem z tak pogardzanych czasów sanacyjnych – ortografii – brak² wątpliwej, która nastroczała słów dziwolągów, słów kadłubków, w rodzaju „spod”, „znad” – rozdzielają pospołu, pomału i t.p – Ale to osobny temat. [29.10.62]

Pomińmy już niezgodne z powszechnie przyjętymi klasyfikacjami językoznawczymi zaliczenie określenia *potroszeczkę* (czy wg współczesnej pisowni: *po troszeczkę*) do przyimków, zamiast do przysłówków, zauważmy przede wszystkim niechętny stosunek autorki do reformy ortograficznej z roku 1936, bo jej dotyczy określenie „rzeczy przejętej z tak pogardzanych czasów sanacyjnych”, a wg pisarki – wątpliwej.³ Niestety, wbrew zapowiedzi z ostatniego zacytowanego zdania, pamiętnikarka nie wróciła już do tego tematu.

Po takiej deklaracji można się więc spodziewać tego, że pisownia w *Dziennikach* M. Dąbrowskiej będzie zgodna z zasadami ortograficznymi sprzed reformy z 1936 roku. Lektura zapisów w dzienniku wskazuje jednak, że kwestia ta jest o wiele bardziej skomplikowana.

Zaznaczmy, że wszystkie poniższe spostrzeżenia opieramy na tekstach całego dziennika (przepisanych z maszynopisów i rękopisów au-

¹ Zarzuty te M. Dąbrowska przekonująco odparła w odpowiedzi zanotowanej także w *Dziennikach*.

² Tu zapewne pomyłka autorki, powinno być raczej: *bardzo*; możliwe też jest niewłaściwe odczytanie rękopisu.

³ Rzeczywiście zgodnie z zasadami przyjętymi wówczas przez Komitet Ortograficzny PAU należy pisać *spod* i *znad*, a także *po społu* (zmienione na *pospołu* w 1. połowie lat 50. XX wieku), ale już nie, jak sugeruje M. Dąbrowska, *po mału*.

torki i przedłożonych do lektury kilku specjalistom w roku 2006⁴), udostępnionych w wersji elektronicznej. Jak piszą redaktorzy tej wersji:⁵

Tekst wydrukowany opiera się na ostatnich tekstach powstałych za życia pisarki, częściowo pochodzących z rękopisów, przeważnie z maszynopisów autorskich. (...) Tekst podajemy w stanie całkowicie surowym – bez poprawek ani rzeczowych, ani ortograficznych, ani interpunkcyjnych. Nie wprowadzamy zmian tzw. edytorskich, obowiązujących w tekstach do czytania (ujednolicanie i uwspółcześnianie pisowni, poprawianie błędów).

Przyjmujemy więc założenie, że wersja elektroniczna, którą tu analizujemy, oddaje oryginalną ortografię z maszynopisów i rękopisów *Dzienników*.⁶ Spostrzeżenia, zawarte w dalszej części tego artykułu, potwierdzają to założenie.

Jaką ortografię mogła stosować w *Dziennikach* autorka *Nocy i dni*? Zakres chronologiczny zapisów: od 1914 do 1965 roku, wskazuje, że można się w nich spodziewać co najmniej trzech systemów ortograficznych, przyjmowanych w tym czasie dla polszczyzny. Do roku 1918 stosowano w zasadzie (choć nie było to obligatoryjne i nie wszyscy się z tymi zasadami pisowni zgadzali i do nich stosowali) pisownię z roku 1891 opartą na uchwałach Akademii Umiejętności. W roku 1918 Akademia przyjęła *Główne zasady pisowni* z uzupełnieniami Wydziału Filologicznego i Komisji Językowej.⁷ Te zasady znalazły praktyczne odzwierciedlenie we wznawianym kilkakrotnie wydawnictwie *Zasady ortografii polskiej i słownik ortograficzny*, opracowanym przez Jana Łosia. Wreszcie w roku 1936, po półtorarocznych obradach, opublikowano nowe zasady ortograficzne opracowane przez Komitet Ortograficzny PAU, upowszechniane następnie w kilkunastu wydaniach *Zasad pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym* Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego. Pisownia ta obowiązuje – z niewielkimi zmianami i koniecznymi uzupełnieniami – do dziś.

Jakiej ortografii (czy chyba raczej wówczas: „ortografji”) uczyła się Maria Szumska w szkołach Kalisza i Warszawy w latach 1906–1907, nie wiemy. Można tylko przypuszczać, że była to pisownia z roku 1891, zalecana przez Akademię. Ślady tego odnajdujemy w zapisach dziennika. M. Dąbrowska stosuje na przykład wielokrotnie zapisy *patryota*, *patryotyczny*, *Austrya*, *Austryjak*, *austriacki*, co było zgodne z pierwotnym

⁴ Tekst ten liczy ok. 5500 stron standardowego maszynopisu (w wersji elektronicznej: 2871 stron wydruku) i zawiera komplet *Dzienników* (od 31.07.1914 do 08.05.1965 r.).

⁵ Są nimi – podpisani pod (zamieszczonym w wersji elektronicznej) wstępem *Jak przygotowano tekst* Wanda Starska-Żakowska – redaktorka i Jerzy Szumski – koordynator wszystkich prac (bratanek pisarki).

⁶ M. Dąbrowska przepisała na maszynie dzienniki z lat 1914–39 oraz 1947–58.

⁷ Por. Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1972, t. III, s. 192.

zaleceniem uchwał z 1891 r., potem – w roku 1906 – zmienionych.⁸ Jednakże lektura zapisów w dzienniku wskazuje na duży wpływ pisowni przyjętej w roku 1918, choć – jak pokażemy dalej – pisownia taka nie była przez M. Dąbrowską konsekwentnie stosowana. I choć wyrazy pisane zgodne z tą ortografią pojawiają się w dzienniku aż do jego ostatnich kart, to równolegle Autorka posługuje się formami zgodnymi z ortografią zreformowaną w roku 1936. Nie można chyba jednak powiedzieć, że są to zapisy powstałe wskutek przestrzegania zasad tej – tak nieлюбianej przez pisarkę – nowej konwencji ortograficznej, skoro są one także w tekstach o wiele starszych niż z roku 1936. Podajmy przykład. Wyraz *partia* / *partie* pojawia się kilkakrotnie w takim zapisie w dzienniku z lat 1917 i 1918, np.:

Wzdragam się wciąż, bo znowu partie polityczne uważam za produkt rozkładu w społeczeństwie. [16.02.17]

Wraca znowu, różne nowiny, gawędy o jutrzejszym dniu, na który każda partia co innego naznaczyła. [13.10.18]

W tym samym czasie mamy zapisy z jotą, np.:

6 Września, [1915] Warszawa. Partje polityczne objawiają tyle w sobie niemocy i rozterki, że kto wie, czy nie są one właściwie przejawem rozkładu i bankrutowania pewnych wartości.

Takie zapisy dominują następnie i są spotykane aż do późnych lat 50., np.:

Jarosław bardzo chce iść na rękę rządowi i partji, ale trochę się boi nas. [20.12.59]

A po wojnie wraca też zapis z *-i-*:

Wszyscy mówią, że w partii rozłam się pogłębia, że szykuje się wojna domowa, którą, być może, spowoduje któryś odłam partii, by wygrywać ją przeciw drugiemu i jako sposobność do uchwycenia władzy. [06.09.56]

W całych *Dziennikach* zapisów *partja* i *partia* jest właściwie tyle samo, z lekką przewagą zapisów z jotą: 193 do 180 użyć. Trudno powiedzieć, czy jest to wynik niekonsekwencji autorki, czy też zapis z *i* może być refleksem reguły zapamiętanej ze szkoły, gdyż dopiero w roku 1906 sekcja ortograficzna zjazdu ku czci Mikołaja Reja (pod przewodnictwem Jana Baudouina de Courtenay)⁹ zastąpiła połączenia *-ya*, *-ia* przez *-ja* po spółgłosce w sylabach końcowych wyrazu, czyli możliwe, że przed rokiem 1906 zalecano pisownię *partia*. Jednak w świetle innych ustaleń dotyczących pisowni w *Dziennikach* prawdopodobniejsze wydaje się przypuszczenie pierwsze.

Kiedy czyta się po raz pierwszy *Dzienniki* M. Dąbrowskiej, ma się wrażenie, że autorka stosuje pisownię z roku 1918 i że robi to aż do końca życia. Rzuca się zwłaszcza w oczy duża liczba powojennych zapi-

⁸ Por. Z. Klemensiewicz, op. cit., s. 192.

⁹ Por. ibidem, s. 191.

sów z jotą po spółgłosce, a także „przedwojenna” pisownia połączeń wyrazowych, np.:

W sobotę był Juliusz Poniatowski – Odrazu zapowiedział, że wyjedzie pociągiem o 10-tej. [25.08.58]

A jednocześnie – pasjonujące zetknięcie się z warsztatem teatralnym poraz pierwszy w życiu – Najpierw przegląd kostjumów – trwał z półtorej godziny. [17.06.59]

16.IX. [1959] Środa. [Uzyskałam] Oświadczenie, że jakkolwiek wybór ukazałby się w kraju – „Czytelnik” niema nic przeciw wydaniu jego pism (...) Popołudniu u krawca – (poprawka w żakiecie kostjumu) (...).

Jednakże uważniejsza lektura prowadzi do wniosku, że nie zawsze jest stosowana taka ortografia, bowiem czasem już przed rokiem 1936 spotyka się zapisy „współczesne”, np.:

[Parandowski] prosił mnie przez telefon o napisanie o jego „Królu życia” (biografia quasiartystycznaWilde’a). [09.03.30]

22.II. [1917]. Przed południem po przezrocza.

(a z drugiej strony w zapisie z lat 60.:

23.III [1964] Poniedziałek. Przedpołudniem u dentystki pani Szczęsnej).

Wydaje się, że dopiero przegląd ważniejszych „trudnych ortograficznie” zapisów może pozwolić na próbę odpowiedzi na pytanie o przyczynę takiego, a nie innego, sposobu zapisywania słów i ich połączeń w *Dziennikach*.

Za takie ważniejsze zagadnienia uważam: pisownię *i* lub *j* po spółgłoskach w sylabach nienagłosowych, pisownię łączną i rozdzielną, zapis wielką bądź małą literą pewnych wyrazów, stosowanie zapisu literowego zakończeń liczebników porządkowych wyrażonych cyframi. Zasady w tym zakresie zmieniały się bowiem dwukrotnie w I połowie XX wieku. Przedstawię też kilka jednostkowych, acz ciekawych, kwestii ortograficznych.

I. KWESTJA CZY KWESTIA – PISOWNIA JOTY LUB I PO SPÓLGŁOSKACH W SYLABACH NIENAGŁOSOWYCH WYRAZÓW ZAPOŻYCZONYCH

Jak pisaliśmy, pisownia typu *fotografja, materiał, kwestjonariusz* występowała w uchwałach Akademii z roku 1918 i została zmieniona uchwałami Komitetu Ortograficznego w roku 1936 na pisownię typu *fotografia, materiał, kwestionariusz*. Przed rokiem 1918 możliwa była, jak należy sądzić, zarówno pisownia z *i* (wcześniejsza), jak i z *j* (nieco późniejsza). W zapisach dziennika M. Dąbrowskiej oba sposoby pisania występują niezależnie od czasu zapisu: są i przed rokiem 1936, i po nim. W przykładach wybranych połączeń wyrazów wygląda to następująco.

1. *tj//ti*

apatja 8 x; ***apatia*** 1 x

10.II. [1959] Wtorek – w *nocy*. Ta kompletna défaillance, *apatja*, niezdolność do pracy.

(...) do jego melancholijnej apatii duchowej. [*Uzup.*¹⁰ 1917–1935, s. 52]

bestja, bestjałski, bestjałstwo 13 x; **bestia, bestialstwo** 7 x

(...) co teraz robić z tym fantem wobec bestjałskiego zachowania się świntucha Ozgi i całej jej rodziny. [06.06.59]

Bestjałska głupota naszych „sfer”. [21.12.59]

Ten nieszczęśnik siedzi już 6 lat bez sądu! Cóż za bestjałskie bezprawie! [20.09.55]

galimatjas 7 x; **galimatias** 2 x

Z naszym wyjazdem na Kongres niewiarygodny bałagan i galimatjas. [16.07.59]

Przeczytałam Brezy „Niebo i ziemia”. Nie ma tam ani nieba ani ziemi, natomiast dużo galimatjasu seksualnego, dużo scen z wypróżnianiem się i rzyganiem w wychodku (Joyce?). [25.10.49]

kostjum 51 x; **kostium** 30 x

Miała to być pierwsza próba w kostjumach – Na widowni siedzi autor dekoracji Szajna i ogląda każdego aktora w kostjumie robi uwagi. [17.06.59]

9.X. [1934] Wtorek. Ranek bardzo ładny, ale chłodny. Henr. leżakują na tarasie. Ja idę do miasta kupić kostium i czapkę kąpielową...

kwestja, kwestjonować, zakwestjonować 75 x; **kwestia, kwestionować, zakwestionować** 33 x

Sprawa definitywnie przegrana. Kwestja tylko, jak długo będzie trwał jeszcze ten postój. [01.09.59]

(...) rozprzeganie się obyczajowych tabu, nieład seksualny, czarne widzenia świata, kwestjonowanie wszelkich autorytetów i wartości – słowem pewna forma nihilizmu. [15.09.59]

16.IX. [1959] Środa. [uzyskałam] Obietnicę natychmiastowego przesłania p. Jerzemu wszystkich zakwestjonowanych esejów.

Tu znów kwestia poziomu. Wszystko to pisze się poniżej wszelkiego poziomu. [07.01.33]

Kiedy zaczęto mu zawracać głowę Miczurinem i Lysienką – stanął dęba i zakwestionował teorie tych dwu (...). [02.11.49]

kwestjonariusz 1 x; **kwestjonariusz** 2 x; **kwestionariusz** 3 x

W niedzielę rano wypełniałam wedle wskazówek Anny kwestjonariusze wizowe [20.05.63]

O pierwszej wracam do domu, panna Hania odwozi kwestjonariusze do Ministerstwa Kultury. [22.06.59]

3.XII. [1952] (...) Dziś rano wiele czasu zajęło mi załatwienie kwestionariusza M-stwa Kultury i Sztuki w sprawie mieszkaniowej.

sympatja 44 x; **sympatia** 26 x

A przecież Hemingway ufundował tę nagrodę z czystej sympatii dla dzisiejszej Polski. [11.12.59]

Pani Musia powzięła do mnie sympatii zapraszała mnie, więc czasem u niej bywałam. [*Uzup.* 1916]

¹⁰ Ten skrót oznacza uzupełnienia do *Dzienników* z danego roku.

zakrystja 3 x; **zakrystia** 2 x

Anna podeszła do kościelnego, który przeprowadził nas do zakrystji. [19.03.59]

W zakrystii bardzo ciekawy zabytek. [11.06.17]

2. bj//bi**objektywny, obiektywnie** 41 x; **obiektywny, obiektywnie** 7 x

Czułam się w owe dni tak dobrze, byłam pewna, że i obiektywnie wszystko jest w świetnym porządku. [16.01.58]

Nie wiem, czy to jest wszystko histerja wieku niebezpiecznego – czy są istotnie obiektywne, organiczne powody do powstawania takich myśli. [25.04.41]

subiektywny, subiektywnie 8 x; **subiektywny, subiektywnie** 4 x

Ja subiektywnie czuję się tak jakby poprawa była b. znaczna. [19.06.63]

Jeśli to prawda – biedny Żeromski; ale myślę, że to tylko „wersja” stronna i subiektywna. [09.02.38]

3. dj//di**idjota, idjotka, idjotyczny** 71 x; **idiota, idiotka, idiotyczny** 43 x

Aż mnie obruszyła ta idjotyczna brednia. [21.12.59]

Ale to właśnie wszyscy uważają za idjotyzm i patrzą na mnie jak na idiotkę. [10.01.59]

I nikt mi nie wytłumaczy, że jest inaczej. Cały ten rząd i partja to banda idiotów. [09.12.59]

radjo, radjowy itp. 387 x; **radio, radiowy** itp. 269 x

Wieczorem przygotowuję tekst na 3 minuty do Wrocławskiego radja na audycję w 15-lecie Wrocławia. [16.09.59]

17.IX. [1959] Czwartek. O 12-ej przychodzi młody radjoreporter, Mościcki z magneto-fonem i nagrywam wczoraj przygotowywany tekst.

30.I. [1927] Niedziela. Piszę, w południe słucham przez radio zakończenia konkursu Szopenowskiego.

Potem wyszliśmy do miasta z wózkiem Tułty po radio od naprawy. Wiozliśmy je z powrotem ostrożnie, idąc za wózkiem pod bardzo zimny wiatr. [16.01.48]

4. fj//fi**biografia** 35 x; **biografia** 29 x

Biografia i cały dramat życia Barbary – zarysowany jest w pierwszych rozdziałach. [13.05.64]

Ja bawiłam się w myśli poznana z ust Konrada Górskiego biografią Dembińskiej, eks-kochanki księdza, narodówki i katoliczki, która pod wpływem miłości do komunisty sama stała się komunistką. [25.12.50]

fotografia ok. 65 x; **fotografia** ok. 120 x

Dziś w epoce kolorowej fotografii, która niebawem dojdzie do najwyższego arcyzmu (...). [14.12.58]

W domu oprawiam fotografię Bogusia. [25.02.17]

Zofja 81 x; **Zofia** 97 x

5. lj//li**bruljon** 48 x; **brulion** 61 x

12.XII. [1959] Sobota. Napisałam jednak wczoraj bruljon kawałka o Conradzie.

13.IV. [1928] Piątek. Mróz, śnieżycza, zima. (...) Siedzę cały dzień w domu. Piszę XIV rozdział, brulion.

miljard 7 x; **miliard** 11 x

Wszyscy mówią o strasznej sytuacji gospodarczej Polski. Państwo ma 16 miliardów deficytu. [17.10.59]

Skutki są takie, że książki wartości pół miliarda złotych, nierozprzedane i zalegające magazyny, skierowano do pustych klasztorów. [11.11.51]

Juljusz 45 x; **Juliusz** 86 x**Natalja** 11 x; **Natalia** 43 x**6. nj//ni****opinja** 48 x; **opinia** 87 x

Jeszcze czego się dowiedziałam, to że oficjalne opinie różnią się bardzo od rzeczywistego nastroju w Rosji. [10.01.59]

Opinia w Polsce jest zawsze przeciw zamachom stanu. A każda i wszędzie opinia mas bywa pono przeciw nieudanym zamachom stanu. [05.01.19]

7. pj//pi**kopja, kopjować** 17 x; **kopia, kopiować** ok. 20 x

30.XII. [1959] Środa. (...) a co kwestjonowano, pogubiwszy kopje kwitów; na szczęście zachowałam ich oryginały.

Każdy, choćby dopiero co urodzony obywatel musi przy tych manipulacjach złożyć co najmniej (...) jedną, a zazwyczaj trzy, a nawet cztery kopie dokumentów personalnych. [04.04.51]

8. rj//ri**historja** 174 x; **historia** 204 x

Po chwili opowiedziałam jej „że tacy grajkowie mogą mieć nawet tajemnicze, detektywne historie”. [17.10.59]

O 10-tej i pół idziemy na raut do pp Miłkowskich (kursy). Tam przykra historia z Abramowskim. [19.02.17]

materjał 66 x; **materiał** 148 x

Materiał do 22-go jest tak obfity, że nie wiem jak sobie z nim poradzę. [19.06.63]

20.IX. [1918] Piątek. Kupiłam dziś urzędnicze materiały, za bezcen, m.in. brązowy materiał na kostium, grubą „sportową” wełnę.

Marjan 260 x; **Marian** 393 x**Marja** ok. 120 x ; **Maria** ok. 40 x

Szczególnie różnorodna jest pisownia wyrazów z dwóch rodzin: *patriota* (i pochodne) oraz *Austria* (i pochodne). Wyrazy z rdzeniem *patriot-* są zapisywane na trzy sposoby: *patryota*, *patryotyczny* (37 razy od roku

1915 do 1964!), *patryjota*, *patryjotyczny* (tylko 3 razy, w tym dwa razy po wojnie) i *patriota*, *patriotyczny*, *patriotyzm* (13 razy, tylko po wojnie):

1/I [1915] Piątek. Dzień ładny. Wszyscy w dobrych humorach. Śpiewy patryjotyczne przy choince.

To straszne, że kiedy Żydzi stają się patryjotami polskimi, postępują jak najgłupszy Polacy. [14.06.64]

U Wyspiańskiego sztuka kończy się jak u Dejmka żałobnie patryjotycznym szczebiotem dwu panien. [29.11.60]

To pan już jest patriotą Szczecina? – pytam. [28.09.48]

Zdarza się niezdecydowanie co do formy zapisu:

Kto był pierwszym księdzem patriotą? Apostoł Judasz.

2) o pewnym „księdzu-patryocie” (...). Z tych anegdotek widać, jak w sferach rządowych i partyjnych pogardza się – oficjalnie wysławianymi – „księżmi-patryotami”. [23.06.51]

Aż na cztery sposoby są zapisywane wyrazy z rdzeniem *austr-*. Zdecydowanie przeważają formy z *-ya*: *Austrja*, *Austrjak*, *austrjacki* (ponad 80 razy). O ile można je wytłumaczyć we wczesnych zapisach, o tyle w latach 60. XX w. wydają się anachroniczne, por.:

23/III [1915] Wtorek. (...). Przemysł wzięty przez Austrjaków. Piekarnie wojskowe wróciły do Częstochowy.

(...) okres niepodległości ograniczonej w postaci jakiejś szeroko autonomicznej czy federacyjnej łączności z Austrią. [*Uzup.* 1917–1935]

Pozostawałaby więc jedyna (...) możliwość – zwrócenia się do ONZtu, czy – rządu austryackiego do rządu polskiego. [02.12.56]

(...) jej mąż, zwany Czajnikiem, niemiecki, austryacki czy węgierski Żyd, którego podobno jakimś swoimi, chyba dupnymi jeszcze wtedy czarami wyciągnęła z jakiegoś ghetta. [03.03.60]

Równie przestarzała, choć odzwierciedlająca wymowę, jest forma *austryjacki* (5 razy) użyta nawet w roku 1960:

Górujące nad miastem wzgórze uwieńczone zamczkiem jakiegoś z Fürstów austryjackich – mało interesującym zabytkowo, stanowiącym gniazdo mieszkań dla ubogiej ludności miasta. [27.10.60]

„Międzywojenna” forma *Austrja*, *austrjacki* pojawia się z rzadka, podobnie jak teoretycznie późniejsza *Austria*, *austriacki* (po 4 razy), np.:

Zrobiła to Rosja, walcząca wtedy z Austrją. [08.03.51]

6.X. [1918] Niedziela. (...) Zaś Austria też na 14 punktów Wilsona się godzi.

I w wypadku zapisu tego wyrazu widoczne są wahania piszącej:

Zabór austriacki był podobny do Austrii. [04.08.64]

Zapisy z literą *y* są niewątpliwie najstarsze, dziewiętnastowieczne, i stanowią świadectwo przyzwyczajenia autorki do ortografii wyniesionej zapewne ze szkoły. Zastanawia przywiązanie do tych form, chyba jednak niestylizowanych, lecz zapisywanych odruchowo.

Z przedstawionego tu materiału wynika, że M. Dąbrowska mniej więcej tyle samo razy użyła analizowanych wyrazów zapożyczonych zapisanych z jotą (ok. 1300 razy) co wyrazów zapisanych z *i* (1250 razy). Jednakże, jeśli się przyjrzeć bliżej tym wyrazom, to okaże się, że zapis z jotą przeważa w stosunku 3 do 2 w połączeniach *tj*, *dj*, *bj* i *ff* (z wyjątkiem wyrazu *fotografia*), natomiast zapis z *i* jest niemal dwa razy częstszy w połączeniach *li*, *ni*, *pi*, *ri*. Można przypuszczać, że przewaga jednego bądź drugiego zapisu wiąże się z wymową piszącej. Przy spółgłoskach zwartych i szczelinowych przeważa wymowa asynchroniczna, przy półotwartych – synchroniczna.¹¹ Odstępstwa od tego – niewielka przewaga zapisu *kopia* nad *kopja* i znaczna zapisu *fortografia* nad *fotografja* – trzeba chyba tłumaczyć leksykalnie: przyswojeniem określonego obrazu graficznego tych wyrazów przez M. Dąbrowską.

W przykładach cytowanych powyżej podane są celowo zapisy z takich lat, by wykazać, że obie formy bywały przez pisarkę używane także wtedy, kiedy – gdyby stosowała się ona do uchwalanej przez gremia akademickie ortografii – używane być nie powinny. Rzecz prosta są też zapisy zgodne z obowiązującą w danym momencie ortografią. Zastanawia jednak częste posługiwanie się „nieortograficznymi” formami pewnych wyrazów; na przykład zapis *fotografia* występuje 25 razy w tekstach sprzed 1936 roku, a zapis *kostjum* pojawia się częściej po reformie z 1936 roku niż przed nią (stosunek ok. 35 do 16).

Nie można natomiast stwierdzić, że wyrazy częściej używane w dzienniku mają bardziej utrwaloną w zapisach pisarki ortografię. Wprawdzie sprawdza się to dla słów *kwestionować*, *obiektywny*, *idiota*, *fotografia*, *opinia*, a zwłaszcza *materiał*, niemniej nie jest prawdziwe dla słów *radio*, *historia* czy *partia*, które są pisane niemal w równej mierze na oba sposoby. Jak już podkreślaliśmy, nie ma też w *Dziennikach* takiej prawidłowości, że pisownia autorki zmienia się wraz z pisownią ogólną. I to nie tylko jest tak, że M. Dąbrowska zachowuje po wojnie „starą” ortografię pewnych wyrazów, ale także tak, że przed wojną stosuje pisownię uchwaloną później. To można tłumaczyć albo przyzwyczajeniami sprzed roku 1918 (kiedy to część piśmiennictwa zachowywała pisownię z *i*, a nie z jotą), albo dość swobodnym stosunkiem pisarki do zasad ortograficznych. Zdarza się przecież i tak, że w jednym zdaniu albo w zdaniach sąsiadujących znajdujemy różne zapisy tego samego wyrazu, np.:

Czemu ja nie mam żalu i pretensji do Poniat. za sympatię do takiego np „Osmana”?
Do p. Neli o sympatię do Staweny i t.p. [02.04.17]

Wieczorem próbowałam słuchać transmisji zakończenia Festiwalu przez radio. Ale reporter radiowy cały czas bez przestanku mówił przekrzykując muzykę i słowa, jak na meczu piłkarskim. [28.05.49]

¹¹ Dotyczy to tak samo imion; wyjątkiem jest imię autorki: zapis *Marja* występuje 3 razy częściej niż *Maria* (120 do 40 razy).

W myśl chłopskiego, że las jest boski, wykopałyśmy trochę konwalii, tam taka ich masa, że szkody wielkiej nie będzie, zwłaszcza, że konwalji nikt nie tyka. [20.09.57]

Zapis wyrazów zapożyczonych z literą *i* lub *j* (z rzadka *y*) po spółgłoskach w *Dziennikach* Marii Dąbrowskiej pozwala więc na stwierdzenie, że w tym zakresie pisarka kierowała się raczej własnymi przyzwyczajeniami niż przyjętymi normami pisowni. Zapisy w większości oddają też zapewne jej wymowę, a w wielu wypadkach są niekonsekwentne. W dziennikach powojennych pewne formy zapisu wyrazów z opisywanymi sekwencjami liter sprawiają wrażenie przestarzałych, a nawet archaicznych.

II. RAZEM CZY ODDZIELNIE – PISOWNIA WYRAŻEŃ PRZYIMKOWYCH I NIEKTÓRYCH INNYCH POŁĄCZEŃ

Zasady pisowni łącznej lub oddzielnej wyrażeń przyimkowych były w XX wieku przedmiotem wielu rozważań kodyfikatorów ortografii, a zmienność pisowni wynikała z tego, że była ona w znacznej mierze oparta na regułach konwencjonalnych, choć zwykle popartych czynnikami semantycznymi. Można najogólniej powiedzieć, że w uchwałach Akademii z roku 1918 przeważała pisownia łączna,¹² w uchwałach Komitetu Ortograficznego z roku 1936 przyjęto jako zasadę ogólną pisownię rozdzielną.¹³

Analiza *Dzienników* Marii Dąbrowskiej dokonana pod tym kątem prowadzi do wniosku, że pisarka w większości wypadków stosowała pisownię łączną, nawet wówczas, gdy przepisy – dawniejsze lub nowsze – przewidywały pisownię rozdzielną. Jednakże i w tym wypadku w zapisach dziennikowych nie ma konsekwencji: pisownia niezgodna z obowiązującymi regułami ortograficznymi zdarza się zarówno przed rokiem 1936, jak i po nim, aż do końca prowadzenia dziennika.

Przyjrzyjmy się sposobom zapisu – łącznego lub rozdzielnego wybranych wyrażeń przyimkowych oraz (dodatkowo) zapisom *nie* z formami *ma*, *masz*.

W słowniczku J. Łosia, podającym zapisy zgodne z uchwałami Akademii z roku 1918, w odniesieniu do określeń związanych z czasem mamy (niekonsekwentne) zapisy: *przedpołudniem* i *po południu*, a także: *co dzień*. Reforma z roku 1936 wprowadziła konsekwentną pisownię rozdzielną wszystkich tych wyrażeń. A jak wygląda to u M. Dąbrowskiej? Zapisy łączne i rozdzielne występują w tekstach w całym dzienniku. W szczegółach wygląda to następująco:

¹² Por. J. Łoś, *Zasady ortografii polskiej i słownik ortograficzny*, Warszawa 1930, s. 46–50.

¹³ Por. S. Jodłowski, W. Taszycki, *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*, Warszawa 1948, s. 44.

***przedpołudniem* 15 x; *przed południem* 351 x**

6.I. [1917] Sobota. Przecudny mroźny dzień. Przedpołudniem byliśmy z Mirkiem w Łazienkach. Popołudniu byli u nas na podwieczorku Erazmowie.

23.III [1964] Poniedziałek. Przedpołudniem u dentystki pani Szczęsnej.

22.II. [1917] (...) Przed południem po przezrocza, i u Wandy.

W drugie święto był też zaimprovizowany telefonicznie Bartelski – przed południem. [05.01.65]

***popołudniu* 1906 x; *po południu* 286 x**

12.II. [1965] Piątek W niedzielę 7-go – przyjechali po południu Jurek i Jayanti –

Popołudniu byliśmy ze St. w Botanicznym ogrodzie i znów coś narysowałam. [28.08.36]

Popołudniu rozszalała się burza z ulewą co zamieniała ścieżki ogrodu w strumienie. [16.07.60]

Od 12-tej do obiadu i po południu pracowałam. [05.12.16]

***codzień* 210 x; *co dzień* 56 x**

Czy szaleję co noc, jak kiedyś w jego objęciach, czy umieram codzień, jak kiedyś w jego pieszczotach? [04.06.18]

(...) sprzedają codzień mimożę z Krymu. [19.01.59]

14.VIII. [1919] Czwartek. Pogoda ciągle zła. Chłody. Wichry, co dzień deszcz.

28.V. [1958] Środa. Jak co dzień rano praca w ogrodzie, potem dalej odwałam korespondencję.

Trudno dopatrzeć się w tych zapisach jakiejś konsekwencji, skoro pisownia rozłączna *przed południem* jest 20 razy częstsza niż pisownia łączna, a (występujące w tekstach o wiele częściej) wyrażenie *popołudniu* pojawia się niemal siedmiokrotnie częściej niż *po południu*. Podobnie zapis łączny *codzień* zdecydowanie przeważa.¹⁴

Brak też konsekwencji w zapisie połączeń przyimków *nade*, *przede*, *pode* z formami zaimka *ja*. Mamy więc niewielką przewagę łącznej pisowni *przedemną* nad *przede mną*, ale rozdzielnej *nade mną* nad *nade-mną* oraz niemal równowagę rzadko używanych wyrażen *podemną* i *pode mną*:

***przedemną* 34 x; *przede mną* 22 x**

W Wiedniu Rykuńciowie, którzy pojechali przedemną dziennym pociągiem. [27.09.34]

Jak niepojęte jest to wieczne w każdym drobiazgu zatajenie czegoś przedemną. [08.11.64]

Raptem z ciemności wyłoniło się przede mną dwu mężczyzn, świecących latarką elektryczną. [*Uzup.* 1915]

W dużej przede mną kolejce jedna tylko prócz mnie osoba kupowała bilet sypialny, mimo to czekałam prawie godzinę. [02.01.54]

¹⁴ Można na marginesie zauważyć, że łączna pisownia wyrażenia pojawia się stosunkowo często także dzisiaj i jest jednym z częstszych błędów nie tylko uczniowskich.

nademną 8 x; **nade mną** 11 x

Była też kronika filmowa – która m.in. i nademną się znęcała. [21.12.59]

17.VIII. [1918] (...) Pobiełam do niej na chwilę, gnana jakąś durną niespokojną radością, która teraz ciągle nade mną panuje.

podemną 4 x; **pode mną** 3 x

Czytałam to długo w noc i jakby trzęsienie ziemiodemną zahuczało. [16.03.60]

Ale w piątym tygodniu drugiego leżenia w klinice – ledwo się poruszam, nogi się podemną uginają. [12.11.64]

W pozostałych wybranych połączeniach przeważa pisownia łączna, stosowana w ciągu całego okresu pisanie dziennika:

poraz 290 x; **po raz** 61 x

Choć byłam tam poraz drugi. [15.01.59]

Zastałam list od Tuli i bardzo przyjemny – Poraz pierwszy użyła choć na piśmie bezpośredniej formy „ty”. [05.08.60]

Dokumenty patriotyczne Conrada, które Ujejski po raz pierwszy w Polsce ogłasza, są wstrząsające. [28.11.34]

poprostu 410 x; **po prostu** 114 x

Ja poprostu nie mogę – mimo największej chęci dopatrzeć się w Tuli nawet inteligencji. [17.10.59]

(...) zostały przez nasze Państwo wydane, czyli poprostu ukradzione. [21.12.59]

Obracano się wśród samych niewartych pokazywania rekwizytów przeszłości – I publiczność się tem zachwyca, po prostu szaleje ze śmiechu i oklasków! [18.09.34]

napewno 179 x; **na pewno** 27 x

A z moim usposobieniem nie opłaci się na pewno. [10.01.59]

Co mu stało na przeszkodzie? Miał przyjechać na pewno. [06.10.18]

wogóle 654 x;¹⁵ **w ogóle** 118 x

(...) kazał mu nie przywiązywać większej wagi do życia w ogóle. [Uzup. 1917–1935, s. 52]

Dlaczego wogóle Anna tak lubi mówić wszystkim impertynencje? [05.11.64]

Wszyscy mocno sobie podpiłi, ja również. Kazio Wierzyński całował mnie i w ogóle wszyscy się ze sobą całowali. [01.01.28]

Zastanawiające, że przeważa też łączna pisownia wyrażenia *przede wszystkim*, ale nie w wersji proponowanej przez słownik J. Łosia, to znaczy: *przedewszystkiem* (tylko 5 zapisów), lecz w wersji *przedewszystkim* (42 razy). Pisownia łączna jest wyłączna w przedwojennych partiach *Dzienników*, po wojnie pojawia się obocznie z pisownią rozdzielną (18 razy), np.:

¹⁵ Taka pisownia, zgodna z pisownią ze słownika J. Łosia, zdarza się często jeszcze i dziś.

Ha, z tego jednak wyjdzie idea i częsta piękność, ale w danej chwili będzie chodziło przede wszystkim o brzuchy. [11.11.18]

Ale przede wszystkim, co za straszliwie drętwa mowa – Zupełny brak poczucia śmieszności. [03.12.60]

Cała ta sprawa pachnie zeszłym wiekiem – gdy dramat miłosny kobiety polegał przede wszystkim na tym kto ją będzie mógł utrzymywać. [04.05.34]

Na tym tle zaskakuje duża przewaga zapisów *to też*¹⁶ nad *toteż* (około 100 do 17), np.:

28.XI. [1943] Niedziela. Dziś pierwszą noc (...) przespałam. To też wstałam rzeźwiejsza.

[Film] To też nie podobał się młodym, których dużo było na sali. [24.03.60]

Cieężko nawet oddychać. Toteż leżę dziś. [27.01.36],

choć napisanie rozdzielne może powodować dwuznaczność zdania, np.:

W społeczeństwie nazywa się to też już „Książką o Moskwie?” [18.11.46]

(‘nazywa się to także’ czy: ‘nazywa się więc’).

W kilku miejscach pojawia się pisownia niepoprawna zarówno wg zasad z roku 1918, jak i z roku 1936. Tak więc 27 razy pojawia się rozdzielna pisownia *nie wiele*, np.:

12.IX. [1958] Byli około półtorej godziny – ale jakoś nie wiele zostało mi z tej wizyty, choć poprawna pisownia łączna jest trzy razy częstsza. Podobnie obok właściwej pisowni *niedobrze* (43 razy) pojawia się błędna *nie dobrze* (7 razy), np.:

Rozstroili mnie i rzeczy które Jurek opowiadał o Heli – Jak nie dobrze jest robić coś dla kogoś pomagać. [16.06.60]

Na oddzielną uwagę zasługuje pisownia przeczenia *nie* z formami czasownikowymi *ma* i *masz*. Zgodnie z uchwałą Akademii z roku 1918 pisownia była zróżnicowana w zależności od znaczenia tego połączenia. W słowniku J. Łosia jest zacytowany odpowiedni fragment uchwały: „*Niema, niemasz*, «non est», *nie ma* «non habet»”,¹⁷ czyli zaprzeczenie *jest* pisane miało być łącznie, zaprzeczenie *ma* – oddzielnie. W dzienniku M. Dąbrowskiej spotyka się oba sposoby zapisu, przy czym pewien porządek jest widoczny tylko w tekstach powojennych, w których pisownia łączna występuje tylko wówczas, gdy chodzi o zaprzeczenie czasownika *być*, np.:

Niema wagonu restauracyjnego. [13.01.59]

Morze chlusta na chodniki przybrzeżne – morze krzyczy – Niema w nim tego długiego szumu fali, wykładającej się na piaski. [10.10.60]

Kiedy w grę wchodzi drugie ze znaczeń, autorka pisze rozdzielnie, np.:

¹⁶ Zgodna ze słownikiem J. Łosia.

¹⁷ J. Łoś, op. cit., s. 46.

Co do kaszlu nie znalazł w płucach nic, kazał mierzyć temperaturę, ale Tula nie ma temperatury. [15.11.54]

W zapisach przedwojennych natomiast takiej konsekwencji nie spotkamy. Tu widzimy zarówno zapis:

Od ośmiu lat nosi żalobę po synu Pawelku (...). Niema też w sobie żadnej wesołości, radości życia ani ekspansji wobec ludzi. [24.02.28],

jak i:

Bardzo ma piękny głos i pięknie postawiony, ale nie ma talentu ani duszy. [01.03.19]

A także, niekonsekwentnie:

Niema chyba człowieka, który by wyznana względem siebie krzywdę, choćby najpotworniejszą, nie przebaczył. (...) Niema takiego grzechu, który by nie mógł być zmyty we łzach całonocnej skruchy. [13.07.17]

i:

Ci zaś, gdy to naśladują nie ma to żadnej przekonującej szczerości. [05.02.28]

Dodajmy, że forma *niema* pojawia się łącznie prawie 600 razy, połączenie *nie ma* zaś – ponad 450 razy.

Można więc stwierdzić, że w zakresie pisowni łącznej i rozdzielnej M. Dąbrowska kierowała się wprawdzie przeważnie zasadami ortografii z roku 1918, jednakże nie była w tym konsekwentna. Pisownia niezgodna z tymi zasadami, a zgodna z regułami uchwalonymi w roku 1936, mogła wynikać z dostosowania się pisarki do tych nowych przepisów ortograficznych, jednakże prawdopodobniejsze wydaje się przypuszczenie, że były to zapisy „autorskie”, przypadkowo zbieżne z nową ortografią.

III. WIELKIE I MAŁE LITERY – GRANICE NAZW WŁASNYCH

W zakresie używania wielkich i małych liter *Dzienniki* nie odbiegają od reguł polszczyzny standardowej. Jednakże jest kilka typów nazw, w których M. Dąbrowska stosuje niekonwencjonalny zapis. Chodzi tu o dwa zagadnienia: nieużywanie wielkich liter tam, gdzie semantyka nazw tego wymaga, oraz zbędne posługiwanie się wielką literą, nieuzasadnione semantycznie, gramatycznie ani pragmatycznie.

Pierwszy typ odstępstw od normy ortograficznej jest w *Dziennikach* stosunkowo rzadki. Widać go w takim na przykład zapisie:

Rosjanie wypuścili rakietę na księżyc. Ominęła księżyc i krąży dookoła... słońca!! – Nazwali ją „lunnik”. [10.01.59]

Wyrazy, będące nazwami określonych ciał niebieskich – *Księżyc* i *Słońce* – należało tu napisać wielkimi literami, podobnie jak nazwę próbnika kosmicznego – *Lunnik*.

Wydaje się, że M. Dąbrowska nie różnicowała w ogóle pisowni nazw odnoszących się do *Księżyc*a jako określonego, jednego ciała niebieskiego i *księżyc*a jako typu obiektu kosmicznego, pisała bowiem konsekwentnie tę nazwę małą literą, nawet w takich kontekstach:

Ja: „wiesz, wczoraj kiedy wsiadłam do samochodu Jurka otwarte było jego radio i usłyszałam pogadankę o księżycu”. „Jak wiadomo księżyc obrócony jest do ziemi tylko jedną swoją stroną. [22.11.64]

Nie wiem dlaczego większe wrażenie niż dostanie się ludzkości na księżyc zrobiłoby na mnie, gdyby na naszych przystankach tramwajowych, dalekich od brzegu chodnika zainstalowano wysepki kamienne i słupy przystankowe. [14.09.59]

(...) a nadto ZSRR pierwszy dosięgnął rakieta kosmiczną księżycą. [17.08.64]

To samo dotyczy nierozróżniania nazw *Ziemia* i *ziemia*, por.:

7.VIII. [1961] Poniedziałek. Radio podało wiadomość o ukończeniu lotu Titowa dokoła ziemi i o jego wylądowaniu w okolicy Saratowa.

Niekonsekwentnie zapisuje M. Dąbrowska nazwę regionu polityczno-kulturowego. Spotykamy różne zapisy odległe od siebie zaledwie o kilka dni:

I poprostu, ponieważ postanowiłam tę podróż, pod wpływem upadku ducha, wywołanego porażką „Nocy i Dni” na zachodzie, muszę ją odbyć, gdyż nie lubię nie zrealizowanych postanowień. [10.01.59]

Potem szliśmy wzdłuż okiem wystawowych. Usiłują naśladować Zachód. [14.01.59]

Drugi typ odstępstw od reguły ortograficznej to przede wszystkim zbędne stosowanie wielkiej litery w przymiotnikach od nazw geograficznych. Oczywiście nie jest tak, że M. Dąbrowska zawsze popełnia błąd tego typu, niemniej zdarzają się takie np. zapisy:

Kardynał Mindszenty niedawno podobnie jak Wyszyński wypuszczony z zamknięcia schronił się do ambasady Amerykańskiej. [04.11.56]

Wieczorem przygotowuję tekst na 3 minuty do Wrocławskiego radja na audycję w 15- lecie Wrocławia. [16.09.59]

Dziś rano telefon pani Miłskiej, że ambasador Niemiecki (NRD) przeczytał „Noce i Dnie” i zaprasza mnie z nią na kawę w sobotę popołudniu. [24.04.56]

Wkrótce nie tylko „dobrzy Niemcy” ale i Polacy będą przekonani, że dostały się nam jedynie jako rekompensata za zbrodnie Niemieckie. [17.10.62]

Żukr.[owski] jest w jakimś sensie agentem – Inaczej nie byłby w swoim czasie dopuszczony do sztabu wojny Wietnamskiej razem z dwuznacznym „pułkownikiem” Przymąnowskim. [15.04.63]

Zdarzają się też nieuzasadnione wielkie litery w innych nazwach, np.:

Potem czekam na Elgę Kern i słucham pieśni włoskich i Szuberta w Radio. [02.01.35]

Ten Piotr Gorecki (...) był potym w niepodl. Polsce kierownikiem P.A.T., a ostatnio do wybuchu wojny – kierownikiem Radia. [*Uzup.* 1915]

IV. ZAPISY LICZEBNIKÓW PORZĄDKOWYCH

W *Dziennikach* Maria Dąbrowska bardzo często używa liczebników porządkowych do zapisu godzin i dat, czasem też innych informacji. W tym wypadku jest wyjątkowo konsekwentna. Stale stosuje pisownię, w której łączy cyfry (arabskie, okazjonalnie – rzymskie) z sekwencją liter

– po łączniku – wyrażających końcówki przypadków gramatycznych tych liczebników, np.:

8.VI. [1939] Czwartek. Wstaję o 6-tej, myję głowę, potem dosadzam kwiaty na balkonach. Od 8-mej do 12-tej piszę odczyt radjowy: „Sprawy morza za Władysława IV”. O 1-szej z Marynią Czapską i Jadzią na obiedzie u „Ryjka”, stamtąd na lodach u Lardellego. Od 3-ciej do 5-tej kończę odczyt radjowy. O 5-tej u Parandowskich.

O możliwości takiego zapisu ani o jego zakazie nie wspominają, o ile można sądzić, uchwały Akademii z roku 1918, jest on natomiast wskazany jako niepoprawny w uchwale Komitetu Ortograficznego z roku 1936.¹⁸ Także w źródłach współczesnych taki zapis uważa się za błędny.¹⁹ Tymczasem taki „zapis mieszany”, cyfrowo-literowy, jest bardzo rozbudowany w dzienniku M. Dąbrowskiej, jest w nim normą. Autorka stosuje rozmaite warianty, uzależnione od brzmienia formy przypadkowej liczebnika. Są to między innymi zapisy z zakończeniami:²⁰

- w dopełniaczu i bierniku liczebników porządkowych w rodzaju męskim i nijakim: *-go* ponad 650 x;
- w dopełniaczu, celowniku i miejscowniku liczebników porządkowych w rodzaju żeńskim: *-ej* 57 x, *-ciej* 156 x, *-giej* 148 x, *-mej* 521 x, *-szej* 206 x, *-tej* 2900 x;
- w narzędniku i miejscowniku liczebników porządkowych w rodzaju męskim i nijakim: *-im* 3 x, *-ym* 17 x, *-cim* 16 x, *-gim* 14 x, *-tym* 70 x.

Przy lekturze tekstu czytelnik niemal na każdej stronie spotyka więc zdania z takimi hybrydami ortograficznymi, np.:

A materiał – miasteczko we wschodniej Galicji po 63-im roku, bardzo dobry, tylko że ta istna królowa grafomanek i snobinetek nic nie potrafiła z niego zrobić. [06.03.36]

Niema nawet śladu z tej wąskiej uliczki o chatach, krytych słomą, którą w roku 1921-ym szłam do morza. [26.04.29]

(...) w przesłanym planie wydawnictw przeczytali skrupulatnie, co z ich twórczości będzie wydane w 54-tym. [19.06.53]

¹⁸ „Wobec powyższych zasad n i e należy do cyfr dodawać końcówek przypadkowych: *-ego*, *-go*, *-ej*, *-giej*, *-ciej* itp.” [S. Jodłowski, W. Taszycki, *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*, wydanie II rozszerzone, Lwów 1936, s. 54].

¹⁹ Por. *Komunikaty Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN*, nr 1, 1992, s. 4: „Przy okazji warto przypomnieć, że zgodnie z przepisami obowiązującymi od roku 1936 „niepoprawne jest pisanie liczebników cyframi, do których dodaje się końcówki przypadkowe lub końcową część wyrazu”: *3-go maja*, *1-szy raz*, *5-ciu mężczyzn*, *w latach 40-dziesiątych*, *w latach 80-tych*; należy pisać: *3 maja*, *1. raz*, *5 mężczyzn*, *w latach czterdziestych*, *w latach osiemdziesiątych*”. Por. też: „Jeśli liczba jest zapisywana cyfrą, nie można po łączniku dopisywać końcówek liczebnika” [A. Mikołajczuk, *Pisownia polska* [w:] *Wielki słownik ortograficzno-interpunkcyjny* pod red. J. Podrackiego, Warszawa 2001, s. LXIX].

²⁰ Oczywiście są też literowe zapisy zakończeń mianownika (np. *3-ci*, *1-szy*, *5-ta*), biernika i narzędnika (np. *4-tą*, *7-mą*) itp.

W 1953-cim roku w Moskwie poznałyśmy młodą rosyjską polonistkę, Ninę Iwanową., [25.01.56]

2-go lutego rano Marian poszedł się kąpać i, jak robiliśmy to bezwiednie wszyscy w takim wypadku, zamknął się na klucz. [Uzup. 1917–1935]

Starsza Irena, w 7-mej klasie gimn., obie przyjemne i bardzo serio dziewczynki. [13.01.36]

21.I. [1939] Sobota.(...). Popołudniu piszę bruljon 1-szego aktu.

Można powiedzieć, że liczbowo-literowy zapis liczebników porządkowych to jedyny konsekwentny sposób rozwiązywania jednego z kilku trudnych problemów ortograficznych w *Dziennikach*.

V. NIEKTÓRE INNE KWESTIE PISOWNIOWE

W dzienniku Marii Dąbrowskiej nie ma odstępstw od normy ortograficznej w zakresie podstawowym, to jest stosowania liter *ż* i *rz*, *h* i *ch*, *u* i *ó*, używania liter *q* i *ę* oraz połączeń litery samogłoskowej i litery oznaczającej spółgłoskę nosową. Jeśli pojawiają się zapisy:

Niebo zalegały chmury barwy kremu zaprawionego z lekka czekoladą – ciepła bronzowawa szarość [21.11.46]

lub:

Ze znalezionej kartki zanotowuję tu refren kolendy, którą tego roku słyszałam w radiu, a którą czasu okupacji tak ślicznie śpiewali jako dzieci Jurek i Ela. [16.01.65],

to są one refleksem pisowni sprzed roku 1936. Przy czym *bronzowy* pojawia się po wojnie tylko raz (przed rokiem 1936 – 11 razy; *brązowy* – od roku 1937 – ok. 20 razy). *Kolenda* – łącznie 36 razy, *kolęda* – 18 razy (Jan Łoś podaje pisownię oboczną; po 1936 – możliwy jest zapis tylko z *e*).

Ciekawostką jest jednorazowy zapis *ryżski*:

Potem przeniesiono rodzinę do kołchozu polskiego, złożonego z Polaków wysiedlonych z pasa granicznego w 1921 (Pokój ryżski). [21.10.48]

Pojawiał się on w polszczyźnie pisanej w końcu XIX wieku (pod wpływem formy rosyjskiej *пужский*), był jednak już wówczas traktowany jako zapis niepoprawny (poprawnie: *ryski*; tej formy w *Dziennikach* nie ma). Jego obecność u M. Dąbrowskiej jest zapewne reliktem jej przyzwyczajęń językowo-geograficznych z czasów młodości.

Taką pojedynczą niepoprawność językową zawiera też zdanie:

Atrakcją moich szpitalnych dni jest słuchanie eliminacji konkursu Chopinowskiego – Jak dotąd najczęściej podobały mi się francuski – Madelaine Demorry i Eveline Flow – i jeden Amerykanin. [24.02.65]

Można to jednak uznać za pomyłkę czy nawet literówkę, gdyż w jednym z wcześniejszych zapisów mamy formę poprawną:

Bennett znaczną część życia mieszkał we Francji i ożeniony był z Francuzką. [02.02.60]

Na pograniczu kwestii ortograficznych i gramatycznych należy umieścić używanie w deklinacji przymiotników i zaimków w narzędniku i miejscowniku l.p. formy *-em*, a w narzędniku l.mn. formy *-emi*. Jak wiadomo, uchwała Akademii z roku 1918 nakazywała używanie końcówek *-em*, *-emi*, jeśli w mianowniku l.p. i l.mn. przymiotnik lub zaimek kończył się na *-e (-o)*: „*to dobre dziecko : o tem dobrem dziecku; wszystko suche siano : wszystkiem suchem sianie; te dobre konie, owce, cielęta : temi dobrymi końmi, owcami, cielętami*”.²¹ Reforma z roku 1936 zniosła taki zapis, usuwając końcówki *-em*, *-emi* w wymienionych wyżej przypadkach. Maria Dąbrowska stosowała niekiedy te starsze formy, np.:

17.IV. [1938] Wielka Niedziela. Zbudziłam się dziś w dobrem, wielkanocnem usposobieniu.

27/XI. [1914] Strzały dalekie i rzadkie. P. Białkowski w Częstochowie. Wieczorem przyszedł Marjan z dobrymi wiadomościami.

16.IV. [1937] Wieczorem byliśmy w Teatrze Polskim na „Pygmaljonie”. Bardzo to myszką trąci. Dziś trzeba nie walczyć z dobrymi manjerami, ale uczyć dobrych manier współczesnego barbarzyńcy. Choćby tę publiczność, która strasznie się zachowuje w teatrze.

Nie są to jednak formy częste, poszczególne przymiotniki tak zapisane pojawiają się po kilka, kilkanaście razy w całym tekście, a zdarzyło się i tak, że w zapisie późniejszym (z roku 1962) zakończenie *-em* dostał przymiotnik w M. pl. zakończony na *-y*, co naruszało regułę z roku 1918:

Film był francusko-włoski, tekst włoski – gdyby był angielski, to by inaczej wyglądał humor według wzorów dosyć stereotypowych, ale w dobrem gatunku. [09.10.62]

* * *

To omówienie kilku kwestii ortograficznych, które się narzucają przy lekturze *Dzienników* Marii Dąbrowskiej, pozwala wysnuć następujące wnioski:

1. Pisarka stosowała ortografię różnorodną: stosunkowo rzadkie są zapisy zgodne z konwencjami sprzed 1918 roku (np. *patryota, Austria*), wiele jest sposobów zapisu zgodnych z zasadami wprowadzonymi przez Akademię Umiejętności w roku 1918 (np. *kwestja, przedpołudniem*), są także zapisy zgodne z regułami przyjętymi w roku 1936 (np. *fotografia, po prostu*).
2. Zdarzają się zapisy niezgodne z konwencją ortograficzną panującą w czasie, gdy dana notatka powstawała (np. *poraz* – taka pisownia nie była już aktualna w międzywojniu, a w dzienniku występuje ponad 200 razy).
3. Są w dzienniku formy ortograficzne uznane dziś za niepoprawne, o których jednakże nie można stwierdzić, by naruszały skodyfikowaną normę ortograficzną (zapis typu *8-mej, 54-tym*).

²¹ J. Łoś, op. cit., s. 7.

4. Nie można stwierdzić, by teksty maszynopisu były staranniejsze ortograficznie niż teksty rękopisu.
5. Najważniejszą konstatacją jest to, że M. Dąbrowska stosowała różne formy zapisu tego samego wyrazu i robiła to niekonsekwentnie; czasem nawet w sąsiednich zdaniach znajdują się zapisy odmienne ortograficznie. Używanie form z ortografii starszej i nowszej nie jest przy tym w żaden sposób skorelowane z czasem, w którym były one zapisywane. Nie tylko formy „przedwojenne” znajdują się w zapisach powojennych, co można byłoby tłumaczyć przyzwyczajeniem autorki, lecz także formy wprowadzone dopiero w wyniku reformy z roku 1936 pojawiają się wcześniej w *Dziennikach*. Pewne z nich były prawdopodobnie charakterystyczne dla którejś z wersji pisowni sprzed roku 1918 (i zostały przyswojone przez M. Dąbrowską w trakcie nauki szkolnej), inne były zapewne odzwierciedleniem tego, jak pisarka je wymawiała (i słyszała).
6. Maria Dąbrowska oczywiście nie naruszała podstawowych zasad pisowni i nie można powiedzieć, by pisała zupełnie nieortograficznie. Niemniej nie przywiązywała chyba jednak wielkiej wagi do ortografii swojego dziennika, nawet w wersji przepisanej na maszynie, albo – ujmijmy to inaczej – stosowała swoje zasady zapisu, nieraz alternatywne wobec obowiązujących w danym czasie kanonów ortograficznych.

Orthography in Dzienniki (Diaries) by Maria Dąbrowska

Summary

This paper analyses the orthography of Maria Dąbrowska's *Diaries*. This extensive document, which was written in different "orthographic ages", demonstrates an interesting attitude of the writer to spelling rules. Conclusions are based on an analysis of spellings of words and phraseologisms with respect to using *j* or *i* letter after consonants, one-word and separate spelling of prepositional phrases, the use of capital and small letters, and using digit and letter hybrids. The analysis proves that Dąbrowska applied a specific orthography in these areas: in general, she relied on the spelling applicable in 1918 but she did it inconsistently at the same time using rules of both an older and newer orthography. Forms such as *kwestja* and *kwestia* (an issue), *materjał* and *materiał* (material), *popołudniu* and *po południu* (in the afternoon), *przedemną* and *przede mną* (before me) are present in her texts interchangeably and without a clear "ascription to a time". Spellings such as *6-tej* (6th), *2-go* (2nd), *1921-ym* (1921st) are very frequent. It can be concluded that the writer did not attach much attention to orthography both the in the typed and handwritten part of *Dzienniki* (*Diaries*) although obviously no fundamental deviations from the spelling standard can be noticed there.

Trans. Monika Czarnecka

Marcin Jakubczyk
(Uniwersytet Jagielloński, Kraków)

SŁOWNIK CARYCY KATARZYNY WIELKIEJ W KONTEKŚCIE EUROPEJSKICH TEORII JĘZYKOWYCH II POŁOWY XVIII WIEKU I NA TLE TRADYCJI LEKSYKOGRAFICZNEJ

W II połowie XVIII wieku w Petersburgu ukazało się pierwsze, dwutomowe wydanie słownika, który jest w literaturze przedmiotu nazywany najczęściej Słownikiem carycy Katarzyny II. Pierwszy tom słownika opublikowany w roku 1787 ma tytuł tylko w języku rosyjskim:¹ *Сравнительные Словари всѣхъ языковъ и нарѣчій, собранные десницею всевысочайшей особы. Отдѣление первое, содержащее въ себѣ Европейскіе и Азіатскіе языки (часть первая)*. Drugi zaś tom, wydany w roku 1789, ma oprócz rosyjskiego (jw., часть вторая) także tytuł łaciński: *Linguarum totius orbis vocabularia comparativa, Augustissimae cura collecta, Sectionis prima, Linguas Europae et Asiae complexae (pars secunda)*.² Zbliżony odpowiednik obu wyżej podanych tytułów w języku polskim brzmi: *Słowniki porównawcze wszystkich języków i narzeczy Europy i Azji...* Drugie wydanie ukazało się w czterech częściach w latach 1790–1791 i zostało zatytułowane *Сравнительный Словарь всѣхъ языковъ и нарѣчій по азбучному порядку расположенный*.

Pierwsze wydanie ma układ, który można nazwać tematycznym³, i składa się z ponumerowanych 273 rosyjskich wyrazów hasłowych oraz ich odpowiedników podanych w dwustu również ponumerowanych językach europejskich i azjatyckich. Na końcu II tomu znajduje się dodatek pt. *Числа европейскихъ и азиатскихъ народовъ* zawierający dwanaście liczebników wraz z ich odpowiednikami tym razem w 222 językach. Trzeba jednakże podkreślić, że w wielu wypadkach pod rosyjskimi wyrazami hasłowymi (dotyczy to również liczebników) nie jest zanotowany ekwiwalent

¹ Podaje w wersji oryginalnej, uwzględniając litery występujące w XVIII-wiecznym języku rosyjskim. Dotyczy to także innych XVIII-wiecznych dzieł rosyjskojęzycznych przywoływanych w dalszej części niniejszego tekstu.

² Korzystałem ze starodruku przechowywanego w Bibliotece Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej UJ oraz z wersji elektronicznej udostępnionej na francuskiej stronie internetowej:

http://ctlf.ens-lyon.fr/n_fiche.asp?num=5106&mot_recherche=

³ Kolejne tematyczne grupy słownictwa w leksykonie carycy dokładnie analizuje i niekonsekwencje w obrębie tego zagadnienia wskazuje U. Juskiewicz [1976, 385–391].

w którymś z języków, co zapewne spowodowane było trudnościami w dotarciu do odpowiedniego materiału językowego. W takiej sytuacji redaktorzy słownika obok lingwonimu wstawiali wielokropek. Wszystkie języki zamieszczone w słowniku, w tym polszczyzna, niezależnie od przyjętego i stosowanego w nich typu pisma, zapisywane są bez wyjątku grażdanką.

Poniżej znajduje się fragment hasła *głowa* (rosyjski wyraz hasłowy nr 16: *голова*), zamieszczonego w pierwszym tomie słownika:⁴

16. Г О Л О В А.

1 По Славянски - Глава.	30 По Готійски - Гаубитѣ.
2 —Славяно-Венгерски Глава.	31 —Англо-Саксонски Гсафодѣ.
3 —Иллирійски - Глава.	32 —Аглински - Гэдѣ.
4 —Богемски - Глава.	33 —Тевшонски - Гаубитѣ.
5 —Сербски - Глава.	34 —Нижне-Германски Коппѣ, Гэфтѣ.
6 —Вендски - Глава.	35 —Германски - Копфѣ, Гауптѣ.
7 —Сорабски - Вова.	36 —Цимбрски - Копѣ.
8 —Полабски - Гавунгѣ.	37 —Дашки - Говедѣ.
9 —Кашубски - Глува.	38 —Исландски - Гэфудѣ.
10 —Польски - Глава.	39 —Шведски - Гувадѣ.
11 —Малороссійски Глава.	40 —Голландски - Гофдѣ, Копѣ.
12 —Суздальски - Копіова.	41 —Фризски - Гандѣ.
13 —Кельтски - Галѣ, Капѣ.	42 —Липовски - Галва.
14 —Бретански - Пеннѣ.	43 —Латынски - Галва.
15 —Басконски - Пенѣ.	44 —Кривинго - Ливонски Галва.
16 —Ирландски - Ксеанѣ.	45 —Албански - Кріетѣ.
17 —Эрзо-Шошландски Ченѣ.	46 —Волошки - Капѣ.
	47 —Венгерски - Фей.

Jak widać w powyższym fragmencie, każdy język ma w słowniku swój stały numer, dlatego z powodzeniem można w nim znaleźć i wynotować określone wyrazy. I tak na przykład, język polski (*no польски*) znajduje się zawsze pod numerem 10. (*глова* = *głowa*), cerkiewnosłowiański (*no славянски*) pod numerem 1. (*глава*), litewski (*no литовски*) pod numerem 42. (*галва* = *galva*), a rumuński (*no волошски*) pod numerem 46. (*капѣ* = *cap*⁵).

Druga edycja ma z kolei układ alfabetyczny i została poszerzona o 79 języków afrykańskich i amerykańskich.

⁴ Poniższa reprodukcja pochodzi z zasobów cyfrowych (zob. przypis 2.).

⁵ Wyraz rum. *cap* zapisuje łąką w formie współczesnej. Jak bowiem wiadomo, w okresie powstawania *Сравнительные Словари...* język rumuński zapisywany był cyrylicą (aż do roku 1860).

Na temat słownika Katarzyny II, jego autorów i genezy pisało już kilku polskich językoznawców (podaję w porządku chronologicznym): F. Sławski [1965], U. Juskiewicz [1975, 1976], S. Stachowski [1987], H. Popowska-Taborska [1994, 2006a, 2006b], A. Fałowski [1999a, 1999b, 2000, 2007], A. Bochnakowa [1999, 2013], E. Mańczak-Wohlfeld [2001], E. Siemienieć-Gołaś [2001], E. Stala [2011], M. Jakubczyk [2014], P. Dębowskiak [w druku]. Aby uniknąć powtarzania wiadomości zamieszczonych w wymienionych pracach, ograniczę się do podania najbardziej istotnych informacji i postaram się przede wszystkim zasygnalizować fakty wcześniej niewskazywane. Spróbuję umieścić słownik Katarzyny II w kontekście europejskiej tradycji leksykograficznej oraz różnych teorii językowych II połowy XVIII wieku.

Autorstwo słownika jest przypisywane⁶ carycy Katarzynie Wielkiej (1729–1796) i/lub profesorowi Petersburskiej Akademii Nauk, niemieckiemu przyrodnikowi i podróżnikowi Piotrowi Szymonowi Pallasowi (1741–1811). Ten ostatni jest redaktorem pierwszego wydania⁷ i autorem *Przedmowy* otwierającej *Сравнительные Словари...*, w której wspomina o tym, że ważny udział w przygotowaniu koncepcji słownika miał także niemiecki uczyony Ludwig Christian Bacmeister (1730–1806), gdyż opracował on w 1773 roku instrukcję (kwestionariusz) zbierania materiału z języków europejskich i azjatyckich⁸ [szerzej piszą na ten temat: Fałowski 1999b, 138; Popowska-Taborska 2006a, 289]. Następnie ów kwestionariusz rozsyłano za granicę, a dane językowe zbierano głównie przy pomocy rosyjskich posłów i gubernatorów tam przebywających. Po zebraniu materiału odsyłali oni gotowe kwestionariusze z powrotem do Petersburga [Popowska-Taborska 2006a, 289 i n.; por. też: Fałowski 1999b, 139]. Listę języków (wraz z ich klasyfikacją oraz innymi dotyczącymi ich informacjami) będącą podstawą, z której skorzystał P. S. Pallas [por. Stankiewicz 1984, 133], przygotował natomiast w roku 1785 niemiecki pisarz i wydawca Christoph Friedrich Nicolai [1733–1811]. Listę tę, dziś dostępną wyłącznie w rękopisie, Ch. F. Nicolai zatytułował *Tableau général de toutes les langues du monde avec un catalogue prélimina-*

⁶ W sprawie niejasności odnośnie do autorstwa słownika zob. zwłaszcza [Fałowski 2007, 35].

⁷ Redaktorem drugiej edycji był Serb – Teodor Janković (zob. niżej). W Rosji Janković znany jest też jako: Фёдор Иванович Янкович де Мириево.

⁸ W poświęconych Katarzynie II licznych pracach historyków (w tym: biografów carycy) nie zwraca się, niestety, uwagi na słownik *Сравнительные Словари...* i okoliczności jego powstania. W jednym z najnowszych opracowań tego typu [Andrusiewicz 2012], opartym na imponującej liczbie wykorzystanych źródeł historycznych (nie tylko rosyjskich i polskich), raz jedynie wspomniany został np. P. S. Pallas, ale tylko w kontekście jego podróży po Rosji (finansowanej zresztą przez Katarzynę Wielką z budżetu państwa) i napisanej później przez niego w języku niemieckim książki na podstawie tej podróży [Andrusiewicz 2012, 631].

*ire des principaux dictionnaires dans toutes les langues, et des principaux livres qui traitent de l'origine de toutes les langues, de leur etymologie et de leur affinité (...).*⁹ Już z samego tytułu jasno wynika, że w II połowie XVIII wieku interesowano się tym, co dziś określilibyśmy mianem językoznawstwa typologicznego oraz historyczno-porównawczego.

Jak pisze H. Popowska-Taborska, idea opracowania słownika zrodziła się w latach siedemdziesiątych XVIII wieku w Petersburgu (zob. wyżej rok 1773), a zgromadzenie porównawczego materiału leksykalnego reprezentatywnego dla możliwie największej liczby języków miało doprowadzić do wniosków na temat ich pokrewieństwa oraz wspólnego prajęzyka [Popowska-Taborska 2006a, 289]. Nie zwracano dotychczas uwagi na to, że słownik Katarzyny II wpisuje się w nurt XVIII-wiecznych zainteresowań kwestią pokrewieństwa językowego i prajęzyka [por. Pallas 1785, 48], a także związany jest z ideą „uniwersalnego języka”.¹⁰ Wielokrotnie komentowano bowiem wówczas na przykład sprawę *wieży Babel* [por. Florczak 1978, 135 i n.], a zagadnienie to – jak się okazuje – nie było obce także i samej Katarzynie Wielkiej, która – jak podkreślają historycy – żywo interesowała się współczesną jej kulturą (szeroko pojętą), nie tylko rodzimą, rosyjską, ale i europejską (zwłaszcza francuską) i prowadziła na ten temat obfitą korespondencję, np. z europejskimi filozofami [por. Andrusiewicz 2012, 15]. Dowodem na to jest list, który caryca otrzymała w 1767 roku od Woltera. Pisze on m.in.:

Nie jestem jak ta dama dworu z Wersalu, która powiedziała: Jaka szkoda, że zdarzenie z wieżą Babel doprowadziło do pomieszania języków! inaczej cały świat mówiłby zawsze po francusku! [cytuje w tłumaczeniu Z. Florczak 1978, 137].

Być może do zajęcia się sprawą wieży Babel zainspirował Minerwę Północy¹¹ – między innymi¹² – ten właśnie list. I może również dlatego kilka lat później powstała idea opracowania porównawczego słownika „wszystkich języków świata”.

Warto ponadto przypomnieć, że w 1786 r., a więc rok przed wydaniem pierwszego tomu słownika carycy, miało miejsce wystąpienie Williama Jonesa i publikacja jego tzw. *Tezy o prapokrewieństwie języków Azji i Europy*, wskazującej na bliskość sanskrytu oraz łaciny, greki i in-

⁹ „Generalna lista wszystkich języków świata wraz z wstępnym katalogiem najważniejszych dla tych języków słowników oraz podstawowych prac poruszających problem pochodzenia języków, ich etymologii oraz pokrewieństwa językowego (...)”.

¹⁰ Należy jednakże zaznaczyć, że w XVIII wieku (zwłaszcza w jego II połowie) interesowano się też językami narodowymi – poszukiwano ich odrębnych właściwości, a nie tylko reguł ogólnych [Florczak 1978, 142].

¹¹ Tak, peryfrastycznie, określali Katarzynę II filozofowie Oświecenia.

¹² O innych inspiracjach carycy w tym względzie pisze U. Juszkievicz [1975, 164].

nych języków europejskich, a także azjatyckich¹³ [zob. Jones 1807, 34]. Nie wiemy jednakże, czy Katarzynie II wystąpienie Jonesa było znane.¹⁴ Jones również opracowywał listy słów, zestawiając wyrazy pochodzące z różnych języków, aby dowieść ich pokrewieństwa językowego¹⁵ [Franklin 2011, 36–37]. Podaję, w ślad za M. Franklinem [2011, 36], fragment jednej z takich list (wyraz *matka*) sporządzonych przez Jonesa:

Sanskrit	matar
Greek	meter
Latin	mater
Persian	madar
German	mutter
Spanish	madre
Russian	mat'
Welsh	modryb; mam
Breton	mamm
Albanian	mëmë
French	mère; maman
Pasto	mor
Arabic	umm
English	mother; mum
Gaelic	mathair

Przedsięwzięcie Katarzyny Wielkiej, nawet jeśli nie było bezpośrednio związane z tezą Jonesa, wpisuje się w kontekst XVIII-wiecznych obserwacji pokrewieństwa językowego (prowadzonych przede wszystkim w formie zestawiania wyrazów z najróżniejszych języków) i jest – jak można przypuszczać – odzwierciedleniem pragnienia odkrycia utraconego w wieży Babel języka.

¹³ Jak wiadomo, teza Jonesa była bardzo ważna dla kształtującego się później językoznawstwa historyczno-porównawczego.

¹⁴ Wiemy natomiast, że słownik Katarzyny II był znany w ówczesnym świecie naukowym i wywołał liczne recenzje, komentarze i poprawki natury ogólnej oraz dotyczące poszczególnych języków, nie tylko słowiańskich [referują to: Sławski 1965, 49; Fałowski 1999b, 138; 2000, 93; 2007, 39], ale także zachodnioeuropejskich i azjatyckich [por. niżej raport C. F. Volneya z roku 1807]. Liczne krytyki słownika Katarzyny Wielkiej były również znane S. B. Lindemu, czego wyraz daje on w liście do Anastasewicza: „(...) mam także (...) Pallasa dwie [książki], a potem cztery, które tyle są łąjane (Jankiewiczza de Mirewa [sic!])” [Ptaszyk 2013, 45]. Znana mu też była praca F. Adelunga [1815] na temat słownika carycy i dostrzegał korzyści z porównywania słownictwa, tak jak miało to miejsce w petersburskim leksykonie [Linde 1822, 37].

¹⁵ Prace Jonesa miały oczywiście charakter bardziej naukowy [szerzej pisze o tym Franklin 2011, 37] niż słownik carycy.

Słownik Katarzyny II nawiązuje też do popularnej w XVIII wieku idei „uniwersalnego alfabetu” [por. Florczak 1978, 128 i n.]. Z przedmowy P. S. Pallasa można wywnioskować, że takim alfabetem z powodzeniem mógłby stać się rosyjski, gdyż, jak stwierdza „przedmówca”, żaden inny alfabet nie jest tak wytworny i bogaty w znaki jak właśnie rosyjski. Zdaniem autora przedmowy, poza rosyjskim, żaden alfabet nie byłby w stanie wyrazić znaczeń, które niosą ze sobą słowa. Kwestia zapisywania w petersburskim leksykonie wszystkich języków jednym alfabetem (grażdanką) w sposób szczególnie zainteresowała pewnego Francuza. Słownikowi oraz przedmowie P. S. Pallasa dokładnie przyjrzał się bowiem orientalista Constantin François de Volney [1757–1820], jeden z członków powołanej we Francji (Paryż) w 1804 roku L'Académie celtique (od 1811 roku: La Société nationale des antiquaires de France¹⁶). W roku 1805 (publikacja: 1807) przedstawił on na temat petersburskiego dzieła obszerny tekst pt. *Rapport fait à l'Académie Celtique sur l'ouvrage russe de M. le professeur Pallas, intitulé «Vocabulaires comparés des langues de toute la terre»*¹⁷ [Volney 1807]. W swoim wystąpieniu C. F. Volney wskazuje na nieco kuriozalny charakter petersburskiego słownika i przedstawia mnóstwo błędów, które wynotował podczas lektury pierwszego tylko tomu (pierwszego wydania). Błędy te dotyczą głównie niewłaściwej lub pozostawiającej wiele do życzenia transliteracji na grażdankę wyrazów zapisywanych w innych niż rosyjski alfabetach.¹⁸ I tak na przykład francuskie słowo *montagne* ‘góra’ zostało w słowniku carycy zapisane jako *монтанъ* [Volney 1807, 119], co jednakowoż znacznie odbiega od oryginału (na to zagadnienie zwracała uwagę Bochnakowa 1999, 110). Próbę udanej transliteracji (lub co najwyżej transkrypcji) za pomocą grażdanki słów z języków takich jak np. francuski, angielski czy arabski, C. F. Volney uznaje po prostu za niemożliwą z tego prostego powodu, że w rosyjskim nie ma liter, które mogłyby graficznie oddać dźwięki w tym języku nieobecne.¹⁹ Teza ta jest bezpośrednią konsekwencją zaintereso-

¹⁶ Narodowe stowarzyszenie archeologów francuskich. Wcześniej: Akademia Celtycka (od zainteresowania postacią Osjana, mitologią irlandzką i dawną kulturą celtycką).

¹⁷ „Przygotowany dla Akademii Celtyckiej raport na temat rosyjskiego dzieła prof. Pallasa, zatytułowanego *Słowniki porównawcze wszystkich języków świata*”. C. F. Volney przypisuje autorstwo słownika P. S. Pallasowi, chociaż w tekście swego wystąpienia odnosi się też kilkakrotnie do osoby Katarzyny II.

¹⁸ Na podobne kwestie zwracali też uwagę inni ówcześni i późniejsi komentatorzy omawianego dzieła (por. przypis 14).

¹⁹ Na tekst C. F. Volneya odpowiedział C. F. P. Masson (1807), co wywołało interesującą dyskusję na temat słownika Katarzyny II. Dyskusja ta została opublikowana w 1. tomie *Mémoires de l'Académie Celtique...* (por. *Mémoires*). Zastanawiano się m.in. nad przyjętą klasyfikacją „wszystkich języków świata” oraz nad tym, dlaczego wśród około trzystu wyrazów zamieszczonych w słowniku carycy znalazły się takie, a nie inne słowa. C. F. Volney przedstawił nawet członkom Akademii Celtyckiej, jak relacjonują redaktorzy wydawanego przez tę

wania C. F. Volneya²⁰ fonicznymi aspektami języka (zwraca na to uwagę w innym kontekście Z. Florczak 1978, 127).

Mając na uwadze wyrażoną przez P. S. Pallasa w *Przedmowie* tezę o wytworności i bogactwie alfabetu rosyjskiego, należy również odnieść się do funkcjonowania idei „uniwersalnego alfabetu” na terenie Słowiańszczyzny. W Polsce i w niektórych krajach słowiańskich ta idea oraz inne różnego typu koncepcje panslawistyczne [zob. Lewaszkiewicz 1980] nabrały mocy dopiero w ciągu XIX wieku.²¹ Warto jako przykład wskazać zapis toczącej się wówczas dyskusji dotyczącej alfabetu, którym miałyby być zapisywane języki słowiańskie (w tym polszczyzna). Jest nim recenzja napisana po rosyjsku przez J. Baudouina de Courtenay, na język polski przetłumaczona i skomentowana przez Ludwika Rzepeckiego [zob. Baudouin de Courtenay 1872; Rzepecki 1872] po opublikowaniu w Petersburgu w 1871 roku przez Aleksandra Hilferdinga²² *Wszechsłowiańskiego abecadła z przydaniem wzorców słowiańskich narzeczy* (zwracała na to już uwagę w kontekście prowadzonych przez siebie badań M. Stry-

instytucję pisma [*Mémoires*, s. 374–379], *La Nouvelle liste de mots, proposée aux savants, en place de celle de Pallas, à traduire dans toutes les langues, pour servir à les comparer* (Nowa lista słów, przygotowana dla uczonych w miejsce listy Pallasa, w celu jej przetłumaczenia na wszystkie języki po to, aby można było je ze sobą porównać). C. F. Volney zaproponował rozesłanie tejże listy najpierw do korespondentów z różnych regionów Francji z prośbą o zbieranie słownictwa do przyszłego słownika (!) wszystkich języków i narzeczy Francji (*Mémoires*, s. 379).

²⁰ Już wcześniej interesowały C. F. Volneya kwestie oddawania dźwięków z różnych języków za pomocą jednego (tu: francuskiego) alfabetu (idea „uniwersalnego alfabetu”). Jego własny projekt wprowadzenia alfabetu łacińskiego dla języków orientalnych w celu uproszczenia procesu ich przyswajania i na użytek praktyczny (np. do wykorzystania podczas wypraw na Wschód) odnajdziemy w wydanej przez niego w roku 1794 roku pracy pt. *Simplification des langues orientales, ou Méthode nouvelle et facile d'apprendre les langues arabe, persane et turque avec des caractères européens* (Uproszczenie języków orientalnych, czyli nowy i skuteczny sposób nauki języków arabskiego, perskiego i tureckiego przy pomocy znaków europejskich). Swoje zainteresowania rozwija C. F. Volney także w wydanej później, już w XIX wieku [1819] pracy *L'Alphabet européen appliqué aux langues asiatiques, ouvrage élémentaire utile à tout voyageur en Asie* (Alfabet europejski zastosowany do języków azjatyckich: podstawowe i użyteczne dzieło dla wszystkich podróżników po Azji).

²¹ Nawiązuję tu do XIX-wiecznych koncepcji „uniwersalnego alfabetu słowiańskiego”, ponieważ są one w dużej mierze kontynuacją przedsięwzięcia, które ma swój początek w słowniku carycy [zob. Jakubczyk 2014, 85–86; por. też: Strycharska-Brzezina 2006].

²² Александр Фёдорович Гильфердинг (1831–1872) – panslawista i słowianofil. W Polsce znany także jako autor [Hilferding 1989] ważnych prac kashubologicznych [zob. Treder 1999, 52; por. też dyskusję w tomie 31. „Studiów z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, 1993]. Zainteresował się on również, zapewne m.in. po lekturze pracy W. Jonesa, kwestiami pokrewieństwa językowego, czego wynikiem była jego publikacja pt. *О родстве языка Славянскаго съ Санскритскимъ* (O pokrewieństwie języka słowiańskiego z sanskrytem), z roku 1853.

charska-Brzezina) [2006, 34 i n.]. Alfabetem, który miałby posłużyć do zapisu wszystkich języków słowiańskich, była, zdaniem A. Hilferdinga z racji swej doskonałości, „moskiewska azbuka”, czyli grażdanka rosyjska²³ [Hilferding 1871]. Podaną przez J. Baudouina w recenzji – skądinąd bardzo interesującą – argumentację, podważającą jednakże rzekomą doskonałość rosyjskiej graždanki, tak podsumowuje – w nieco ideologicznym tonie – L. Rzepecki:

(...) kto tylko jako tako umie z jednego słowa domyslać się reszty, ten s pracy Baudouina się dowiê, że pomysł urządzenia wszechsłowiańskiego abecadła na podstawie graždanki nie udał się p. Hilferdingowi w szczególności, i nie uda się w ogóle nikomu na świecie [Rzepecki 1872, V; zachowuję oryginalną pisownię, rezygnując jednakże z podkreślenia w postaci druku rozstrzelonego, które autor zastosował].

W wieku XIX pojawiały się także inne tego typu, równie skrajne, pomysły, na co wskazuje chociażby fragment tytułu publikacji L. Rzepeckiego: *Moskale czy Polacy dadzą Słowianom wszechsłowiańskie abecadło?* Ks. Franciszek Ksawery Malinowski na przykład w jednej ze wstępnych części (*Projekt gramatycznego abecadła, tak dla języka polskiego, jak i całej mowy słowiańskiej, urządzanego według zasad ks. Zaborowskiego z roku 1518*) do swojej gramatyki języka polskiego²⁴ [1869] proponował wprowadzenie polskiego alfabetu (nieco zmodyfikowanego) dla wszystkich języków słowiańskich, twierdząc, że jest on najbardziej rozwinięty i nie wykazuje przeciwwskazań, aby stać się „wszechsłowiańskim abecadłem”²⁵ [Malinowski 1869, 58 i n.]; o przedstawionym przez F. K. Malinowskiego projekcie polifunkcyjnego alfabetu szczegółowo pisze M. Strycharska-Brzezina [2012, 139–156].

Pozostało jeszcze w związku ze słownikiem carycy rozważyć jedną kwestię, również niepodejmowaną dotąd przez badaczy. Chodzi o określenie, w jakim stopniu знаła Katarzyna II wcześniejszą tradycję leksykograficzną oraz jak dalece jej przedsięwzięcie słownikowe się w nią

²³ A. Hilferdinga projekt zapisu graždanką przykładowo języka polskiego zob. [w:] Hilferding 1871, 9–10 (lityry), CXV–CXXVI (polskojęzyczne fragmenty *Nowego Testamentu* zapisane graždanką).

²⁴ M. Skarżyński zauważa, że już w chwili wydania oceniano tę gramatykę jako spóźnioną wobec rozwoju naukowego językoznawstwa [2001, 32]. Na temat ówczesnych krytyk tej gramatyki pisze M. Strycharska-Brzezina [2012, 140–141].

²⁵ A. Hilferding, dowiedziawszy się o pomysłe F. K. Malinowskiego, złożył mu wizytę i namawiał go na wykorzystanie graždanki jako „wszechsłowiańskiego abecadła” [Strycharska-Brzezina 2012, 142]. Warto przy okazji odnotować, że także ks. Malinowski jest autorem pracy sanskrytologicznej (*Gramatyka sanskrytu porównanego z językiem starosłowiańskim i polskim...*, 1872), napisanej krytycznie w stosunku do wydanej w 1828 roku przez Walentego Skorochoda Majewskiego [por. Podolak 2012] *Grammatyki mowy starożytnych Skuthow...* Do interesujących wniosków mogłoby doprowadzić porównanie trzech wspomnianych XIX-wiecznych prac poświęconych sanskryckiej gramatyce (chronologicznie: Majewski, Hilferding, Malinowski) i zbadanie rzeczywistych zależności między nimi.

wpisuje. Otóż, istotnym faktem przemawiającym za tym, że Katarzyna Wielka interesowała się zarówno dawną, jak i współczesną jej leksykografią jest to, że z jej polecenia wydawano w Rosji w II połowie XVIII wieku rosyjskojęzyczne wersje ilustrowanego słownika, a właściwie: podręcznika [por. Gruszczyński 2000, 91] *Orbis sensualium pictus* Jana Ámosa Komenskiego²⁶ (pierwsze wydanie tego dzieła, łacińsko-niemieckie, ukazało się w Norymberdze w 1658 roku²⁷).

Jego pierwsza rosyjska edycja ukazała się przy Uniwersytecie Moskiewskim w roku 1768, a więc już za panowania carycy Katarzyny. Wydanie to, przeznaczone dla uczących się języków obcych młodych Rosjan, zawiera aż pięć języków, w których materiał podawany jest w następującej kolejności: łaciński, rosyjski, niemiecki, włoski, francuski (taka kolejność także na karcie tytułowej). Tytuł łaciński został nieco zmieniony w stosunku do wielokrotnie wcześniej w Europie wznawianego oryginału i brzmi: Jo. Amos Comenii *Orbis visibilis in Latina, Ruthenica, Teutonica, Italica et Gallica Linguis...* (odpowiednik polski brzmiałby *Świat widzialny...*). Przekład rosyjski łacińskiego tytułu ma z kolei postać następującą: Юанна Амоса Коменія Видимый свѣтъ... Istotne jest to, że edycja ta zawiera obszerny (27 stron) alfabetyczny indeks wszystkich wyrazów rosyjskich użytych w książce, wraz z odesłaniem do konkretnej strony, na której dane słowo zostało zanotowane. Ta część książki została zatytułowana *Речеспръ россійскихъ словъ* (*Rejestr słów rosyjskich*). W przedmowie (wyłącznie po rosyjsku) znajduje się, wprawdzie nie imienne, ale wyraźne tekstowe odniesienie do panującej carycy („наша всемилоствѣйшая монархиня”), która wydała specjalny dekret, polecając w nim opracowanie projektu, a następnie wydanie nowego „komeniusza” dla Rosjan.²⁸ Z powyższego już jasno wynika, że caryca знаła dzieła J. A. Komeńskiego, a także musiała zdawać sobie sprawę z ich ważności i popularności w Europie. Poza tym widać, że interesowała się językami obcymi, a z drugiej strony dbała też o rozwój języka rosyjskiego.

Zainteresowanie carycy dziełem J. A. Komeńskiego nie zakończyło się na wyżej omówionej edycji z roku 1768. W roku 1788 (rok po wydaniu pierwszego tomu słownika *Сравнительные Словари...*) w Petersburgu

²⁶ O historii przekładów różnych dzieł J. A. Komeńskiego (w tym: *Orbis pictus*) w Rosji pisze rosyjski językoznawca Сергей Сергеевич Скорвид [2010].

²⁷ Pierwsze wydanie z językiem polskim (pośród łacińskiego, francuskiego, niemieckiego) ukazało się w Brzegu w 1667 roku [na temat kolejnych wydań por. Fijałkowski 2012, 347–348]. W wydaniach z językiem polskim *Orbis sensualium pictus...* najczęściej tłumaczone było jako: *Świat malowany rzeczy pod zmysły podpadających...* [por. Fijałkowski 2012, 349, 369].

²⁸ Drugie wydanie tego dzieła ukazało się w roku 1788 pod nieco zmienionym tytułem rosyjskim *Видимый міръ...* [por. Скорвид 2010, 230], bez odniesienia na stronie tytułowej do carycy. Elektroniczna wersja obu wydań znajduje się na stronie internetowej czeskiej biblioteki cyfrowej: <http://kramerus.mzk.cz/search/>

ukazuje się²⁹ bowiem kolejny, tym razem łacińsko-rosyjsko-niemiecki „komeniusz” (do norymberskiego łacińsko-niemieckiego wydania z roku 1658 dodano rosyjski), a nazwisko Katarzyny II zostaje umieszczone na stronie tytułowej: *Зрѣлище вселенныя на Латинскомъ, Россійскомъ и Нѣмецкомъ языкахъ, изданное для народныхъ училищъ Россійской имперіи, по высочайшему повелению царствующия императрицы Екатерины Вторыя* (*Widok wszechświata w językach łacińskim, rosyjskim i niemieckim, wydany dla szkół narodowych Imperium Rosyjskiego, z carskiego rozkazu carycy Katarzyny II*). Jak już zauważył C. C. Скорвид, pominięto na karcie tytułowej tej edycji nazwisko J. A. Komeńskiego, podobnie jak w dwóch kolejnych wydaniach tego dzieła [por. Скорвид 2010, 230]. Wydanie z roku 1793 [por. Fijałkowski 2008, 44] nie było zmienione względem publikacji z 1788 roku (układ również łacińsko-rosyjsko-niemiecki). Kolejna edycja *Widoku wszechświata...*, znacznie ciekawsza, ukazała się w 1808 roku (czyli już po śmierci carycy i bez związku z jej osobą) w Petersburgu. Podobnie jak poprzednie rosyjskojęzyczne wydania, i to było ilustrowane, a języki uwzględniało w następującej kolejności: francuski, rosyjski i niemiecki: *Зрѣлище вселенныя на Французском, Россійскомъ и Нѣмецкомъ языкахъ*.³⁰ W żadnej z wyżej omówionych rosyjskojęzycznych edycji dzieł J. A. Komeńskiego języki, poza rosyjskim, nie są zapisywane grażdanką, jak miało to miejsce w leksykonie *Сравнительные Словари...* Ponadto, jak wykazała analiza, w słowniku carycy nie występują elementy, które mogłyby świadczyć o bezpośredniej inspiracji twórczością J. A. Komeńskiego. Publikowane wówczas w Rosji „komeniusze” stanowią zatem jedynie tło leksykograficzne dla omawianego leksykonu.

Co ważne, w trzech ostatnich wskazanych wyżej rosyjskich przeróbkach *Orbis pictus* (1788, 1793, 1808) brał udział Serb – Teodor Jan-ković-Mirijevski³¹ (1741–1814), redaktor drugiego wydania słownika

²⁹ Niezależnie od wydanej w tym samym roku edycji: *Видимый міръ...* (zob. przypis 28). W ciągu jednego roku wydano zatem dwa razy, pod innymi tytułami i z rozbieżnym odniesieniem do panującej carycy, to samo dzieło. Wcześniej, jeszcze inne, zupełnie odmienne wydanie „komeniusza” (wraz z ilustracjami), w całości rosyjskojęzyczne, ukazało się w roku 1773 w Petersburgu. Edycja ta jest zatytułowana *Свѣтъ зримый въ лицахъ...*, a przekładu na rosyjski dokonał Иван Хмельницкій (wersja elektroniczna znajduje się na stronie <http://books.google.pl>). Na stronie tytułowej nie podano informacji ani na temat J. A. Komeńskiego, ani Katarzyny II. Do tych kilku różnych wersji „komeniuszy” można przypisać trafny komentarz W. Gruszczyńskiego [2000, 90]: „(...) *Orbis sensualium pictus* osiągnął taką popularność, że zaczął żyć własnym życiem: w różnych krajach pojawiały się jego różnojęzyczne warianty. Ukazało się ich tyle, że do dziś nie ma chyba bibliografii, która uwzględniałaby je wszystkie”.

³⁰ Wersja elektroniczna dostępna jest na stronie: <http://books.google.pl>

³¹ Wskazują na to wyraźnie opisy bibliograficzne zamieszczane w katalogach elektronicznych rosyjskich bibliotek, jak np. Российская государственная библиотека: <http://www.rsl.ru/ru>

Katarzyny II.³² Zainteresowanie carycy dziełem J. A. Komeńskiego – choć niewykorzystane w jej słowniku – staje się w tym świetle jeszcze pewniejsze.

Słownik Katarzyny II omówiony wyżej w kontekście współczesnych mu (i nieco późniejszych) europejskich teorii językowych oraz ugruntowanej już w Europie tradycji leksykografii wielojęzycznej („komeniusze”) wpisuje się w krąg wczesnej i jeszcze nienaukowej myśli językoznawczej. Ówczesne próby opracowania poważniejszej niż dotychczas typologii lingwistycznej, rozważania na temat prajęzyka i pokrewieństwa językowego, a także poszukiwania uniwersalnego języka oraz adekwatnego systemu zapisu dźwięków mowy, przygotowały grunt dla mającego się niebawem narodzić naukowego językoznawstwa. Podobny cel „badawczy” przyświecał carycy Katarzynie Wielkiej i jej współpracownikom, a swoistą odpowiedzią na wskazane powyżej zagadnienia językowe miały być *Słowniki porównawcze...* Leksykon powstał więc w atmosferze poszukiwania językowej wspólnoty, ale także akceptacji różnorodności języków świata i chyba jednak świadomości faktu, że tego, co zostało utracone przy budowie wieży Babel, odzyskać już nie sposób.

Przedsięwzięcie leksykograficzne carycy Katarzyny musiało być w ówczesnej „oświeconej” Europie wydarzeniem intelektualnym na miarę „komeniusza”, biorąc pod uwagę zakrojone na szeroką skalę plany pozyskania leksyki ze „wszystkich języków świata” oraz nowatorski cel odnalezienia prajęzyka w zapisanych uniwersalnym, grażdzańskim alfabetem słowach pochodzących z czterech stron świata.

Bibliografia³³

- F. Adelung, 1815, *Catherinens der Grossen Verdienste um die vergleichende Sprachenkunde*, Petersburg (wersja elektroniczna: <http://books.google.pl/>).
- A. Andrusiewicz, 2012, *Katarzyna Wielka: prawda i mit*, Warszawa.
- J. N. Baudouin de Courtenay, 1872, *Krytyczne i bibliograficzne uwagi. Kilka słów s [!] powodu „wszechsłowiańskiego abecadła”. Wszechsłowiańskie abecadło s przydaniem wzorców słowiańskich nárzeczy. Zestawił A. Hilferding [w:] Hilferding czy ksiądz Malinowski. Moskale czy Polacy dadzą Słowianom Wszechsłowiańskie abecadło? Pytania, na które czytelnik znajdzie odpowiedź w niniejszym tłumaczeniu broszury J. Baudouina de Courtenay pod tytułem: Kilka słów s powodu „Wszechsłowiańskiego abecadła” (Нѣскольکو словъ по поводу „Общеславянской азбуки”)*, wydał Ludwik Rzepecki, Poznań (wersja elektroniczna tej publikacji znajduje się na stronie Cyfrowej Biblioteki Narodowej: <http://www.polona.pl/dlibra>).

³² Także: pedagog, reformator edukacji w Europie (również w Rosji, na prośbę carycy).

³³ Wszystkie przywoływane w niniejszym artykule dzieła dostępne w wersji elektronicznej konsultowano w lutym 2013 r.

- A. Bochnakowa, 1999 (2000), *Francuskie wyrazy w XVIII-wiecznym słowniku porównawczym „Linguarum totius orbis vocabularia comparativa” (1787–1789)*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności”, t. LXIII, Kraków, s. 109–112.
- A. Bochnakowa, 2013, „*Linguarum totius orbis vocabularia comparativa Augustissimae cura collecta (...)*” (1787–1789), „*Studia Linguistica Universitatis Iagellonicae Cracoviensis*” t. 130, s. 41–50.
- P. Dębowski, *A língua portuguesa na transcrição cirílica num dicionário do século XVIII*, „*Studia Iberystyczne*” [w druku].
- A. Fałowski, 1999a, *Materiał połabski w Słowniku Katarzyny II* [w:] M. Brzezina, H. Kurek (red.), *Collectanea linguistica in honorem Casimiri Polański*, Kraków, s. 49–57.
- A. Fałowski, 1999b, *Język ukraiński w Słowniku Katarzyny II* [w:] *In Memoriam Alfredi Zareba et Josephi Reczek*, „Prace Komisji Słowianoznawstwa PAN”, t. LI, red. H. Mieczkowska, Kraków, s. 137–144.
- A. Fałowski, 2000, *Materiał czeski w Słowniku Katarzyny II* [w:] H. Wróbel (red.), *Studia z filologii słowiańskiej ofiarowane profesor Teresie Zofi Orłós*, Kraków, s. 89–94.
- A. Fałowski, 2007, *Materiał słowiański w osiemnastowiecznych wielojęzycznych leksykonach europejskich* [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, seria XI: Językoznawstwo. *Prace na XIV Międzynarodowy Kongres Slawistów w Ochrydzie 2008*, Warszawa, s. 35–43.
- A. Fijałkowski, 2008, *Orbis pictus - Świat malowany Jana Amosa Komeńskiego = Orbis pictus – Die Welt in Bildern des Johann Amos Comenius*, Warszawa (wydanie polsko-niemieckie).
- A. Fijałkowski, 2012, *Tradycja i nowatorstwo w „Orbis sensualium pictus” Jana Amosa Komeńskiego*, Warszawa.
- Z. Florczak, 1978, *Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku. Studia z dziejów teorii języka i gramatyki*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk.
- M. J. Franklin, 2011, *Orientalist Jones: Sir William Jones, Poet, Lawyer and Linguist, 1746–1794*, Oxford.
- W. Gruszczyński, 2000, *Wokabularze ryskie na tle XVI- i XVII-wiecznej leksyko-graphii polskiej*, Warszawa.
- A. Hilferding = A. Гильфердинг, 1871, *Общеславянская азбука съ приложениемъ образцовъ славянскихъ нарѣчій*, Petersburg (wersja elektroniczna: <http://books.google.pl/>).
- A. Hilferding, 1989, *Resztki Słowian na południowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego*, tłum. N. Perczyńska, oprac. J. Treder, posłowie H. Popowska-Tabor-ska i J. Treder, Gdańsk.
- M. Jakubczyk, 2014, *Polszczyzna grażdańska w słowniku carycy Katarzyny II*, „Poradnik Językowy” z. 2, s. 78–95.
- W. Jones, 1807, *The Third Anniversary Discourse, on the Hindus, delivered 2 February, 1786* [w:] Lord J. S. Teignmouth (red.), *The Works of Sir William Jones, with the Life of the Author*, t. III, London, s. 24–46 (wersja elektroniczna: <http://books.google.pl/>).
- U. Juskiewicz, 1975, *Porównawczy słownik Katarzyny II na tle rozwoju rosyjskiego języka literackiego XVIII wieku*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Nauki Humanistyczne*” t. XXX, s. 157–168.

- U. Juszkievicz, 1976, *Materiał rosyjski ze słownika Katarzyny II*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Nauki Humanistyczne” t. XXXI, s. 385–401.
- T. Lewaszkiewicz, 1980, *Panslawistyczne osobliwości leksykalne S. B. Lindego i jego projekt stworzenia wspólnego języka słowiańskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- S. B. Linde, 1822, *O języku dawnych Prusaków. Rozbiór dzieła Professora Vatera*, Warszawa.
- F. K. Malinowski (ks.), 1869, *Krytyczno-porównawcza gramatyka języka polskiego z dzisiejszego stanowiska lingwistyki porównawczej*, Poznań (stare wydanie Ludwika Rzepeckiego).
- E. Mańczak-Wohlfeld, 2001, *The English equivalents in „Linguarum totius orbis vocabularia comparativa”* [w:] W. Witalisz (red.), *„And gladly wolde he lerne and gladly teche”. Studies on language and literature in honour of Professor Dr. Karl Heinz Göller*, Kraków, s. 181–186.
- C. F. P. Masson, 1807, *Observations adressées à l’Académie Celtique, sur le rapport de M. le Sénateur Volney, et l’alphabet russe* [w:] *Mémoires*, s. 362–373. *Mémoires = Mémoires de l’Académie Celtique ou Mémoires d’Antiquités Celtiques, Gauloises et Françaises*, t. I, Paris 1807 [wersja elektroniczna: <http://gallica.bnf.fr>].
- P. S. Pallas, 1785, *Avis au Public* [w:] Adelung 1815, 48–51.
- B. Podolak, 2012, *Walenty Skorochód Majewski – zapomniany archiwista i pasjonat języków wschodnich*, „LingVaria” nr 1 (13), s. 183–194.
- H. Popowska-Taborska, 1994, *Słownictwo kaszubskie w osiemnastowiecznych porównawczych słownikach języków Europy i Azji*, „Rocznik Sławistyczny” t. XLIX, cz. 1, s. 41–46.
- H. Popowska-Taborska, 2006a, *Raz jeszcze o materiałach kaszubskich w „Słownikach porównawczych języków i narzeczy Europy i Azji”* [w:] *Szkice* 2006, 287–296 [pierwotnie: „Rocznik Gdański” 1998, t. LVIII, z. 1, s. 163–171].
- H. Popowska-Taborska, 2006b, *Jak to jest w istocie ze słowiańsko-kaszubskim prototypem do „Słowników porównawczych wszystkich języków i narzeczy”* [w:] *Szkice* 2006, 241–247 [pierwotnie: „Rocznik Gdański” 2003, t. LXIII, z. 1–2, s. 219–224].
- Ptaszyk = *Korespondencja Samuela Bogumiła Lindego z Bazylim Anastasiewiczem 1822–1830*, odczytał i oprac. M. Ptaszyk, Toruń 2013.
- L. Rzepecki, 1872, *Przedmowa* [w:] Baudouin de Courtenay 1872, I–V.
- E. Siemienieć-Golaś, 2001, *Chuvash Words in the Pallas Dictionary (1787–1789)*, „Studia Turcologica Cracoviensia” t. 8, s. 121–140.
- M. Skarżyński, 2001, *W kręgu gramatyk polskich XIX i XX wieku*, Kraków.
- F. Sławski, 1965, *„Dodatak k Sanktpeterburskim sravnitel’nym rječnicima...” Vuka Karadžicia i jego znaczenie dla sławistyki*, „Rocznik Sławistyczny” t. XXIV, cz. 1, s. 49–65.
- S. Stachowski, 1987, *Wyrazy albańskie w Słowniku P.S. Pallasa (1787–1789)*, „Acta Baltico-Slavica” t. XVII, s. 237–253.
- E. Stala, 2011, *Diccionario de Catalina la Grande (1787–1789). Análisis del material español*, „Studia Iberystyczne” nr 10: *La Edad de Plata del hispanismo cracoviano. Textos y contextos*, s. 151–163.
- E. Stankiewicz, 1984, *Grammars and Dictionaries of the Slavic languages from the Middle Ages up to 1850: an annotated bibliography*, Berlin.

- M. Strycharska-Brzezina, 2006, *Polskojęzyczne podręczniki dla klasy I szkoły elementarnej w Królestwie Polskim drukowane grażdanką. Rozprawa filologiczno-historyczna* [w:] tejże, *Polskojęzyczne podręczniki dla klasy I szkoły elementarnej w Królestwie Polskim drukowane grażdanką. Wydania warszawskie ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, rozprawa filologiczno-historyczna i edycja M. Strycharska-Brzezina, Kraków („Prace Komisji Wschodnioeuropejskiej PAU”, t. X).*
- M. Strycharska-Brzezina, 2012, *Ku utopii graficznej? Projekty modernizacji alfabetu polskiego od Oświecenia do Międzywojnia*, Kraków.
- Szkice: H. Popowska-Taborska, 2006, *Szkice z kaszubszczyzny: dzieje badań, dzieje języka, zabytki, etymologie*, Gdańsk.
- J. Treder, 1999, *Rosjanin Hilferding a Ceynowa i Kaszuby*, „Pomerania” nr 5, s. 50–52.
- C. F. Volney, 1807, *Rapport fait à l'Académie Celtique sur l'ouvrage russe de M. le professeur Pallas, intitulé «Vocabulaires comparés des langues de toute la terre»* [w:] *Mémoires*, s. 99–135.
- C. С. СКОРВИД, 2010, *Слово Я. А. Коменского в России: Из истории перевода*, „Ročenka textů zahraničních profesorů = The Annual of Texts by Foreign Guest Professors”, t. IV, Praha, s. 227–239 [http://www.ff.cuni.cz/FF-8338-version1-ROCENKA_ZP_2010_proweb.pdf].
- Сравнительные словари всех языков и наречий... – Linguarum totius orbis vocabularia comparativa*, 1787–1789, t. I–II, Petersburg [sygnatura starodruku w Bibliotece Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie: 4996/1/O (tom I), 4996/2/O (tom II)].

***The dictionary of Empress Catherine the Great
against European linguistic theories
of the second half of the 18th century and lexicographic tradition***

Summary

This paper presents *Сравнительные словари всех языков и наречий... – Linguarum totius orbis vocabularia comparativa...* (1787–1789), a dictionary published in Petersburg, which is called the dictionary of Empress Catherine the Great in the relevant literature. The 18th-century lexicon, where “all languages of the world” were recorded in Cyrillic, is discussed in this paper from the viewpoint of its contemporary European linguistic theories and multilingual lexicographic tradition, which was already established in Europe. The first attempts to develop a more serious linguistic typology, discussions of the protolanguage and relations between languages, as well as seeking a universal language and alphabet at that time shaped attitudes and set the stage for scientific linguistics, which was to be born soon. The dictionary *Сравнительные словари...*, which is discussed in the paper, was to be a certain response to the abovementioned linguistic issues.

Trans. Monika Czarnecka

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Aleksandra Potocka
(Uniwersytet Warszawski)

W BLOGOSFERZE, CZYLI O BLOGU I JEGO DERYWATACH

Wraz z rozwojem technologii informatycznej do języka trafiają coraz to nowe słowa. Są to głównie zapożyczenia z języka angielskiego. W znacznej mierze spełniają one kryterium wystarczalności, czyli „wypełniania pustych miejsc w zasobie leksykalnym” [za: Jadacka 2007, 100]. Część z nazw specjalistycznych ma swoje polskie odpowiedniki: na przykład angielski *website* to w języku polskim *strona internetowa*. Niekiedy wyrazy zachowują w dużej mierze swoje oryginalne brzmienie, ale ich pisownia jest spolszczona. Ten zabieg został użyty między innymi w wypadku angielskiego czasownika *to click*, który w polskim języku przybrał formę *klikać*. Istnieją jednak słowa, które weszły do języka ogólnego w tej samej formie. Do tej grupy należy wyraz *blog*, który będzie w centrum zainteresowań tych rozważań.

Słowo *blog* jest używane w codziennej polszczyźnie mówionej i pisanej, nie ma go jednak w ogólnych słownikach języka polskiego. Co ciekawe, w słownikach angielskojęzycznych również nie znajdziemy definicji *blogu*.¹ Prawdopodobnie jest tak dlatego, że słowo, które w języku polskim funkcjonuje jako jeden wyraz, jest skrótem nazwy składającej się z dwóch angielskojęzycznych terminów: *web log* [<http://dictionary.reference.com>, «web log»]. Pierwsza część terminu jest natomiast skróconą do ostatniego członu formą określenia: *World Wide Web* [*Webster's II New Collage Dictionary*, 1999]. Dosłownie możemy to przetłumaczyć jako światowa, szeroka sieć, czyli system informatyczny, który pozwala

¹ W swoich poszukiwaniach sięgnęłam do takich słowników, jak: *The Routledge Dictionary of Modern American Slang and Unconventional English*, ed. Tom Dalzell, New York 2009; *New student's Dictionary*, Collins Cobuild, Warszawa 2006; *Collins Dictionary of the English Language*, ed. Patric Hanks, London & Glasgow 1989; *Webster's Third New International Dictionary of the English Language Unabridged*; ed. in chief P. Babcock Gove, Ph. D., and the Merriam-Webster editorial staff, Cologne 1993; *NTC's American English Learning Dictionary. The essential Vocabulary of American Language and Culture*, ed. in chief R. A. Spears, Ph.D, Illinois 1998; *Webster's II New Collage Dictionary*, New York, 1999 i in.

na publikację informacji [http://www.diki.pl, «World Wide Web»]. Zwykle mówiąc o tym systemie, używa się skrótu WWW [Płoski 1999, 451].

Wracając do skrótu *blog*, rozważmy, co znaczą jego poszczególne składniki. Pochodzenie *web* zostało już wyjaśnione i można przyjąć, że oznacza *sieć*. Za takim tłumaczeniem przemawia również pierwotne znaczenie tego słowa, które odnosiło się do pająka lub innego, przędącego owada, por.:

Web – (...) sth made of threads by a spider or another spinning creature [Oxford Advance learner's dictionary of current English, 1988, s. 972].

W słownikach angielskojęzycznych wyraz *web* interpretowany jest także jako element metaforyczny:

Web – network: a web of lies/deceit/intrigue [Oxford Advance learner's dictionary of current English, 1988, s. 972].²

W nowszych słownikach angielskojęzycznych przy słowie *web* znajduje się definicja odnosząca do informatyki i terminu WWW [m.in.: Webster's II New Collage Dictionary, 1999].

Drugi człon skrótu, *log*, ma w języku angielskim wiele znaczeń. W kontekście *blogu* najlepiej tłumaczyć go jako *dziennik* lub *czynność rejestrowania, zapisywania w dzienniku* [Marciniak, Szaniawski 1990, 141]. Obecnie słowo to stało się terminem informatycznym. Współczesne pojęcie jest jednak zbliżone do niektórych z jego starszych znaczeń:

Log – 2. A detailed record of a voyage of a ship or aircraft (logbook) 3. A written record of information about transmissions kept by radio stations, amateur radio operators etc. [Collins Dictionary of the English Language, 1989, 902].

Według tej definicji *log* jest używane również jako dokładny zapis podróży statku (*logbook* to też dziennik nawigacyjny) czy samolotu (dziennik pokładowy), a także transkrypcje transmisji radiowych itp. Pochodzenie wyrazu *log* jest związane z jego pierwotnym znaczeniem w języku łacińskim: *słowo, myśl, mowa* [Kopaliński 1989, 306].

Dlatego też skrót, którym jest *blog* od jego pełnej nazwy *web log*, można tłumaczyć jako *dziennik sieciowy* (bądź bardziej ogólnie: *dziennik internetowy*³). Z punktu widzenia technicznego jest to strona internetowa, na której można prowadzić dziennik i udostępniać go innym użytkownikom Internetu. Niekiedy *blog* bywa definiowany także jako *pamiętnik internetowy*. Odnoszę jednak wrażenie, że *dziennik* jest w tym wypadku trafniejszą nazwą (nie tylko ze względu na pochodzenie wyrazu *log*). Blog wymaga (tak jak dziennik) systematyczności. Dodatkowo teksty

² Nie jest to zaskakujące dla użytkowników języka polskiego, ponieważ w naszym języku również występuje całostka: *w sieci kłamstw*.

³ Choć Internet to nie to samo co system WWW, to słowo *sieć* jest często używane w całości: *sieć internetowa*. Określenie *sieciowy* w kontekście blogu jest od razu kojarzone z jego publikacją w sieci internetowej, stąd też uważam, że można tu tego określenia używać wymiennie.

zawarte na tego typu stronach są z reguły niezbyt obszerne. Umieszczane tam publikacje często skupiają się na konkretnym wycinku rzeczywistości i komentują aktualne wydarzenia.⁴ Nawet jeśli jest to blog kulinarny, to jest sprawozdaniem z ugotowanych potraw (a tym samym niejako z bieżących wydarzeń kulinarnych z życia autora blogu). Struktura blogu jest szablonowa. Jej najbardziej obszerną, środkową część zajmują posty, czyli notatki. Opcjonalnie można je tytułować, ale niezbędnym elementem w każdym blogu jest data publikacji (z czym mamy również do czynienia w wypadku tradycyjnego dziennika). Po obu stronach blogu⁵ mogą być umieszczane dodatkowe dane, m.in. spis treści w dwóch wersjach: tytułowy i archiwalny (złożony z dat).

Chociaż *blog* jest skrótem, to w języku polskim jest używany jak rzeczownik pospolity rodzaju męskiego. Jest tak dlatego, że o istnieniu formy *web log* wiedzą raczej tylko informatycy. Większość użytkowników nie zdaje sobie z tego sprawy, o czym świadczy m.in. fakt, że w NKJP termin *web log* wystąpił tylko raz, a skrót *blog* i jego pochodne mają bardzo dużą frekwencję. Dlatego sądzę, że trafniej jest mówić o nowym słowie w języku polskim niż o nowym skrócie.

Jak wynika z materiałów zamieszczonych w NKJP, *blog* można *pisać* lub *prowadzić*, por.:

Już niebawem były premier – wzorem innych polityków – zacznie pisać swojego bloga, czyli internetowy dziennik [Jacek Harłukowicz 2006, NKJP].

(...) Jacek prowadzi bloga eksperckiego skoncentrowanego na komunikacji (...) [Radio TOK FM, NKJP].

Są to te same czasowniki, których używamy w połączeniu z *dziennikiem* (*prowadzić*) i *pamiętnikiem* (*pisać*). Pisanie blogu różni się oczywiście od pisania dziennika i pamiętnika (jest on tworzony i udostępniany w sieci internetowej). Zmieniła się jedynie forma zapisu myśli.⁶

Można również *mieć blog(a)*:

Stronki to ja jeszcze nie mam, ale chcę mieć i będę mieć. Mam tylko bloga, zapraszam [Ralf, 2005-05-01, NKJP].

⁴ Oczywiście w sieci internetowej istnieje również szereg blogów, które nie są związane w żaden sposób z aktualnymi wydarzeniami, np. blogi dotyczące historii, legend itp. [przyp. autor.].

⁵ Forma *blogu* w dopełniaczu jest wzorcowa. Brzmi trochę nienaturalnie ze względu na powszechne używanie tego leksemu w bierniku jak rzeczownika męskożywotnego (*Mam bloga* zamiast *mam blog*). Stąd też dużo częściej spotkamy się z formą *bloga* w dopełniaczu, co jest konsekwencją używania go jako rzeczownika męskoosobowego w bierniku. Dowodem na popularność tej drugiej, niepoprawnej formy jest NKJP, w którym konstrukcje *nie mam bloga* : *nie mam blogu* pozostają w stosunku ilościowym 7:1.

⁶ Kolejną różnicą jest fakt, że dzienniki i pamiętniki były raczej osobiste – wyjątkowo rzadko były publikowane. Natomiast osoba, która pisze blog, zazwyczaj go udostępnia innym użytkownikom Internetu (choć blog może mieć też charakter prywatny) i ma świadomość, że każdy może przeczytać jej teksty.

Nie jest to forma, której możemy użyć w kontekście dziennika i pamiętnika.⁷ Czasownik *mieć* jest w połączeniu z *blogiem* używany wyrażeniowo ze słowami *pisać* i *prowadzić* ze względów technicznych. *Blog* to rodzaj strony internetowej. Jeśli jesteśmy posiadaczami strony internetowej, mówiąc o tym, użyjemy czasownika *mieć*:

W obiegowej opinii nowoczesne miasto musi mieć stronę internetową, nawet gdyby była kompletnie nieatrakcyjna dla społeczności lokalnej i wywoływała żenująco mały odzew [Jakub Kubica, 2003-02-19, NKJP].

Podsumowując powyższe informacje, można skonstruować następujący schemat: *X* (nazwa osobowa w mianowniku) *pisze* / *prowadzi* / *ma blog*.⁸

Wszystkie te konstrukcje można zastąpić jednym czasownikiem utworzonym od słowa *blog* – *blogować*:

Uczeni więc nie tylko zaczęli blogować, ale także umieszczać w Internecie filmy z laboratoriów [Edwin Bendyk, 2007-11-03, NKJP].

Aby zacząć *blogować*, należy *założyć blog*:⁹

Jeżeli czujemy w nas niepokojące artystyczne moce, warto założyć bloga na www.blog.art.pl [Anna Słowiakowska, 2006-01-05, NKJP].

Wystarczyło wejść do sieci i założyć odpowiednio zredagowaną stronę, aby uzyskać odzew milionów ludzi pragnących odmiany egzystencji [Witold Jabłoński, 2001, NKJP].

Przyjrzyjmy się teraz drugiej stronie komunikacji za pomocą blogu, czyli użytkownikom odwiedzającym blogi. Ponieważ zazwyczaj na blogach znajdują się teksty,¹⁰ można je przede wszystkim *czytać*: *gdybym się dowiedział, że mu płaci, nie przestałbym czytać bloga* [Radio TOK FM, NKJP]. Jednak najczęściej występującymi w korpusie czasownikami w tym kontekście są *przeglądać* i *zaglądać*:

⁷ *Mam dziennik* nie musi oznaczać, że *go prowadzę* – może nawet nie należeć do osoby, która wypowiada to zdanie.

⁸ Według normy wzorcowej poprawną odmianą słowa *blog* jest w tym wypadku forma *blog*, a nie *bloga*. Przedstawiam jednak powszechny sposób używania tego nowego słowa. Według przeprowadzonych przeze mnie statystyk na podstawie NKJP znacznie przeważa ilościowo forma *bloga* w bierniku (podobnie jak innych słów z tej dziedziny, np. *pisać maila* zamiast *pisać mail* czy *wysyłać smsa* zamiast *wysyłać sms*). Celem tego artykułu jest przedstawienie rzeczywistego obrazu polszczyzny, dlatego też zdecydowałam się na zostawienie w przykładach i schematach tego niewzorcowego użycia wyrazu *blog*.

⁹ Tak samo jak w wypadku czasownika *mieć*, jest to konstrukcja związana z tym, że *blog* jest rodzajem strony internetowej. Nie wszystkie czasowniki, typowe dla występowania ze stroną internetową, są używane w kontekście *blogu*, np. *blogu* nie można *otworzyć*. *Blog* nie wymaga tytułu przygotowań i czasu, co strona internetowa przed udostępnianiem jej w sieci.

¹⁰ Istnieją też blogi fotograficzne, gdzie mogą znajdować się na przykład jedynie daty publikacji nowych zdjęć.

Na ten wpis zareagowali internauci, którzy zaglądają na bloga [Agnieszka Wirkus, 2009-11-20, NKJP].

Na blog (tak jak na stronę internetową) można też *wchodzić*. Najczęściej ten czasownik występuje w kontekście reklamowym: *Wchodźcie na mojego bloga* [sandrusia123, 2007-08-21, NKJP]. Takie wystąpienia związane są z technicznym aspektem blogu, a mianowicie z tym, że jest to strona internetowa: *Wejdź na stronę: www.archidiecezja.lodz.pl* [brak autora, 2002-07, NKJP].

Teraz przyjrzymy się rodzajom blogów. Najprostszy podział to podział tematyczny. Na temat wskazuje przymiotnik, utworzony od nazw dziedzin, którymi zajmuje się dany blog i dodany do wyrazu *blog* w postpozycji. I tak w sieci są udostępniane blogi *kulinarne*, *polityczne* czy *prawnicze*.¹¹ Inny podział dotyczy tzw. *blogów eksperckich*. Do nich możemy zaliczyć m. in. blogi *marketingowe* czy *informatyczne*, por.:

Wyniki konkursu Polishwords na najlepszy blog informatyczny zostały ogłoszone [Przemysław Mugeński, 2008-12-14, NKJP].

Blogi mają oczywiście swoich autorów. Do ich wskazania służy również informacja referencjalna (imię własne w dop.), np. *A bloga p. Seneszyn nigdy nie czytałem* [J.B., 2006-03-26, NKJP].

W języku, w funkcji służącej do identyfikacji, występują również określenia takie, jak: *prywatny*, *pierwszy*, *oficjalny* czy *polski*, por. *Najstarszy polski blog, który powstał w kwietniu 2000 r. – „Rychły upadek zachodniej cywilizacji” (www.prawda.org/upadek) – jest dziełem Jędrzeja Kościeckiego* [Andrzej M. Szlaga, 2002, NKJP].

Blogi bywają również wartościowane przez ich użytkowników (za pomocą przymiotników oceniających w prepozycji). Mówimy więc o *popularnym* bądź *najlepszym* blogu w danej dziedzinie, np. *Jest autorem wielu książek, a w 2007 r. otrzymał I miejsce za najlepszy blog w kategorii „polityka”* [BAJ, 2008-04-14, NKJP].

W języku pojawiły się również terminy wskazujące na typ (rodzaj przekazu) blogu. Najbardziej powszechnym typem jest blog tekstowy. Ponadto w Internecie są dostępne *fotoblogi*¹² i *videoblogi*¹³: *Mój fotoblog został stworzony z myślą pokazania moich prac innym* [Patryczak MTB, 2008-01-13, NKJP].

Jedną z częściej używanych kolokacji jest *blog internetowy*, por. *Radny Jezior, jako jedyny w miasteczku założył blog internetowy* [Wiesław Ziobro, 2008-09-19, NKJP]. Użytkownicy Internetu nie zawsze zdają

¹¹ W NKJP występuje również określenie *blog prawny* [przyp. autor.].

¹² Ten rodzaj blogów występuje również pod nazwą: *photoblog*, która jest zgodna z angielską pisownią tego pojęcia. Jedną z popularnych stron internetowych, umożliwiająca tworzenie tego typu dziennika, znajduje się pod adresem: <http://www.photoblog.pl/>. Ta nazwa nie występuje jednak w NKJP.

¹³ W Internecie są również dostępne *audioblogi*, jednak nie znalazłam takiej strony w języku polskim.

sobie sprawę z tego, że połączenie to jest pleonazmem. *Blog* nie może nie być *internetowy*, gdyż specyfiką tej formy dziennika jest właśnie jego udostępnianie na stronie internetowej. Co więcej, *blog* jest skrótem terminu *web log*, który zawiera w sobie określenie *sieciowy* (czyli *internetowy*).

W polszczyźnie poza nazwą czynności funkcjonuje również nazwa jej wykonawcy: *blogger*, a także jego żeński odpowiednik *bloggerka*. Wyraz *blogger* prawdopodobnie powstał przez dodanie sufiksu *-er* do wyrazu *blog*. Tego typu zabieg jest jednym ze sposobów tworzenia nazw zawodów w języku angielskim: *clean* – *cleaner*, *teach* – *teacher*. Mógł on więc powstać zarówno na gruncie polskim, jak i zostać zapożyczony z języka angielskiego (ang. *blogger*). Inną możliwą interpretacją jest derywowanie w języku polskim *blogera* od czasownika *blogować* (por. *montować* – *monter*). Sposób utworzenia żeńskiego odpowiednika słowa *blogger* nie sprawia już trudności interpretacyjnych. Powstał on poprzez dodanie sufiksu *-ka* (typowego do tworzenia żeńskich odpowiedników nazw zawodów w języku polskim) do wyrazu *blogger*. W ten sposób otrzymaliśmy *bloggerkę* – kobietę, która pisze / pisuje blog.

Bloggerzy i *bloggerki* tworzą społeczność nazywaną *blogosferą*. Jest to znowu zapożyczenie z języka angielskiego *blogosphere*. Termin ten był użyty po raz pierwszy w roku 1999 przez B. L. Grahama [za: Wiśniewska-Białas 2011, 18]. *Blogosferą* nazywa się świat blogerów i powiązań między nimi. Tworzą oni bowiem specyficzną społeczność internetową. A oto przykład użycia:

Choć więc pod względem rozmiarów polska blogosfera przedstawia się imponująco, to stopień jej dojrzałości wciąż pozostaje relatywnie niski [Czubaj, Filiciak 2006, NKJP].

Bloggerzy nie tylko ze sobą *blogują*, ale także udostępniają i polecają na swoich *blogach* *blogi* innych osób w postaci umieszczanych linków. Istnieją również *generatory blogów* tematycznych. I tak, wchodząc na generator *durszlak.pl* (twórcy nazywają go również *wyszukiwarką przepisów na blogach*), możemy przeglądać wszystkie publikacje z polskich blogów kulinarnych zarejestrowanych w tym miejscu. Twórcy generatorów blogów wychodzą naprzeciw potrzebom *bloggerów*. I tak powstał m.in. *generator blogów finansowych* (<http://generatorfinansowy.blogspot.com/>), gdzie w uporządkowany sposób można śledzić na bieżąco wszystkie posty w blogach na temat finansów, inwestycji czy gospodarki. Tego typu strony (*blogowe*) mają służyć potrzebom społeczności *blogosfery*, której członkowie często odwiedzają się nawzajem, dzielą się doświadczeniami i szukają inspiracji, zawiązują się zbiorowości osób o wspólnym zainteresowaniu lub zawodzie. *Bloggerzy* tworzą w ten sposób społeczność, opartą zazwyczaj na udostępnianych sobie nawzajem tekstach pisanych.

Atrakcyjność tego typu przekazu informacji sprawiła, że *blogi* stały się jednym z popularniejszych narzędzi marketingowych (obok portali społecznościach typu Facebook). Coraz więcej firm zakłada swoje

blogi.¹⁴ Nawet jeśli po drugiej stronie monitora siedzi specjalista PR, to stosuje on te same techniki co zwykły bloger: zwraca się do czytelników bezpośrednio i stwarza iluzoryczne wrażenie dzielenia się swoim życiem prywatnym i przemyśleniami. Mimochodem poleca produkty firmowe. Jest to szczególnie korzystne narzędzie marketingowe w wypadku blogów eksperckich, opartych na recenzowaniu różnego rodzaju produktów. Jeśli nawet blog założyła firma, to nie eksponuje ona swojego produktu w sposób bezpośredni.

Użytkownicy Internetu starają się śledzić nowe teksty na stronach swoich ulubionych dzienników internetowych. Wydaje się, że o atrakcyjności blogu w Internecie decyduje fakt, że już w momencie powstania strony internetowej mamy przed sobą kompletną całość. Zmianom blog podlega w sposób równomierny: co dzień mogą pojawiać się nowe posty, dlatego też czytelnik zainteresowany treściami blogu stara się odwiedzać go w miarę regularnie.

Przemiany, które zaszły na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat w dziedzinie technologii komputerowej, dotyczą również języka. Rozwój techniki cyfrowej przyczynił się do wykształcenia się społeczeństwa informacyjnego [zob. Weber 2008, 25]. Współczesny człowiek musiał nie tylko nauczyć się obsługi komputera i Internetu, ale także utworzyć nowe słowa na określenie innowacji technicznych i zjawisk z nimi związanych. *Blogowanie* to nowa forma wypowiadania się na określone tematy. Mimo krótkiego życia tego słowa od jego czasownikowego derywatu *blogować* powstały przede wszystkim trzy nowe: *bloger*, *blogerka*, *blogosfera*. Obecnie wyraz ten i jego pochodne występują głównie w języku mówionym, w przekazach medialnych (radio, prasa) oraz na forach internetowych. Pojawienie się tego nowego słowa w polszczyźnie wychodzi naprzeciw potrzebie, którą jest nazwanie nieznanego dotąd zjawiska: dzielenia się swoimi przemyśleniami i wiedzą za pomocą specjalnego dziennika internetowego, tj. blogu. Blog jest sposobem komunikacji, ponieważ musi mieć nadawcę (blogera lub blogerkę) i odbiorcę (czytelnika bloga) oraz komunikat w postaci znaków językowych, którym są teksty publikowane na tej stronie w formie dziennika. W wypadku blogów specjalistycznych nadawca i odbiorca mają również wspólny kontekst komunikacji.

¹⁴ Są one w pewnym sensie fikcyjne, ponieważ nie spełniają pierwotnego założenia: dzielenie się przemyśleniami w sieci anonimowego internauty, ale mają za zadanie wspomóc sprzedaż produktów danej firmy.

Bibliografia

- H. Jadacka, 2007, *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*, Warszawa.
- M. Weber, 2008, *Anglicyzmy w polskim socjolekcie informatycznym*, Białystok.
- H. Wiśniewska-Białas, 2011, *Wpływ języka angielskiego na polszczyznę blogów*, Warszawa.

Słowniki

- P. Hanks, 1989, *Collins Dictionary of the English Language*, London–Glasgow.
- W. Kopaliński, 1989, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa.
- M. Marciniak, J. Szaniawski, 1990, *Słownik angielsko-polski dla informatyków*, Warszawa.
- Z. Płoski, 1999, *Słownik encyklopedyczny informatyka*, Wrocław.
- Oxford Advance learner's dictionary of current English*, 1988 (reprint polski: PWN, Warszawa, t. L–Z).
- Webster's II New Collage Dictionary*, 1999, New York.

Słowniki internetowe

<http://dictionary.reference.com>

<http://www.diki.pl>

Narodowy Korpus Języka Polskiego (NKJP)

<http://nkjp.pl/>

S Ł O W N I K I D A W N E I W S P Ó Ł C Z E S N E

Mirosława Mycawka¹

(Uniwersytet Jagielloński, Kraków)

BOGUSŁAW DUNAJ (RED.), SŁOWNIK WSPÓŁCZESNEGO JĘZYKA POLSKIEGO, WARSZAWA 1996

PEŁNY TYTUŁ

Bogusław Dunaj (red.), *Słownik współczesnego języka polskiego*, Wydawnictwo „Wilga”, Warszawa 1996.

JĘZYK/JĘZYKI

Polski.

LICZBA HASEŁ

Słownik zawiera około 62 000 haseł (licząc razem z frazeologizmami, a bez nich ok. 57 000).

UKŁAD HASEŁ

Alfabetyczny. W hasłach wielowyrazowych nie uwzględniono odstępów. W wypadku frazeologizmów zasada porządku alfabetycznego obejmuje te segmenty haseł, które są wythuszczone.

TWÓRCY

Bogusław Dunaj jest profesorem zwyczajnym na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Kierownik Katedry Historii Języka i Dialektologii (w latach 1978–2010), członek Komitetu Językoznawstwa PAN, przewodniczący Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN (od 1999 r.), członek Polskiego Towarzystwa Językoznawczego (w latach 2006–2008 prezes), Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego (od 2004 r. prezes), Rady Języka Polskiego. Jego zainteresowania naukowe obejmują historię języka polskiego (zwłaszcza zagadnienia fonetyki i morfologii), miejską polszczyznę mówioną, współczesny język polski (fonetyka, morfologia, słownictwo), leksykografię i dialektologię.

¹ Autorka artykułu i redaktorzy witryny *Słowniki dawne i współczesne* (<http://www.leksykografia.uw.edu.pl>) dziękują prof. Bogusławowi Dunajowi za konsultację.

CHARAKTERYSTYKA

Słownik współczesnego języka polskiego (dalej SWJP) jest słownikiem ogólnym, jednojęzycznym, rejestrującym słownictwo używane w najnowszej polszczyźnie. Obejmuje różne warstwy słownictwa: wyrazy wspólne wszystkim odmianom polszczyzny, słownictwo potoczne, środowiskowe oraz najbardziej rozpowszechnione wyrazy specjalistyczne, mianowicie te, z którymi niefachowiec może się zetknąć w prasie, tekstach popularnonaukowych i po części w podręcznikach szkolnych. Duży nacisk położono w słowniku na rejestrację słownictwa nowego, które weszło do polszczyzny w latach 1989–1995: najnowszych zapożyczeń, kalk semantycznych, neologizmów słowotwórczych, upowszechniających się wyrazów potocznych i środowiskowych. Niektóre z nich wyszły już z użycia, np. *komórkowiec* ‘telefon komórkowy’, inne są nadal powszechnie używane, np. *billboard*. W nowszych wydaniach (por. zwłaszcza 2001 r.) uzupełniono słownik o nowe, najczęściej używane wyrazy.

Ze względu na rozmiar SWJP rejestruje słownictwo najbardziej rozpowszechnione. Wyrazy i znaczenia rzadsze, także przestarzałe, zostały na ogół pominięte.

SWJP jest przeznaczony dla szerokiego grona czytelników. Z tego względu definicje znaczeń w poszczególnych hasłach zostały opracowane w sposób przystępny i zrozumiały dla przeciętnego użytkownika.

SWJP stanowi pewną alternatywę metodologiczną dla rozwiązań wypracowanych w warszawskiej szkole leksykograficznej, której największym osiągnięciem do czasu powstania SWJP był *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego.

INNOWACJE WARSZTATOWE

► W doborze słownictwa wykorzystano nie tylko źródła pisane, lecz także mówione: wypowiedzi radiowe i telewizyjne oraz przykłady zaczerpnięte z codziennych konwersacji.

► Innowacją jest znacznie szersze niż we wcześniejszych pracach rozumienie homonimii. Oprócz tradycyjnie wyróżnianych homonimów etymologicznych wyodrębniono konsekwentnie homonimy fleksyjne wykazujące różnice w paradygmacie odmiany. Jako homonimy potraktowano m.in. rzeczowniki różniące się rodzajem, rzeczowniki dwurodzajowe, czasowniki różniące się sposobem tworzenia par aspektowych.

► Ważną innowacją stanowi usytuowanie i sposób konstruowania haseł frazeologicznych. Po raz pierwszy w słownikach języka polskiego frazeologizmy umieszczono jako samodzielne hasła w alfabetycznym ciągu artykułów hasłowych. Hasło frazeologiczne jest ściągniętą postacią różnych wariantów tekstowych realizujących ten sam schemat składniowy i semantyczny. Zastosowano trzy rodzaje nawiasów wskazujące na: a) zawsze wypełnioną pozycję składniową w obrębie frazeologizmu, b) pojawienie się w danej pozycji synonimów, c) fakultatywność danego

członu. Ta oryginalna i nowatorska koncepcja została przejęta bez zgody autorów przez M. Głowińską w *Popularnym słowniku frazeologicznym* (Warszawa 2000), w którym jedynym oryginalnym elementem jest dodana ilustracja przykładowa.

► Nowością są też hasła opatrzone gwiazdką. Sygnalizuje ona, że dane hasło nie istnieje jako samodzielny wyraz w języku polskim, ale jest jedynie składnikiem hasła wieloczłonowego, np. **pantałyku* zob. *zbić {kogoś} z pantałyku*.

► Jako pierwszy słownik ogólny języka polskiego SWJP wprowadza precyzyjne oznaczenie części mowy. Klasyfikacja opiera się na podziale R. Laskowskiego,² wprowadzono jednak do niej kilka modyfikacji.

► W charakterystyce gramatycznej rzeczowników po raz pierwszy w słownikach polskich wprowadzono podział na pięć rodzajów.

► Po raz pierwszy wyróżniono pary aspektowe nie tylko typu *wystawiać – wystawić*, ale też *pisać – napisać*, *czytać – przeczytać* (forma dokonana utworzona za pomocą prefiksu).

► Język definicji jest na ogół uproszczony, częściej występują definicje rozcłonkowane, czasami wprowadza się definicje wykorzystujące założenia analizy kognitywnej (por. np. hasła *kot*, *pies*).

BUDOWA ARTYKUŁU HASŁOWEGO

Hasła (zarówno jedno-, jak i dwu- lub wielowyrazowe) są wytłuszczone i umieszczone w wierszu wysuniętym. Po hasłach homonimicznych umieszczono numer oznaczony wytłuszczoną cyfrą rzymską. Warianty ortograficzne i fonetyczne danego wyrazu występują w hasle obok siebie i są oddzielone znakiem ||, np. „**klaun** || **klown** || **clown**”. Informację o wymowie umieszczono po hasle w nawiasie kwadratowym, np. „**jury** [wym. żiri – akcent na ostatniej sylabie]”. Kolejna informacja dotyczy części mowy. Taką informację podano przy wszystkich hasłach zbudowanych z jednego segmentu graficznego i niektórych kilkusegmentowych, np. „**na ośle** *przysł.*”, „**na równi z II** *przyim.*” (zasada ta obejmuje przede wszystkim przysłówki, przyimki i spójniki). Informacją o części mowy nie opatrzono kilkuwyrazowych terminów i związków frazeologicznych. Wyrazy odmienne mają w artykule hasłowym informację fleksyjną. Są to: rodzaj rzeczownika lub aspekt czasownika, numer paradygmatu (odsyłający do tabel), a także niektóre (nieregularne) końcówki i formy fleksyjne. Kolejnym elementem artykułu hasłowego są numery znaczeń (jeśli dana jednostka ma ich kilka). W numeracji znaczeń zastosowano wytłuszczone cyfry arabskie. Przed numerem znaczenia lub po nim są umieszczone kwalifikatory. Informują one o stylistycznym nacechowaniu wyrazu, ograniczonym geograficznie zakresie użycia, przynależności danego wyrazu do słownictwa środowiskowego lub specjalistycznego, małej

² Zob. R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Morfologia*, Warszawa, 1984.

frekwencji danego wyrazu. W słowniku zrezygnowano z kwalifikatorów pragmatycznych i chronologicznych, przenosząc tego typu informacje do definicji.

Układ znaczeń w poszczególnych artykułach hasłowych jest następujący: na początku podaje się znaczenia występujące we wszystkich odmianach języka, w dalszej kolejności umieszczono znaczenia ograniczone stylistycznie, środowiskowo, znaczenia specjalistyczne i rzadkie.

W SWJP zastosowano rozmaite typy definiowania znaczeń. W miarę możliwości język definicji został uproszczony. W niektórych hasłach pojawiają się definicje zbliżone do założeń kognitywizmu.

W artykułach hasłowych dotyczących czasowników podaje się informacje o przyimkowej rekcji, ale tylko wtedy, gdy dany człon w postaci wyrażenia przyimkowego jest obligatoryjnym dopełnieniem wyrazu hasłowego, np. „**uchodzić II** [...] (za kogoś)”.

Bezpośrednio po definicji podane są przykłady użycia danego wyrazu. Są wśród nich przykłady oryginalne oraz preparowane. Cytaty zostały opatrzone skrótem nazwy źródła tylko wtedy, gdy dane hasło (lub znaczenie) nie występowało we wcześniejszych słownikach.

Na końcu artykułu hasłowego podaje się informację o etymologii.

WYDANIA

1. *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Wydawnictwo „Wilga”, Warszawa 1996.
2. *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. 1–2, „Reader’s Digest”, Warszawa 1998.
3. *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. 1–2, Wydawnictwo „Wilga”, Warszawa 1999.
4. *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Wydawnictwo SMS, t. 1–3 Kraków 2000, t. 4 Kraków 2001, t. 5 Kraków 2003.
5. *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. 1–2, „Reader’s Digest”, Warszawa 2001. Jest to wydanie poprawione, uzupełnione i poszerzone, będące obecnie podstawową wersją słownika.
6. *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. B. Dunaj, „Reader’s Digest”, Warszawa 2007.³
7. *Współczesny słownik języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. 1–2, „Langenscheidt Polska”, Warszawa 2007.³

Słownik współczesnego języka polskiego ukazał się również w wersji skróconej (około 30 000 haseł). Miał następujące wydania:

1. *Popularny słownik języka polskiego*, red. B. Dunaj, Wydawnictwo „Wilga”, Warszawa 1999.

³ Tytuł słownika został zmieniony bez wiedzy i zgody redaktora oraz autorów.

2. *Domowy popularny słownik języka polskiego*, red. B. Dunaj, Wydawnictwo „Wilga”, Warszawa 2003.
3. *Nowy słownik języka polskiego*, red. B. Dunaj, Wydawnictwo „Wilga”, Warszawa 2005. Jest to wersja poprawiona i wzbogacona o nowe wyrazy.
4. *Popularny słownik języka polskiego*, red. B. Dunaj, „Langenscheidt Polska”, Warszawa 2007.
5. *Wielki słownik języka polskiego*, red. B. Dunaj, „Buchmann”, Warszawa 2010 [2].

WERSJA ELEKTRONICZNA

Współczesny słownik języka polskiego, „LexLand, Langenscheidt”, 2009 (CD-ROM).

BIBLIOGRAFIA

A. Lica, *Frazeologia w nowym słowniku. Słownik współczesnego języka polskiego*, „Język Polski” 1997, LXXVII, nr 2–3, s. 210–213.

A. Markowski, *Przewodnik po polszczyźnie*, „Nowe Książki” 1997, nr 3, s. 17–18.

T. Piotrowski, *Zrozumieć leksykografię*, PWN, Warszawa 2001, s. 132–175.

P. Żmigrodzki, *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, wyd. II, „Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego”, Katowice 2005, s. 166–167.

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

Bartłomiej Czarski

(Biblioteka Narodowa, Warszawa)

COMPENDIUM LINGVAE POLONICAE MIKOŁAJA VOLCKMARA – PIERWSZA GDAŃSKA GRAMATYKA JĘZYKA POLSKIEGO I JEJ AUTOR

AUTOR

Mikołaj Volckmar (Mikołaj Volkmar, Nicolaus Volckmarus, Nicolaus Volkmarus).

PEŁNY TYTUŁ

Compendium linguae Polonicae in gratiam iuventutis Dantiscanae collectum a Nicolao Volckmaro, Oficyna Wydawnicza Jakub Rohde, Gdańsk 1594.

Tłumaczenie na język polski: *Podręcznik do języka polskiego na użytek młodzieży gdańskiej napisany przez Mikołaja Volckmara*.

FORMAT

8° octavo.

LICZBA STRON

Nlb. 93.

JĘZYK/JĘZYKI

Łaciński; przykłady w języku polskim oraz niemieckim.

INFORMACJA O AUTORZE

Autor pierwszej gdańskiej gramatyki języka polskiego pochodził z Hesji, najprawdopodobniej z miejscowości Hersfeld.¹ Dokładna data

¹ Życiorys Mikołaja Volckmara odtwarzają: E. Kizik, *Wstęp* [w:] *Nicolausa Volckmara „Viertzig Dialogi” 1612. Źródło do badań nad życiem codziennym w dawnym Gdańsku*, wyd. E. Kizik, Gdańsk 2005, s. XXVI–XXXVII; M. Czernikowska, *Volckmar Mikołaj* [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego. Suplement II*, red. Z. Nowak, Gdańsk 2002, s. 297–298; A. Klemp, *Mikołaj Volckmar – kaznodzieja i profesor języka polskiego w Gdańsku*, „d’Oriana. Awiza Biblioteczne” 2000, 4, s. 64–71; J. Szurc, *Volckmar Mikołaj* [w:] idem, *Ewangelicy w Polsce. Słownik biograficzny XVI–XX w.*, Bielsko-Biała 1998, s. 308–309; R. Pawłowska, *Mikołaj Volckmar* [w:] *Zasłużeni ludzie Pomorza XVI wieku*, t. 10, Gdańsk 1977, s. 134–139. Kilka pobieżnych uwag poświęca mu także M. Babnis, *O ważności języka polskiego. Szkice z dziejów języka polskiego w Gdańsku*,

urodzenia nie jest znana,² nie wiadomo także, czym się zajmował przed przybyciem nad Bałtyk ani gdzie nauczył się języka polskiego. Ciekawe wydaje się przypuszczenie Edmunda Kizika, że M. Volckmar jako młody chłopiec mógł trafić na służbę do jakiegoś szlachcica z Wielkopolski lub Pomorza i pomagać jego synom w nauce języka niemieckiego.³ Przy tej okazji sam zaś miałby możliwość opanowania polszczyzny. Żadne źródła nie potwierdzają jednak tej atrakcyjnej tezy. Bardzo prawdopodobne natomiast jest to, że M. Volckmar w roku 1589 immatrykulował się na listę uczniów gdańskiego Gimnazjum Akademickiego. Świadczy o tym wpis *Volckmarus Nic. Hirsfeldensis* z tego właśnie roku, za którym z dużym prawdopodobieństwem może kryć się przyszły autor polskiej gramatyki.⁴ Nazwisko to potwierdzone zostało jeszcze w roku 1591 przy okazji wystawiania przez uczniów gimnazjum jednej ze szkolnych komedii.⁵ Od 1594 r. Mikołaj Volckmar był jednak już nauczycielem w gdańskiej szkole, gdzie wykładał łacinę. Prywatnie dorabiał także, ucząc polskiego. Zajęcia z tego przedmiotu w Gimnazjum Gdańskim zaczął prowadzić dopiero od roku 1599, po ustąpieniu wcześniejszego preceptora, Adama Krügera.⁶ Do przekazania M. Volckmarowi wakującego stanowiska przyczyniły się zapewne w dużej mierze podręczniki, które zdążył już do tej pory opublikować. Autor *Compendium* nie pełnił jednak funkcji wykładowcy języka polskiego zbyt długo, gdyż zmarł 10 listopada 1601 r. w wyniku pustoszącej Gdańsk epidemii dżumy.

INNE DZIEŁA MIKOŁAJA VOLCKMARA

Oprócz gramatyki polskiej Mikołaj Volckmar opracował jeszcze dwie inne pozycje o charakterze podręcznikowym. Pierwszą z nich, wydaną po raz pierwszy w Gdańsku także w roku 1594, są rozmówki łacińsko-niemiecko-polskie pod tytułem *Colloquia quaedam puerilia Latino-Germanica Joachimi Camerarii et Johannis Ludovici Vivis [...]*. Były to popularne dialogi autorstwa Joachima Camerariususa oraz Juana Luisa Vivesa, które

Gdańsk 1992, s. 21–24. Cały ten akapit opieram na ustaleniach powyżej wymienionych badaczy.

² E. Kizik ocenia, że M. Volckmar mógł się urodzić około 1566 r., zob. idem, op. cit., s. XXVIII.

³ Ibidem.

⁴ Zob. *Księga wpisów uczniów Gimnazjum Gdańskiego 1580–1814. Catalogus Discipulorum Gymnasii Gedanensis 1580–1814*, oprac. Z. Nowak, P. Szafran, Warszawa–Poznań 1974, s. 53. A. Klemp wysuwa jednak podejrzenie, że immatrykulowany w 1589 r. M. Volckmar jest synem autora *Compendium linguae Polonicae*, a on sam do gdańskiego gimnazjum zapewne nie uczęszczał, zob. idem, op. cit., s. 67–68.

⁵ E. Kizik, op. cit., s. XXIX.

⁶ Niektórzy badacze utrzymują, że M. Volckmar w gdańskim gimnazjum polskiego uczył już od roku 1594, kiedy ukazały się pierwsze wydania rozmówek i gramatyki, zob. np. *Gdy na folwark jadą, albo wyborny zbiorek rozmówek Mikołaja Volckmara*, wstęp i oprac. M. Babnis, Gdańsk 1999, s. 8.

M. Volckmar uzupełnił w zasadzie jedynie o polskie tłumaczenie. Z czasem jednak edycja ta stała się podstawą opracowania wielokrotnie wznowianych *Vierzig Dialogi* (badacze obecnie doliczają się około 20 wydań, niekiedy różniących się między sobą w szczegółach⁷). Owe rozmówki okazały się najpopularniejszym z podręczników gdańskiego pedagoga.

Kolejną pracą Mikołaja Volckmara, niezwykle przydatną przy nauce języka polskiego, z pewnością był słownik łacińsko-polsko-niemiecki (*Dictionarium trilinguae tripartium ad discendum linguam Latinam, Polonicam et Germanicam accomodatum*) tłoczony przez Jakuba Rhodego w roku 1596.⁸ Opracowanie to poszerzone zostało z czasem przez Baltasara Andreę o część grecką i powtórnie wydane, także przez J. Rhodego, w roku 1605. Słownik M. Volckmara, podobnie do innych jego dzieł, cieszył się znacznym powodzeniem wśród czytelników, co sprawiło, że wznawiano go jeszcze w latach 1613, 1620, 1623 i 1624.⁹ Trzeba też zaznaczyć, że był to przy okazji pierwszy drukowany słownik polsko-łaciński. Na zakończenie podsumowania twórczości gdańskiego pedagoga wypada wspomnieć, że parał się on dodatkowo pracami translatorskimi, o czym świadczy przypisywane mu opracowanie łacińskiego przekładu *Clypeus albo Tarcz duchowna* autorstwa kalwińskiego polemisty Grzegorza z Żarnowca.¹⁰

CHARAKTERYSTYKA DZIEŁA

Pierwsza gdańska gramatyka języka polskiego była różnie oceniana przez badaczy. Najczęściej uznawano ją za wtórną i zależną od *Polonicae grammatices institutio* P. Statoriusa-Stojeńskiego.¹¹ W wyniku tej krytyki

⁷ *Gdy na folwark jadą...*, s. 10. Rekordową liczbę wydań *Dialogów* podaje Kazimierz Kubik, który doliczył się ich aż 28 (idem, *Polska szkoła prywatna w dawnym Gdańsku (od XVI do połowy XIX w.)*, Gdynia 1963, s. 38). Autor najnowszej edycji części niemieckiej i polskiej dialogów, Edmund Kizik, w trakcie prowadzonych kwerend odnalazł ich natomiast 22, co wydaje się wynikiem najbardziej wiarygodnym (idem, op. cit., s. XIII).

⁸ W opracowaniach pojawia się niekiedy data 1599 (zob. E. Kizik, op. cit., s. XII) lub 1594 (zob. E. Kędelska, *Studia nad łacińsko-polską leksykografią drugiej połowy XVI wieku*, Warszawa 1995, s. 86).

⁹ E. Penkalla, *Dykcjonarze, wokabularze i inne słowniki XV–XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Gdańskiej PAN*, „Libri Gedanenses” 2001/2002, 19/20, s. 8; W. Pniewski, *Język polski w dawnych szkołach gdańskich*, Gdańsk 1938, s. 173–175.

¹⁰ Tekst w nowej szacie językowej ukazać się miał w roku 1598 pod tytułem *Gregor Zarnovicii Clypeus spiritualis e Polona lingua translatus [...]*, zob. E. Kizik, op. cit., s. XXVIII; A. Kątny, *Deutsch-polnische Wechselbeziehungen in Sprache und Kultur*, Gdańsk 2003, s. 39; E. Kizik, *Wesele, kilka chrztów i pogrzebów. Uroczystości rodzinne w mieście hanzeatyckim od XVI do XVIII wieku*, Gdańsk 2001, s. 395. Katalog Centralny Starych Druków Biblioteki Narodowej nie notuje jednak żadnego egzemplarza tej edycji.

¹¹ Zob. np. W. Pniewski, *Język polski...*, op. cit., s. 67–69.

formułowano nawet tezy, że materiał językowy zebrany przez gdańskiego nauczyciela nie jest reprezentatywny dla stanu z przełomu XVI i XVII w., przez co sam podręcznik nie przedstawia większej wartości badawczej dla historyków języka.¹² Opinie te zweryfikowała jednak Regina Pawłowska, która wnikliwie porównała *Compendium* M. Volckmara z gramatyką P. Stojeńskiego, wysnuwając wiele korzystnych dla gdańszczanina wniosków.¹³ Ta sama badaczka zestawiała ze sobą także wszystkie pięć drukowanych nad Motławą opracowań języka polskiego,¹⁴ wskazując na zachodzące pomiędzy nimi zależności oraz wprowadzane przez poszczególnych autorów innowacje.¹⁵ Jeśli chodzi o zauważone związki pomiędzy *Compendium linguae Polonicae* a gramatyką P. Statoriusa-Stojeńskiego, trzeba podkreślić, że M. Volckmar faktycznie znał dzieło swojego poprzednika. Wydaje się, że przejął od niego ogólny układ materiału oraz liczne przykłady. Nie czynił tego jednak bezkrytycznie, gdyż użyte *exempla* zostały ograniczone w porównaniu z pierwowzorem oraz lepiej uporządkowane. Część ilustrujących omawiane zjawiska przykładów pochodzący z Hesji autor wybrał sam, zwłaszcza gdy jego norma językowa nie pokrywała się z normą P. Stojeńskiego. Nie jest więc prawdą, że materiał z gdańskiego podręcznika nie ma wartości w badaniach nad historią języka. R. Pawłowska, w pełni świadoma ogólnych zależności M. Volckmara od *Polonicae grammatices institutio*, podkreśla, że różnice między oboma dziełami zachodzą na trzech istotnych płaszczyznach: stanu języka opisanego w obu podręcznikach, ich struktury formalnej oraz opisach i objaśnieniach poszczególnych zjawisk (M. Volckmar pod tym względem oceniany jest wyżej).¹⁶

Compendium linguae Polonicae można podzielić na dwie zasadnicze części: pierwszą traktującą o ortografii i częściowo fonetyce oraz drugą, która zajmuje się ogólnie rozumianą nauką o wyrazie (części mowy, fleksja i słowotwórstwo). Uderzający jest natomiast brak wydzielonego rozdziału dotyczącego składni. Pewne kwestie z tego zakresu poruszane są przy okazji innych problemów. Nie zmienia to jednak faktu, że syntaksa została w zasadzie całkowicie pominięta. Powyższy podział, poza rezygnacją ze składni, odpowiada przyjętemu przez tradycję porządkowi wykładu gramatyki spopularyzowanemu za sprawą łacińskich

¹² Zob. np. P. Zwoliński, *Gramatyki XVII wieku jako źródło poznania ówczesnej polszczyzny*, „Poradnik Językowy” 1956, z. 7–9, s. 369.

¹³ R. Jefimow, *Stojeński i Volckmar. Przyczynek do dziejów polskiej gramatyki*, „Język Polski” 1968, r. 48, z. 5, s. 218–230.

¹⁴ Oprócz *Compendium* M. Volckmara mowa o: J. Gadebusch, *Vestibulum regni Poloniae* (...), Gdańsk 1621; F. Meniński, *Grammatica seu institutio Polonicae linguae* (...), Gdańsk 1649; W. Gerson Brożek, *Fundamenta linguae Polonicae* (...), Gdańsk 1664; Z. Kontzewitz-Kotzer, *Aperta ianuua Polonicae linguae, das ist die offene Thür der polnischen Sprach* (...), Gdańsk 1668.

¹⁵ R. Jefimow, *Z dziejów języka polskiego w Gdańsku*, Gdańsk 1970.

¹⁶ R. Jefimow, *Stojeński i Volckmar...*, s. 220.

podręczników krążących pod nazwiskiem Eliusza Donata. Z tego wzoru M. Volckmar zapewne zaczerpnął pomysł, by swój traktat o języku przedstawić w formie pytań i odpowiedzi, charakterystycznych szczególnie dla *Ars minor*. Warto zaznaczyć, że taki styl nauczania znany jest również z katechizmów, co być może nie pozostało bez wpływu na gdańskiego pedagoga. Zasadniczą część podręcznika poprzedza jeszcze dedykacja skierowana do patrycjuszowskich synów, a także uczniów autora: Michała Kerlla, Jana Brandesa oraz Henryka Schwarzwalda. We wstępie M. Volckmar wskazuje na rozmaite korzyści związane z nauką języka polskiego. Poświadcza to tezę, że jego podręcznik wyrósł z praktycznych potrzeb wielokulturowego Gdańska, którego obywatele politycznie i gospodarczo byli silnie związani z mówiącą w znaczącej części po polsku Rzeczpospolitą.¹⁷ Interesy gospodarcze niejednego kupca zależały od umiejętności porozumienia się z partnerami handlowymi na co dzień mieszkającymi w głębi kraju. Stąd też autor *Compendium linguae Polonicae* z reguły unikał wszelkich rozważań teoretycznych, skupiając się na uzyskaniu jak największej przejrzystości i funkcjonalności swojego podręcznika. W przedmowie czyni jednak ciekawą uwagę, dość wyraźnie dzieląc język na dwie części: słownictwo i gramatykę. Jego nowy podręcznik miał służyć opanowaniu tego drugiego elementu.

Wykład języka polskiego M. Volckmar rozpoczął od ortografii i fonetyki, a poświęcony im rozdział zatytułował *De litteris earumque potestate et pronuntiatione (O literach, ich mocy i brzmieniu)*.¹⁸ Trzeba od razu zaznaczyć, że sens terminu *littera* jest tu nieostry i autor używa go dwójako, raz na oznaczenie znaku graficznego, a raz w znaczeniu głoski. Wynika to zapewne z niezbyt pewnego rozróżniania tych dwóch pojęć, co zresztą jest charakterystyczne także dla innych gramatyk z tego okresu.¹⁹ Na początku rozdziału przywołany został alfabet, ograniczony do 21 znaków: *a, b, c, d, e, g, h, i, k, l, m, n, o, p, r, s, t, u, w, y, z*. Jak widać, ze zbioru tego wyłączone zostało *f*, które M. Volckmar uznaje za znak niepolski, spotykany jedynie w słowach pochodzenia obcego, co ilustruje przykładami: *frasunek, fortel, fraszka, szafuje, trafi się*, uznanymi za germanizmy (interesująca w tym gronie jest obecność leksemu *fraszka*). Wszystkie litery alfabetu omawiane są następnie osobno, przy czym autor podaje przy tej okazji różne możliwe sposoby ich wypowiedzienia. Zwraca także uwagę na stosowanie znaków diakrytycznych oraz dwuznaków. Pisze między innymi, że litery kropkowane (kropka: *punctum*) wymawia się twardziej (*excedunt in duritie*), a kreskowane (kreska: *virgula*) bardziej miękko (*excedunt in mollitie*). Terminy, którymi się posługuje, mają

¹⁷ Zob. np. *Gdy na folwark jadą...*, s. 5–9.

¹⁸ Na potrzeby artykułu grafia łacińskich cytatów z *Compendium linguae Polonicae* została zmodernizowana i dostosowana do normy przyjętej przez *Słownik łacińsko-polski* pod red. M. Plezi (t. 1–5, Warszawa 1998–1999).

¹⁹ R. Jefimow, *Z dziejów języka polskiego...*, s. 30–31.

charakter przeważnie opisowy. Regina Pawłowska na podstawie uwag M. Volckmara w następujący sposób rekonstruuje uwzględniony w jego podręczniku system głosek:

samogłoski: *i, y, e, ę, a, ą, o, u*.

spółgłoski: *b, b', p, p', w, ɰ, m, m', f, t, d, s, z, c, ł, n, ś, ź, ć, r, ʃ, l, ś, ź, ć, ń, k, g, x*.²⁰

Większość głosek M. Volckmar opatruje stosownymi przykładami, które przeważnie dobrał samodzielnie – za P. Stojęńskim powtórzył bowiem jedynie 12 słów. Osiem głosek pozostawił jednak bez żadnej ilustracji brzmienia. Interesujący fragment odnajdujemy przy opisie *l*, którego wymowę autor tłumaczy, przedstawiając pracę języka: jego czubek ma delikatnie dotknąć górnych zębów, co ułatwia wypowiedzenie trudnego dla obcokrajowców dźwięku. Jest to nowatorskie podejście, z którym w gramatyce P. Stojęńskiego się nie spotkamy, powszechne będzie natomiast u późniejszych autorów.²¹ Część poświęcona zagadnieniom fonetycznym została skwitowana ważnym wnioskiem. Autor zwrócił bowiem uwagę na „pokrewieństwo” (*affinitas et cognatio quaedam*) zachodzące pomiędzy poszczególnymi „literami”, co uwidacznia się choćby przy deklinowaniu i koniugowaniu, kiedy jedne znaki wymieniają się na inne.²²

W drugiej części *Compendium*, poświęconej morfologii, można wydzielić siedem wyróżniających się działów: *De nomine* (O rzeczowniku), *De pronomine* (O zaimku), *De verbo* (O czasowniku), *De adverbio* (O przysłówku), *De coniunctione* (O spójniku), *De praepositione* (O przyimku) oraz *De interiectione* (O wykrzykniku). Trzeba jednak zaznaczyć, że podrozdziałów w podręczniku M. Volckmara jest więcej, przy czym z reguły stanowią one uzupełnienie jednej z wyżej wymienionych części. Zebrany tu przez gramatyka materiał językowy także został w pewnym stopniu powtórzony za P. Stojęńskim. Wprowadzono jednak kilka innowacji w jego analizie. Charakterystyczne jest na przykład wydzielenie ośmiu przypadków (choć wynika to z rozdziału ablatiwu na trzy osobne przypadki), które są bardzo bliskie współczesnemu podziałowi. Autor, kierując się wzorami łacińskimi, wymienił: *nominativus* (mianownik), *genetivus* (do-

²⁰ Ibidem, s. 29.

²¹ Najwięcej tego typu opisów zawiera gramatyka Jakuba Gadebuscha (*Vestibulum regni Poloniae* (...), Gdańsk 1621), kilka przykładów podaje również Franciszek Meniński (*Grammatica seu institutio Polonicae linguae* (...), Gdańsk 1649). Wacław Gerson Brożek (*Fundamenta linguae Polonicae* (...), Gdańsk 1664) zaś w ten sposób scharakteryzował jedynie głoskę *ń*. Zob. R. Jefimow, *Z dziejów języka polskiego*..., s. 35.

²² P. Stojęński wymianę funkcjonalną głosek w śródgłosie motywował zjawiskiem eufonii, a w wypadku odmiany uznawał, że należą one do końcówek fleksyjnych. W tym kontekście uwagi M. Volckmara należy uznać za postępowe. Zob. R. Jefimow, *Stojęński i Volckmar*..., s. 222–223.

pełniacz), *dativus* (celownik), *accusativus* (biernik), *vocativus* (wołacz), *ablativus* (rozumiany tradycyjnie i oddający relację oddalania się od czegoś), *instrumentalis* (narzędnik) i *ultimus* (przypadek ostatni), oddający relację zawierania się w czymś. Jeśli chodzi o czasowniki, to wyróżnił trzy paradygmaty, w zależności od końcówki pierwszej osoby czasu teraźniejszego, trybu oznajmującego. Są to: *-am* (np. *czytam*), *-ę* (np. *proszę*), *-iem* (np. *rozumiem*). Zwrócił także uwagę, że do niektórych czasowników dodaje się jeszcze enklitykę *się*. Morfologia zajmuje najwięcej miejsca w *Compendium* i z pewnością stanowi ciekawy przedmiot do dalszych badań.

RECEPCJA DZIEŁA

Pierwsze wydanie *Compendium linguae Polonicae*, wydrukowane w roku 1594 w oficynie Jakuba Rohdego,²³ dość długo uchodziło za zaginione. Jeden jego egzemplarz przetrwał jednak w zbiorach Universitätsbibliothek Tübingen (sygn.: Ck. XII 2), a drugi w Landesbibliothek Gotha (sygn.: Phil. 8° 1552a).²⁴ Tak słaby stan zachowania podręcznika świadczy o jego popularności. Książka zapewne została „zaczytana” przez uczniów. O zapotrzebowaniu na tego typu publikacje świadczą także dalsze wznowienia *Compendium*. Gramatykę drukowano bowiem po śmierci autora jeszcze trzy razy, w latach: 1612,²⁵ 1640 oraz 1646.²⁶ Także te edycje cieszyły się dużą popularnością i były intensywnie wykorzystywane w nauczaniu szkolnym i prywatnym. Katalog Centralny Starych Druków Biblioteki Narodowej odnotowuje łącznie osiem egzemplarzy tego tekstu.²⁷ Poszczególne wydania w zasadzie nie różnią się między sobą, a zmiany dotyczą wyłącznie typografii.²⁸

Na gdańskim podręczniku wykształciło się jednak nie tylko wielu uczniów, spożytkowali go też kolejni pedagodzy, którzy podjęli się opisanie systemu gramatycznego polszczyzny. Ślady lektury *Compendium* widoczne są w opracowaniach Jakuba Gadebuscha, Franciszka Menińskiego i Wacława Gersona Brożka (Brosius), którzy powtarzali nie tylko podawane przez M. Volckmara przykłady, ale też wypracowane przez

²³ Bibliografię podręczników Mikołaja Volckmara zebrał W. Pniewski, *Język polski...*, s. 173–179.

²⁴ Notka bibliograficzna: *Slavica-Katalog der Landesbibliothek Gotha*, bearbeitet von Helmut Claus, Berlin 1961, poz. 2118.

²⁵ Edycja drukowana w Gdańsku przez Marcina Rhodego.

²⁶ Edycje z lat 1640 i 1646 to w zasadzie przedruki wydane w Gdańsku nakładem tamtejszego księgarza Andrzeja Hünefeldta.

²⁷ Dwa wydania z r. 1612, trzy z 1640 oraz trzy z 1646. Trzeba jednak nadmienić, że dane te nie są kompletne i ilustrują w zasadzie tylko sytuację na terenie Polski. Inne egzemplarze gramatyki M. Volckmara udaje się bowiem odnaleźć w bibliotekach obcych, zwłaszcza w Niemczech.

²⁸ Na potrzeby przygotowania niniejszego tekstu korzystałem z edycji z lat 1612, 1640 oraz 1646.

niego formy opisu (jak np. wymowy głosek poprzez charakterystykę pracy narządów mowy).²⁹

CIEKAWOSTKI

Cztery z sześciu gramatyk języka polskiego wydanych w XVI i XVII w. opublikowano w Gdańsku,³⁰ po jednej w Krakowie³¹ i w nieznajdującym się już wówczas w granicach państwa polskiego Wrocławiu.³² Spośród gdańskich gramatyk *Compendium* M. Volckmara ujrzało światło dzienne jako pierwsze. Nie wiadomo, jaki typ publikacji reprezentowała wspomniana przez bibliografów, a nieznana dziś, praca zatytułowana *Abecadło polskie*, którą ponoć drukował w roku 1538 działający nad Motławą Franciszek Rohde.³³ Nic jednak nie wskazuje, by miało ono charakter wykładu gramatyki. Tytuł sugerować natomiast może, że byłaby to raczej rozprawa dotycząca ortografii, wydana na przykład w wyniku potrzeb rozpoczynającej działalność oficyny drukarskiej.³⁴ Brak choć jednego zachowanego egzemplarza uniemożliwia pełne rozstrzygnięcie tej kwestii, co powoduje, że palmę pierwszeństwa należy przyznać właśnie *Compendium*.

Omawiany przez M. Volckmara materiał gramatyczny został przejrzyście uporządkowany za pomocą tabel i wyliczeń. Całość bardzo dobrze opracowała Regina Pawłowska, choć w niektórych wypadkach można wejść z badaczką w dyskusję. Przykładowo, uznaje ona, że M. Volckmar przyjmuje w języku polskim istnienie rodzajników w postaci zaimków

²⁹ Z M. Volckmara korzystali np. Jakub Gadebusch, Franciszek Meniński i Wacław Gerson Brosius (Brożek), zob. R. Jefimow, *Z dziejów języka polskiego...*, s. 23–24.

³⁰ Poza *Compendium linguae Polonicae* w kolejności chronologicznej były to wspomniane gramatyki J. Gadebuscha (1621), F. Menińskiego (1649), W. Gersona Brożka (1664) i Z. Kontzewitz-Kotzera (1668).

³¹ P. Statorius-Stojeński, *Polonicae grammatices institutio (...)*, Kraków 1568. Ogólne uwagi na temat życia P. Stojeńskiego i jego gramatyki przedstawia Z. Klemsiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1999, s. 412–413.

³² J. Rotter, *Schlüssel zur Polnischen und Teutschen Sprach (...)*, Wrocław 1616.

³³ Zob. np. J. S. Bandtkie, *Historia drukarń w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim, jako i w krainach zagranicznych, w których polskie dzieła wychodziły (...)*, t. 1, Kraków 1826, s. 83–84.

³⁴ Maria Babnis uważa, że najprawdopodobniej był to podręcznik służący do nauki języka polskiego na poziomie elementarnym, wykorzystywany w szkołach prywatnych i przyklasztornych, zob. eadem, *O ważności języka polskiego...*, s. 16. Znacznie bardziej powściągliwy w ocenie funkcji tego nieznanego tekstu jest Edmund Kizik, który stawia pod znakiem zapytania istnienie drukowanego przez Franciszka Rhodego *Abecadła*, określając tę publikację mianem „legendarnej”, zob. idem, *Wstęp...*, s. XLI. Istnieniu *Abecadła*, jak się wydaje słusznie, całkowicie zaprzeczają natomiast autorzy tomu *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 4, Pomorze, oprac. A. Kawecka-Gryczowa oraz K. Korotajowa, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 372–373.

wskazujących (*ten, ta, to*).³⁵ Teza ta prawdopodobnie wynika z niepełnego zrozumienia gdańskiego uczonego. Gramatyk bowiem jednoznacznie zaprzecza występowaniu rodzajników w polszczyźnie (*articulos Poloni non habent*), a stwierdza jedynie, że zaimki wskazujące służą niekiedy rozróżnieniu rodzaju (*utuntur autem in discernendis generibus pronomine demonstrativo*). Lektura *Compendium* może służyć nie tylko weryfikacji dotychczasowych ustaleń na temat podręcznika M. Volckmara. Przede wszystkim przynosi bogaty materiał porównawczy do badań nad historią języka polskiego.

BIBLIOGRAFIA

M. Babnis, *O ważności języka polskiego. Szkice z dziejów języka polskiego w Gdańsku*, Gdańsk 1992.

J. S. Bandtkie, *Historia drukarń w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim, jako i w krainach zagranicznych, w których polskie dzieła wychodziły (...)*, t. 1, Kraków 1826.

M. Czernikowska, *Volckmar Mikołaj* [w:] Z. Nowak (red.), *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego. Suplement II*, Gdańsk 2002.

Gdy na folwark jadą, albo wyborny zbiorek rozmówek Mikołaja Volckmara, wstęp i oprac. M. Babnis, Gdańsk 1999.

R. Jefimow, *Stojeński i Volckmar. Przyczynek do dziejów polskiej gramatyki*, „Język Polski” 1968, r. 48, z. 5.

R. Jefimow, *Z dziejów języka polskiego w Gdańsku*, Gdańsk 1970.

A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa (oprac.), *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 4, Pomorze, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962.

A. Kątny, *Deutsch-polnische Wechselbeziehungen in Sprache und Kultur*, Gdańsk 2003.

E. Kędelska, *Studia nad łacińsko-polską leksykografią drugiej połowy XVI wieku*, Warszawa 1995.

E. Kizik, *Wesele, kilka chrztów i pogrzebów. Uroczystości rodzinne w mieście hanzeatyckim od XVI do XVIII wieku*, Gdańsk 2001.

Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1999.

A. Klemp, *Mikołaj Volckmar – kaznodzieja i profesor języka polskiego w Gdańsku*, „d’Oriana. Awiza Biblioteczne” 2000, 4.

Księga wpisów uczniów Gimnazjum Gdańskiego 1580–1814. Catalogus Discipulorum Gymnasii Gedanensis 1580–1814, oprac. Z. Nowak, P. Szafran, Warszawa–Poznań 1974.

K. Kubik, *Polska szkoła prywatna w dawnym Gdańsku (od XVI do połowy XIX w.)*, Gdynia 1963.

Nicolausa Volckmara „Viertzig Dialogi” 1612. Źródło do badań nad życiem codziennym w dawnym Gdańsku, wyd. E. Kizik, Gdańsk 2005.

³⁵ R. Jefimow, *Stojeński i Volckmar...*, s. 227.

R. Pawłowska, *Mikołaj Volckmar* [w:] *Zasłużeni ludzie Pomorza XVI wieku*, t. 10, Gdańsk 1977.

E. Penkalla, *Dykcjonarze, wokabularze i inne słowniki XV-XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Gdańskiej PAN*, „*Libri Gedanenses*” 2001/2002, 19/20.

M. Plezia (red.), *Słownik łacińsko-polski*, t. 1–5, Warszawa 1998–1999.

W. Pniewski, *Język polski w dawnych szkołach gdańskich*, Gdańsk 1938.

Slavica-Katalog der Landesbibliothek Gotha, oprac. H. Von Claus, Berlin 1961.

J. Szurc, *Volckmar Mikołaj* [w:] idem, *Ewangelicy w Polsce. Słownik biograficzny XVI–XX w.*, Bielsko-Biała 1998.

P. Zwoliński, *Gramatyki XVII wieku jako źródło poznania ówczesnej polszczyzny*, „*Poradnik Językowy*” 1956, z. 7–9, s. 251–260.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

CZY KIEROWCA MOŻE SIĘ OŻENIĆ Z CIĘŻARÓWKĄ?

Materiał do szukania odpowiedzi na takie i inne pytania dotyczące języka polskiego można znaleźć w książce pt. *Wszystko zależy od przyimka. Bralczyk, Miodek, Markowski w rozmowie z Jerzym Sosnowskim* [„Agora” S.A., Warszawa 2014]. Moja odpowiedź na powyższe pytanie jest taka: jeśli kierowca jest mężczyzną (bo może być też kobieta, por. s. 162), a ciężarówka – kobietą (a nie samochodem), to owszem, małżeństwo jest możliwe.

Z książki tej można się sporo dowiedzieć, poprawić własne błędy językowe, wreszcie pośmiać się z wielu „gier półsłówek”, a nawet zachwycić ciekawymi przykładami kunsztownego użycia polszczyzny np. w reklamach. Na 287 stronach zapoznajemy się z żywymi dialogami, które z trzema „wieszczami” polskiego językoznawstwa normatywnego, profesorami Jerzym Bralczykiem, Andrzejem Markowskim i Janem Miodkiem, prowadzi Jerzy Sosnowski, pisarz i dziennikarz, felietonista miesięcznika „Więź”.

Wszystko zależy od przyimka jest potrójnym (bo trzech rozmówców odpowiada na pytania publicysty) wywiadem rzeką, który świetnie się czyta i z którego wiele można się dowiedzieć. Książka jest podzielona na trzynaście rozdziałów o dowcipnych tytułach (jednym z nich jest słynne Rusinkowe zdanie: „Ja się deklinuję!”) obejmujących rozległą tematykę. Poruszane są tu takie sprawy, jak: kultura języka (temat przewijający się przez całą książkę), język internetowy, etykieta i netykieta, wulgaryzmy, różne style języka polskiego, problemy związane z odmianą wyrazów, rodzajem gramatycznym i *genderem* (trzeba ten wyraz odmieniać!), język reklamy, wpływy obce w języku polskim, konstrukcje przejęte za wzorem angielskim (typu: Sopot Festiwal), przejawy agresji w języku, gwary młodzieżowe i inne, poprawność polityczna, żywotność języka, mechanizmy zmian językowych, problemy ortografii i nauczania języka polskiego, wreszcie – porównanie polszczyzny z innymi językami oraz wiele innych jeszcze wątków tematycznych. A wszystko lekko (na ogół) ujęte i w dowcipnej formie. Czuje się, że rozmówcy tak się wyrażali w trakcie spotkań, by nikogo nie urazić (co jest istotą postulowanej kultury języka). Czy to im się w stu procentach udało, nie mnie sądzić, bo jak np. pisze prof. Miodek [s. 55 i 56], na Śląsku najmocniej obrażającym kobietę słowem jest... *motyka*. Uzupełnię tę jego informację o dawny epitet dotyczący mężczyzny. Mój ojciec, który się wychowywał we wsi Graboszyce (koło Wadowic) w latach dwudziestych XX wieku, opowiadał mi, że w owej wsi najmocniej można było obrazić mężczyznę, mówiąc do niego... *ty krasny byku!*

(a nie np. *ty sk...synu!*). A więc wiele rzeczy (nie wszystkie jednak) ma względny charakter. Trzeba to brać pod uwagę.

Najwyższy czas, bym odpowiedział na pytanie: kimże ja jestem, bym się wypowiadał na temat książki napisanej przez polonistów? Przecież jestem orientalistą specjalizującym się w językoznawstwie irańskim i ormiańskim. I to emerytowanym. Powołał się (prócz moich prywatnych zainteresowań językiem polskim jako mym językiem ojczystym) na starą (choć nie ciągłą, niestety) znajomość z jednym z autorów omawianej książki.

Otóż kiedy prof. Jan Miodek stawał się znaną publicznie osobą (wielu powie dziś: celebrytą), napisałem do niego list z zapytaniem, czy jest może spokrewniony z prof. Franciszkiem Miodkiem (dość rzadkie nazwisko), który uczył mnie języka polskiego w Tarnowskich Górach w roku szkolnym 1952/53. Chodziłem tam wtedy do siódmej klasy szkoły podstawowej, dojeżdżając pociągami z pobliskiej wsi Brynek, w której mój ojciec był nauczycielem technikum leśnego. Na to prof. Jan Miodek odpisał mi mniej więcej tak: „Andrzeju! Ty mnie widać nie pamiętasz, bo ja byłem mały bajtel wtedy, a ty już chodziłeś do ostatniej klasy. Tak, to mój ojciec cię uczył, a ty mi za to, niewdzięcznik, pokazywałeś rogi na czoło. I ja cię wtedy goniłem, a ty uciekałeś”. No i spotkaliśmy się „w połowie drogi” (między Wrocławiem, w którym działa Janek, a Krakowem, z którym ja jestem związany od czasu studiów na UJ rozpoczętych w 1957 roku), tzn. w Tarnowskich Górach w jego ojczystym domu. Żył jeszcze wtedy ojciec Janka, Franciszek Miodek, którego pamiętam jako przemiłego i mądrego nauczyciela. Patronował on niejako moim zainteresowaniom orientalistycznym, bo pochwalił mnie kiedyś za to, co zrobiłem (pochwały każdy lubi pamiętać i działają one na nas pobudzająco). A było to tak. Pewnego dnia prof. Franciszek Miodek gościł w parku Brynku (w którym ja mieszkalem, przy technikum leśnym). Podczas tego spotkania stał obok nas koreański chłopiec, uczeń owego technikum (wtedy trwała jeszcze wojna koreańska i do Polski przyjechało dużo sierot, ofiar wojny). A mnie pasjonowało pismo koreańskie (tylko alfabet, rzecz jasna, nie ideogramy), którego się od mojego kolegi nauczyłem. I chcąc się popisać przed moim nauczycielem, napisałem koreańskimi literami (dzisiaj już bym nie potrafił, zapomniałem) PAN MIO-DEK. Koreańczyk to przeczytał, zdziwił się (bo to nic nie znaczyło w jego języku), ale profesorowi to zaimponowało. A ja postanowiłem (wstępnie, bo miałem dopiero 13 lat), że zostanę orientalistą.

Z profesorem A. Markowskim spotykam się co jakiś czas na zebraniach Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Polski (Profesor jest wiceprzewodniczącym tej komisji). A profesora J. Bralczyka poznałem kilkanaście lat temu na konferencji polonistycznej w Białymstoku.

Ale wracam do narracji recenzyjnej, w której chciałbym, oprócz podziękowań za to, czego się dowiedziałem od panów Profesorów i od pana Sosnowskiego (np. za wiadomości o Narodowym Korpusie Języka Polskiego ze stron 245–246), podzielić się z autorami i czytelnikami tych słów pewnymi uwagami, czasem krytycznymi (pod adresem autorów), a czasem po prostu wzbogacającymi ich narrację o jakieś dodatkowe przykłady.

Niektórzy powiadają, że mądry człowiek nie powinien się niczemu dziwić, bo przecież wszystko się już kiedyś zdarzyło, wszystko można przewidzieć itd. Może

zatem nie jestem mądry, bo wciąż się różnym rzeczom, w tym językowym, dziwię. I, co gorsza, nie umiem się tego wstydić.

Zacznę od informacji banalnej, dotyczącej naszych zapożyczeń z języka angielskiego. Już w XIX wieku, kiedy znajomość tego języka była w Polsce nikła, pojawiło się słowo *traper*, zapożyczone z angielskiego *trapper*. Ci, którzy natrafiali na nie w oryginalnych tekstach języka angielskiego, zapewne widzieli także formy liczby mnogiej *trappers*, ale wyraz zapożyczono, co oczywiste, w formie liczby pojedynczej, jako *traper*. Nikomu chyba nie przyszło do głowy utworzyć *trapersa*.

Zapytuję autorów potrójnego wywiadu rzeki, jak objaśnić fakt, że na przełomie XX i XXI wieku pojawili się u nas *pampersi* [s. 93], *platformersi* [s. 193] i *blokersi* [s. 223]. A jeszcze wcześniej pojawił się jeden (!) *bitels* / *bitles* i dwaj, trzej, czterej *bitelsi* / *bitlesi* [s. 113]. Czyżby Polacy w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku, kiedy ten zespół zaczął grać i śpiewać, znali gorzej język angielski niż w XIX wieku i nie rozumieli, że *The Beatles* to jest liczba mnoga? Powinien być: jeden *bitel* i dwaj (trzej, czterej) *bitle* (jak: *kitel* i *kitle*). Władze peerelowskie mogły to zinterpretować jako sukces lansowanej przez siebie zmiany preferencji językowych w Polsce: w szkołach uczono rosyjskiego od V klasy, a angielskiego dopiero od VIII.

Przejdźmy do spraw poważniejszych. Profesor J. Bralczyk, autor książki o języku reklamy (jest o niej wzmianka na s. 90), na s. 92 potrójnego wywiadu rzeki mówi bardzo mądrze: „Kiedyś myśleliśmy o języku jako o czymś, co nas wyraża. Teraz myślimy o nim cały czas jako o czymś, co innych przekonuje”. Tę tendencję „perswazyjną” języka chciałbym tu zilustrować „triadą” kulturową, która mi przyszła do głowy, gdy się zastanawiał nad znanym z przeszłości hasłem dyrektywą: *ora et labora*! To było po łacinie, bo w dawnej Europie Zachodniej (ale także w Polsce) łacina była językiem najwyższego prestiżu. I znaczyło: „módl się i pracuj!” W Polsce zawrócenie płynących od Zachodu idei nastąpiło w 1945 roku, gdy już nie po łacinie, lecz po rosyjsku władcy z Kremla zdawali się nam mówić: *podcziniajsia i woschwaliaj*! czyli, mniej więcej, „bądź poddanym i wychwalaj (nas)!” A w 1989 roku znów nastąpił zwrot kierunku wpływów kulturowych na zachodni. Tyle że teraz nie po łacinie, lecz po angielsku mówi się do nas (chyba tylko po cichu, bo nigdy nie słyszałem takiej reklamy): *buy and pay*! – czyli „kupuj i płac!”.

Pewnie, wolę to, choćby w konkretnej banalnej reklamie typu: „kupuj nasz towar, bo jest najlepszy!” niż peerelowskie slogany w rodzaju: „Naród z partią, partia z narodem!” Bo owe kłamstwa propagandowe głęboko mnie raziły. Czułem, że ich celem jest nie tyle magiczne działanie (nastawione na to, bym w treść hasła uwierzył), ile raczej stałe cyniczne przypominanie mi, że los mojego kraju jest sterowany przez władzę totalitarnego państwa z Moskwy.

Zazdrość prof. J. Bralczykowi, który na s. 104 zwierza się: „... propagandę Peerelu kochałem za to, że nie mogła mnie do niczego przekonać”. Ja jej nie kochałem.

A teraz wątek lżejszy. Jak kibice dopingują swoich sportowców? Na s. 80 cytowana jest wypowiedź prof. J. Miodka na temat używania przez Polaków wołacza:

Choć na boisku trudno sobie wyobrazić, żeby ktoś wołał Cieśluka – Gerardzie! Albo Erneście, Andrzej, Jurku! Tam musi być Gerard, Andrzej, Ernest, Franek, Basia, Kasia. Na boisku do piłki nożnej, piłki ręcznej, koszykówki.

Tak jest! Wykluczone, by polscy kibice wołali: „Pols-ko! Go-la!” Skandujemy tylko w mianowniku: „Pol-ska! Go-la!” Ale co ciekawe, Czesi są bardziej od nas pod tym względem konserwatywni. Sam słyszałem wiele lat temu, jak podczas zawodów lekkoatletycznych rozgrywanych na jednym z krakowskich stadionów (klubu „Wawel”) czescy kibice dopingowali swoją biegaczkę wołając: „Bo-że-no! Bo-że-no!” Nasi krzyczeliby oczywiście: „Bo-że-na! Bo-że-na!”

I znów przejdźmy do problemu poważniejszego, choć zabarwionego elementami komicznymi. Na stronach 69–70 Profesorowie dyskutują z panem J. Sosnowskim na temat nazwisk, które brzmią w naszych uszach śmiesznie, a czasem wręcz wywołują zażenowanie. Prof. J. Miodek pisze o rodzinie Kutasiaków (ja znalazłem Kudasika, nie wiem, czy to był eufemizm czy może jakiś obcy początkowo element). Prof. A. Markowski komentuje to następująco [s. 70]: „Jest to pewien rodzaj odwagi. Bo jednak ktoś, kto ma nazwisko brzmiące czasem nawet i obscenicznie, naraża się na żarty.”

To prawda. Ale jest jeszcze jeden (co najmniej) aspekt tej sprawy. Gdy słuchacze wypowiedzi człowieka o nazwisku budzącym mimo woli fatalne (albo przynajmniej śmieszne) skojarzenia poznają je, to w pierwszej chwili (a może i dłużej) nie są w stanie skoncentrować się na treści jego wypowiedzi, bo efekt szokującego nazwiska (nie chcę tu żadnego przytaczać, ale bywają i takie, że „uszy puchną”) jest bardzo mocny.

Wypowiem tu ryzykowną (i chyba nierealną pod względem prawnym) propozycję, by odpowiednie urzędy sugerowały osobom noszącym nazwiska narażające je na żarty (i odwracające uwagę od tego, co mówią) zmianę takiego nazwiska. Bo może niejedna osoba o tym myśli, tylko pod presją rodziny i otoczenia boi się wejść z takim pomysłem na drogę urzędową. Wiadomo: nasi przodkowie tak się nazywali i nie wstydzieli się. My też bądźmy z nazwisk dumni. Czasem zachodzi tu nieporozumienie, które warto ludziom uzmysławiać: w różnych regionach wyrazy mają różne znaczenia i różne zabarwienia emocjonalne. Nazwiska typu Bucki albo Fijut w jednych regionach budzą śmiech, a w innych nie [por. s. 55]. Dlaczego ktoś, kto się przeniósł w inny region Polski, ma się z tego powodu męczyć?

Podobna zmienność zachodzi także w czasie. Wyrazy dawniej neutralne z czasem mogą nabrać znaczenia pejoratywnego. Dlaczego ludzie noszący nazwiska kiedyś „normalne”, a dzisiaj ośmieszające, mają cierpieć z tego powodu? Powinno się, jak sędzę, wychodzić im naprzeciw i z urzędu proponować zmianę nazwiska. Oczywiście bez przymusu, ale jako ułatwienie w wyrażeniu ewentualnie tłumionej decyzji.

Inną łączącą się z tym sprawą jest brzmienie nazwisk jednego języka w innym kraju, w środowisku innego języka. Wtedy – nie ma rady. Przejawem kultury będzie stłumienie mimowolnych skojarzeń i udawanie, że... nie ma sprawy. Trzymajmy kciuki za Rosjanina Wyrypajewa, żeby się nie dowiedział, że w Polsce jego nazwisko brzmi kłopotliwie. I nie jest to wcale sprawa niskiego prestiżu (w Polsce) języka rosyjskiego, który zresztą jest faktem, por. typowe zapożyczenia z języka rosyjskiego, które się zadomowiły w polszczyźnie po drugiej wojnie światowej: *draka*, *wredny*, *chaltura*, *barachło*; nawet *chuligan* jest rusycyzmem (z racji pisowni *ch*, która wskazuje, skąd do nas przyszło nazwiska opryszka londyńskiego Hooligana), por. s. 125.

Podkreślam, to nie niski prestiż języka rosyjskiego odgrywa rolę w wypadku wspomnianego nazwiska. Bo taka sama sytuacja dotyczałaby Francuza o nazwisku, powiedzmy, Pierre d'Oléron, mimo że język francuski zawsze się cieszył w Polsce wysokim prestiżem (samo słowo *prestiż* jest zapożyczeniem z francuskiego). To jest po prostu sprawa przypadkowego skojarzenia z jakimś rodzimym wulgaryzmem.

Jeszcze jeden przykład. Tym razem orientalny, a więc „z mojej działki”. Ambasadorem Polski w Iranie absolutnie nie powinien być dyplomata o nazwisku Kiryluk, bo początek tego nazwiska brzmi w języku perskim równie wulgarnie jak polski wyraz zaczynający się od liter *ch*, którego w żadnych okolicznościach nie wypada u nas publicznie wymawiać.

Tyle jeszcze tematów poruszonych w omawianym wywiadzie rzece chciałbym skomentować (czasem dyskusyjnie) albo wzbogacić (niekoniecznie: *ubogacić*, por. s. 71–72), ale artykuł tego typu nie powinien być zbyt długi. Pozwolę sobie zatem zamknąć niniejszą wypowiedź (po której być może nastąpią dalsze?) następującym pytaniem do autorów. Jak objaśnić możliwość wymiennego używania w języku polskim form pierwszej i drugiej osoby gramatycznej w zwrotach grzecznościowych: *witam(y)* – *witaj(cie)* [por. s. 15], skoro przecież gości wita gospodarz, a nie odwrotnie. Dlaczego student przychodzący do profesora mówi *witam* [s. 17], skoro to przecież profesor (ewentualnie) go wita. Informacji tej brakuje mi na stronach, na których mowa jest o tych zwrotach.

Andrzej Pisowicz
(Kraków)

ANNA ZIELIŃSKA, *MOWA POGRANICZA. STUDIUM O JĘZYKACH I TOŻSAMOŚCIACH W REGIONIE LUBUSKIM*, Instytut Sławistyki PAN, Warszawa 2013, s. 447

Przedmiotem książki Anny Zielińskiej jest sytuacja językowa w regionie lubuskim (rozumianym [s. 9] jako obszar województwa lubuskiego) na historycznym pograniczu polsko-niemieckim. Jak wiadomo, obszar ten

(...) do 1945 roku w całości należał do Niemiec. W 1945 roku i kilku następnych latach nastąpiła tu prawie całkowita wymiana ludności. Ludzie miejscowi – obywatele III Rzeszy opuścili to terytorium, uciekając przed Armią Czerwoną w końcu stycznia 1945 roku, a po 1945 roku wskutek wypędzeń i przesiedleń. Pozostała tylko część mieszkańców wsi w okolicach Babimostu w pasie przy granicy z 1919 roku (Nowe Kramsko, Stare Kramsko, Wielkie Podmokle, Małe Podmokle, Dąbrówka Wielkopolska, Pszczew), które w Niemczech tworzyły enklawę ludności z polską identyfikacją narodową, a także nieliczne osoby rozproszone po całym regionie, które z różnych przyczyn nie opuściły swoich miejsc [s. 9].

Przybyły tam natomiast

(...) grupy osiedleńców – dobrowolnych z Wielkopolski oraz Mazowsza, także, choć w mniejszym stopniu, z innych regionów Polski, oraz przymusowych z byłych województw wschodnich Polski, w roku 1945 wcielonych do Związku Radzieckiego. W 1947 roku dołączyli przymusowi przesiedleńcy z południowo-wschodnich terenów Polski, o identyfikacji ukraińskiej i łemkowskiej, którzy utracili swoje domy w ramach akcji „Wisła” [s. 9].

Wytworzyła się w ten sposób złożona sytuacja językowa, charakteryzująca się współistnieniem autochtonicznych i napływowych (przeniesionych) języków i ich odmian.

Autorka pracy zadała sobie pytanie, co z tej różnorodności językowej utrzymało się do dziś. By na nie odpowiedzieć, w latach 2009–2013 przeprowadziła badania terenowe, których cel i metodę sama tak określa:

Przeprowadziłam w sumie antropologiczne pogłębione wywiady ze 137 osobami z 52 miejscowości. Przyjęłam metodę antropologii kultury, polegającą na poznawaniu i objaśnianiu kategorii myślowych i sposobów interpretacji świata badanych osób. (...) Metoda swobodnego wywiadu pozwala dotrzeć do sposobu doświadczania świata przez rozmówcę, do subiektywnych sensów nadawanych ludziom, przedmiotom, wydarzeniom i otaczającym zjawiskom. Odwołuję się do kategorii człowieka pogranicza, jako zgodnej z antropologicznym podejściem i odpowiedniej nie tylko do opisu pogranicza terytorialnego (zewnętrznego), ale przede wszystkim mentalnego (psychologicznego, osobniczego, wewnętrznego). (...) Pogranicze wewnętrzne w aspekcie psychologicznym występuje w doświadczeniach osób, które w życiu codziennym stykać się muszą z osobami odmiennych proveniencji narodowych, mają w rodzinie

osoby należące do różnych porządków etnicznych (...). Uosabiają one w życiowych wyborach, deklaracjach, czasem zmaganiach i cierpieniach najbardziej wewnętrzny wątek idei pogranicza (...).

W badaniach nie przyjmuję jako punktu wyjścia kategorii narodowych i etnicznych, tzn. nie określam *a priori* badanych osób jako Niemców, Polaków, Ukraińców itd. Takie podejście byłoby błędne, ponieważ dopiero wywiady pozwalają odkryć treść poczucia tożsamości, które często charakteryzuje się biwalencją lub poliwalencją kulturową i podwójną identyfikacją. Punktem wyjścia jest język lub języki, jakimi mówią rozmówcy [s. 12].

Wychodząc z takich założeń, autorka osiągnęła cel badawczy. Powstała praca obszerna (447 stron), w zamierzonym zakresie wyczerpująca, sumienna w płaszczyźnie źródłowo-materiałowej oraz wnikliwa i odkrywczą w płaszczyźnie interpretacji i wyników badawczych. O jej wartości stanowią, moim zdaniem, przede wszystkim następujące aspekty i elementy:

- 1) Wybór tematu. Praca jest nowa, oryginalna i pionierska nie tylko w literalnie rozumianym zakresie tematyczno-problemowym (jako studium o językach i tożsamościach w regionie lubuskim), ale także w szerszym aspekcie uczciwego, a ideologicznego spojrzenia na tzw. nowe dialekty mieszane na tzw. Ziemiach Zachodnich i Północnych czy tzw. Ziemiach Odzyskanych (więcej na ten temat w punkcie o wynikach naukowych).
- 2) Solidna podstawa źródłowo-materiałowa (przypomnijmy: obszerne wywiady ze 137 osobami z 52 miejscowości). Autorka przytacza teksty tych wywiadów (na s. 256–386), co wydatnie podnosi wartość materiałową pracy.
- 3) Adekwatna do przedmiotu i celu badań metodologia, ogólnie scharakteryzowana już w przytoczonym wyżej cytacie. Kwestiom teoretyczno-metodologicznym poświęciła jednak autorka obszerny rozdział drugi (s. 48–67), który ze względu na swoją rangę i doniosłość naukową winien w całości stanowić obowiązkową lekturę wszystkich (zwłaszcza młodych) badaczy podejmujących w swojej działalności naukowej paralelną problematykę badawczą. W szczególności na najwyższe uznanie zasługuje tu uzasadniona i przekonująca krytyka niektórych obszarów teorii kontaktów językowych Uriela Weinreicha i przyjęcie następującej definicji dwujęzycznej normy i kompetencji językowej:

Dwujęzyczna norma podobnie jak dwujęzyczna kompetencja językowa dopuszcza wariantywność, przechodzenie z jednego języka do drugiego, mieszanie języków. Jest to norma uwzględniająca perspektywę mówiących, członków wielojęzycznej społeczności komunikatywnej, norma emiczna, ustalana wewnętrznie w grupie.

Przy takim rozumieniu normy, a tylko takie można akceptować, jeżeli nie chcemy badać wielojęzyczności według negatywnego paradygmatu, definicja interferencji Uriela Weinreicha już nie ma zastosowania [s. 51],

a także centralna dla koncepcji autorki kategoria mowy pogranicza:

Pojęcie „mowy pogranicza” obejmuje definicję kontaktów językowych Uriela Weinreicha uwzględniającą aspekt antropologiczny i świadomościowy: miejscem, w którym tworzy się mowa pogranicza jest człowiek, który w codziennym życiu używa dwóch języków [s. 67].

- 4) Zakres i wielostronność opisu, analizy i interpretacji (o której pewne wyobrażenie daje już szczegółowy spis treści (s. 5–6), na którym jestem w tym miejscu zmuszony poprzestać).

- 5) I wreszcie, jako skutek wyżej wyliczonych walorów, interesujące i ważne wyniki naukowe. Jest ich wiele, zwłaszcza szczegółowych, i każdy czytelnik znajdzie wśród nich takie, które go zainteresują w sposób szczególny. Ja ograniczę się tutaj do wskazania dwu wybranych. Za bardzo celny i wnikliwy uważam wniosek o współczesnej folkloryzacji języków mniejszościowych (s. 252–254), przede wszystkim jednak chciałbym podkreślić najdonioślejszy, moim zdaniem, wynik naukowy pracy. Autorka przekonująco dowiodła, że wbrew socjotechnicznemu eksperymentowi zmiany tożsamości, przeprowadzonemu przez władze PRL-u w celu wykreowania czysto polskich członków nowego społeczeństwa Ziemi Odzyskanych, wyposażonych w zuniformizowaną kulturę narodową i posługujących się najczystszy językiem polskim, w regionie lubuskim w latach jej badań (przypomnijmy: 2009–2013) wciąż istnieje różnorodność kultur, języków i identyfikacji, wciąż mieszkają tam osoby i grupy dwujęzyczne, wciąż są w użyciu różne języki i ich odmiany gwarowe (autorka omawia kolejno dwujęzyczność polsko-niemiecką, Ukraińców i Łemków, polesko-polską w Białkowie, polsko-bukowińską, wreszcie wciąż żywą polszczyznę południowokresową). Zasadnie i przekonująco zakwestionowała tym samym wyniki naukowe nurtu badań nad tzw. integracją językową na Ziemiach Zachodnich i Północnych i wykazała jego, przynajmniej obiektywnie, ideologiczny charakter.

Nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że recenzowana książka Anny Zielińskiej jest jedną z najważniejszych publikacji językoznawczych ostatnich lat. Sądzę też, że mimo swojego (widocznego zwłaszcza w niektórych fragmentach) specjalistycznego lingwistycznego charakteru zainteresuje także etnologów, socjologów, folklorystów, kulturoznawców, a nawet polityków i miejscowych, lubuskich samorządowców.

Bogdan Walczak
(Uniwersytet im. A. Mickiewicza, Poznań)

KINGA BANDEROWICZ, *NAZWISKA NOWYCH OBYWATELI POZNAŃSKICH NA PODSTAWIE KSIĄG PRZYJĘĆ DO PRAWA MIEJSKIEGO (1575–1793)*, Wydawnictwo „Rys”, Poznań 2013, ss. 260

W ostatnich latach onomastyka polska wzbogaciła się o kilka pozycji książkowych na temat nazewnictwa osobowego. Niemalą wkład wniosła do niej ta recenzowana monografia. Jej autorka Kinga Banderowicz jest doktorem nauk humanistycznych. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół antroponimii uzualnej, chrematonimii, genealogii lingwistycznej, socjolingwistyki, leksykologii i fonetyki pastoralnej. Z jej tekstami zapoznać się można m.in. w „Poradniku Językowym”, „Poznańskich Studiach Polonistycznych. Seria Językoznawcza”, „Pracach Językoznawczych” oraz „Pracach Filologicznych”.

Publikacja będąca przedmiotem tego omówienia poświęcona jest antroponomastyce, a jej przedmiotem są nazwiska osób, które w latach 1575–1793 przyjęto do prawa miejskiego. Już w tym miejscu należy zaznaczyć, że praca poprzez liczne nawiązania z dziedziny historii, geografii, językoznawstwa, socjologii zyskuje charakter interdyscyplinarny, co zresztą wielokrotnie akcentuje autorka w toku swojego wywodu.

Recenzowana monografia wpisuje się w kanon dzieł poszerzających wiedzę o procesie stabilizowania się nazwisk w miastach. Ujęcie Kingi Banderowicz ma dwojaki charakter – tak teoretyczny, jak i analityczny – ale treści te oczywiście są ze sobą powiązane, przeplatają się ze sobą i tworzą w konsekwencji spójną całość. Z całą pewnością teoretyczny charakter mają rozdziały: *Założenia metodologiczne* [s. 15], *Ustalenia terminologiczne* [s. 27], *Księgi przyjęć do prawa miejskiego i ich przydatność do badań onomastycznych* [s. 39], *Stan badań nad historyczną antroponimią Poznania* [s. 49], *Konteksty* [s. 55], *Uwagi o cechach językowych nazwisk w kontekście ewolucji systemu dialektalnego Wielkopolski* [s. 79], *Analiza nazwisk poznaniaków* [s. 91].

Jak czytamy we wprowadzeniu do dzieła, przedmiotem opracowania były historyczne nazwy osobowe poznaniaków. Materiał nazewniczy został wyekscerpowany z dwóch archiwalnych ksiąg przyjęć do prawa miejskiego: *Album civitatis Posnaniensis. Sequuntur nomina et cognomina personarum iuri civili adscriptarum, 7 I 1575–27 IX 1793* [sygnatura I. 273], *Album civitatis S[cr]a[e] R[eg]ia[e] Mtis [=Maiestatis] Posnaniae Anno domini 1709 renovatum tempore proconsulatus Francisci Hertel et Michaelis Gabrielis Kostrzewski, 17 X 1721–20 IX 1793* [sygnatura I. 274]. Dokumenty te przechowywane są w Archiwum Państwowym w Poznaniu. Autorka podkreśla, że tematem jej rozważań są nie tylko onimy

poznańskich obywateli, ale i wszelkie formy identyfikujące, czyli deskrypcje określone oraz inne nazwy własne, służące zapewne dokładniejszej identyfikacji człowieka. Opracowaniem zostały objęte historyczne nazwiska osób nowo przyjętych do prawa miejskiego, czyli takich, które uzyskiwały obywatelstwo w wyniku obowiązywania przepisów prawa zwyczajowego. Zaznaczyć należy, że są to tylko i wyłącznie określenia osobowe obywateli miejskich płci męskiej. Przyczynę tego tłumaczy autorka, posilkując się przypisem:

⁷ Formalny brak osobowości prawnej kobiet rzutował na ich ówczesną pozycję w społeczeństwie, skutkowało wykluczeniem oraz brakiem dostępu do niektórych struktur środowiska miejskiego. Wobec tego kobiety uzyskiwały prawa miejskie wyłącznie w drodze małżeństwa lub pochodzenia z posiadającej to prawo rodziny (*ius sanguinis*). Powszechnie nabywanie obywatelstwa (wiążące się z wpisaniem do odpowiednich ksiąg miejskich) było dla nich niemożliwe (...).

Warto zauważyć, że gdyby nie to wyjaśnienie w przypisie, wówczas lektura monografii, biorąc pod uwagę tytuł, pozostawiałaby pewien niedosyt.

Wszystkich onimów było ponad 5500. Takie kompleksowe ujęcie materiału językowego daje pełen obraz procesu stabilizowania się nazwisk, a także wnosi dużo istotnych ustaleń o stosunkach etniczno-językowych w tym rejonie kraju.

Autorka zaznacza, że w swojej analizie brała pod uwagę nie tylko zjawiska językowe, ale również uwarunkowania społeczne i kulturowe. Jej zamiarem było przedstawienie onimów na tle przynależności geograficznej i społecznej ich nosicieli, odczytanej z tych właśnie nazw własnych. Uwzględnienie kontekstu, w którym się pojawiły *nomina propria*, pozwoliło na tak dokładną analizę.

Praca badawcza autorki była bardzo uporządkowana. Jako nadrzędny cel postawiła sobie ona zgromadzenie reprezentatywnego materiału antroponimicznego oraz jego analizę typologiczną. Ponadto wyznaczyła sobie szereg celów szczegółowych, układających się w pojedyncze zadania badawcze, które są ze sobą zespolone.

„Metoda, która wyjaśnia wszystko, co mogłoby się zdarzyć, nie wyjaśnia niczego” [K. Poper, *Nędza historycyzmu*, 1999]. Tym cytatem autorka rozpoczyna część monografii poświęconą założeniom metodologicznym. W swojej pracy wykorzystuje ona warsztat metodologiczny wypracowany w ramach strukturalizmu i lingwistyki kognitywnej. W tym miejscu zaznacza, że dotychczasowych ustaleń badaczy nie traktuje ona jako wzorzec, ale jako propozycję, którą można modyfikować i dostosowywać do zgromadzonego materiału onomastycznego.

Sporą część tego podrzdziału autorka poświęca rozważaniom na temat tekstologii. Następnie przechodzi do ustaleń terminologicznych i objaśnia pojęcie motywacji onimu i etymologii. Motywacja, według niej, to analiza nazwy własnej, a etymologia to z kolei analiza nazwy pospolitej. Zatem jeżeli badacz w swoich dociekaniach bierze pod uwagę motywację i etymologię, to rozpatruje zarówno nazwę własną, jak i pospolitą, która funduje onim. Autorka przedstawia również bardziej szczegółowy opis tych dwóch kluczowych pojęć onomastycznych.

Cenna wydaje się również informacja na temat znaczenia terminu *nazwisko* w badaniach antroponimicznych. *Nazwisko*, w dzisiejszym rozumieniu tego słowa, zaczęło funkcjonować dopiero od przełomu XVIII i XIX wieku. Zatem użycie tego pojęcia w pracy, w odniesieniu do nazw osobowych wyekscerpowanych ze źródeł dokumentujących życie miasta z okresu od XVI do XVIII wieku, na-

leży traktować dość umownie. Na nazwisko trzeba patrzeć z diachronicznego punktu widzenia, uwzględniając zarówno strukturalne, jak i funkcjonalne jego przekształcenia.

Księgi przyjąć do prawa miejskiego i ich przydatność do badań onomastycznych to zagadnienie przedstawione w kolejnej części monografii. Tutaj autorka przybliży czytelnikom źródła, z których wyekscerpowwała antroponimy. Czytelnika na pewno zainteresują zdjęcia z *Księgi przyjąć do prawa miejskiego w Poznaniu*.

Warto podkreślić, że szczególnie wartościowym elementem publikacji jest wzmianka na temat stanu badań nad historyczną antroponimią Poznania. Wiadomości tam zamieszczone z pewnością przykują uwagę każdego znawcy tematu. Autorka dokonuje tu przeglądu literatury traktującej o lokalnej antroponimii Wielkopolski. Wskazuje na kilka sztandarowych dzieł, ale odsyła również do pojedynczych artykułów.

W osobnym rozdziale pt. *Konteksty* autorka prezentuje obraz Poznania w dobie średniopolskiej. Na podstawie przeanalizowanych dokumentów sporządza kalendarium, poczynając od roku 1575, kończąc na 1793 roku. W przypisie odnotowuje pełną listę prac, na podstawie których sporządza to chronologiczne zestawienie.

Niepodważalną wartością omawianej pracy jest paragraf traktujący o społeczno-kulturowych i gospodarczych determinantach procesów onimicznych. To właśnie uwzględnienie tego aspektu pozajęzykowego nadaje monografii szczególną wartość i stanowi źródło wiedzy nie tylko dla onomastów, ale też dla odbiorcy niezwiązanego z tą dyscypliną językoznawczą.

Interesująca jest również ta część pracy, w której autorka zamieszcza uwagi o cechach językowych nazwisk w kontekście ewolucji systemu dialektalnego Wielkopolski. Zawarte są tu uwagi na temat germanizowania nazwisk polskich, polonizowania nazwisk niemieckich, adaptacji łacińskich i greckich. Jako wielkopolskie cechy dialektalne nazwisk K. Banderowicz wymienia: oboczność grup *-ow-/-ew-*, przejście *ra > re* oraz *ja > je*, rozwój grup *ir, yr*, mazurzenie, przejście *chw- > f*, przejście *ch > k*, rozwój kontynuantów **žf, *žř, *sf*, przyrostki *-ek, -ec-/-k, -c*, sposób tworzenia nazwisk kobiet zamężnych za pomocą przyrostka *-ka*, przyrostki *-yszek, -iszek* oraz mała liczba leksemów utrwalających tożsamość narodową, które tworzyły w późniejszym czasie nazwiska.

Część materiałowo-analityczna rozpoczyna się od właściwej analizy nazwisk poznaniaków. Historyczne nazwiska obywateli poznańskich poddane zostały klasyfikacji semantycznej i charakterystyce językowej. Takie semantyczno-strukturalne ujęcie materiału onomastycznego daje możliwość kompleksowej, całościowej interpretacji. Autorka w swojej klasyfikacji posłużyła się zmodyfikowanymi nieco podziałami protonazwisk dokonanymi przez H. Borka i S. Rosponda. Zaznacza, że przedstawione „nazwiska dawnych mieszkańców Poznania są motywowane genetycznie przez apelatywa (animizacja) lub też inne nazwy własne (transonimizacja)”. Typy motywacyjne nazwisk poznaniaków nie odbiegają znacznie od ogólnie przyjętych w językoznawstwie tendencji ewolucyjnych. I tak, pochodzą od przezwisk charakteryzujących, nazw zawodów, imion, toponimów, etników, patronimików oraz podstaw o obcej proweniencji.

Interesujący jest podział onimów zastosowany przez autorkę, który odwzorowuje dokładny obraz ówczesnego systemu antroponimicznego. Wszystkie onimy dzieli ona na pięć głównych grup: nazwiska odapelatywne (ze szczególnym uwzględnieniem nazwisk odzawodowych), nazwiska utworzone od nazw własnych, nazwiska złożone i hybrydy, nazwiska wielomotywacyjne oraz nazwiska genetycznie obce.

Dążąc do jak najpełniejszego przedstawienia typów nazwisk, autorka do pierwszej grupy zalicza: antroponimy utworzone od nazw pospolitych (nazw zwierząt, elementów budowy ich ciał, wydawanych przez nie dźwięków; nazw roślin oraz obszarów, na których występują; nazw zjawisk przyrodniczych; nazw pór roku oraz dni tygodnia; nazw zjawisk atmosferycznych; nazw obiektów fizjograficznych; nazw przedmiotów, wytworów ręki ludzkiej; nazw potraw, pokarmów, napojów oraz sposobów ich spożywania; nazw części ciała ludzkiego; nazw cech fizycznych i psychicznych; nazw stopni pokrewieństwa, relacji rodzinnych; nazw różnych czynności wykonywanych przez człowieka; nazw powinności i obowiązków; nazw polisemicznych), nazwiska odapelatywne o strukturze przymiotnikowej, antroponimy utworzone od nazw zawodów, stanowisk, urzędów, pełnionych funkcji.

Do drugiej grupy, czyli do nazwisk utworzonych poprzez transonimizację, autorka klasyfikuje nazwiska od imion (nazwiska równe pod względem formalnym i brzmieniowym pełnym formom imion, derywowanym formom imion, nazwiska powstałe w wyniku derywacji słowotwórczej), nazwiska patronimiczne, nazwiska odmiejscowe (nazwy osobowe z sufiksem *-ski* i jego odmianami; nazwy osobowe utworzone od nazw mieszkańców; nazwy osobowe równe nazwom miejscowym; nazwy osobowe w formie odmiejscowego wyrażenia przymikowego), nazwiska odetniczne.

Wątpliwość nasuwa podrozdział 2.3., traktujący o nazwiskach odmiejscowych. Autorka opisuje tam grupę nazwisk motywowaną toponimami, które wskazywały na pochodzenie człowieka lub miejsce jego stałego pobytu. Za pomocą schematu przedstawia proces powstania nazwisk tej kategorii:



Autorka nie zaznacza tu jednak, że np. nazwiska z sufiksem *-ski* i jego wariantami powstały inaczej niż te bez sufiksów.

Wśród nazwisk złożonych i hybryd wyróżnia dwa typy: nazwiska złożone – *composita* i formacje derywowane od wyrażen przymikowych oraz hybrydy. Z kolei w wypadku nazwisk wielomotywacyjnych, ze względu na ich dyskusyjny charakter, autorka traktuje je łącznie i nie wydziela wśród nich żadnych podgrup znaczeniowych. W wypadku tych antroponimów wskazać można różne podstawy motywacyjne i zauważyć niejednorodne pochodzenie etymologiczne. Do proto-nazwisk genetycznie obcych zostały zaliczone: nazwiska genetycznie niemieckie, szkockie, włoskie i francuskie, greckie, czeskie, węgierskie, hebrajskie.

W następnej części monografii autorka omawia nazwiska obywateli poznańskich w perspektywie onomastyczno-socjologicznej. Dokonana przez nią in-

interpretacja wydaje się najwartościowszą częścią publikacji. Zebrany materiał językowy poddaje drobiazgowej analizie, a uchwycone fakty językowe osadza w odpowiednim kontekście socjologicznym. Ciekawym rozwiązaniem jest przedstawienie procentowe rozkładu (proto)nazwisk prostych i derywowanych (wraz z sufiksami) oraz produktywność sufiksów nazwiskotwórczych w postaci wykresu.

Całość pracy zamyka zakończenie, wykaz skrótów wraz z rozwiązaniem oraz tabele i wykresy, a także obszerna bibliografia.

Dodatkową wartością pracy jest aneks, zawierający rejestr nazwisk obywateli poznańskich w układzie chronologicznym (1575–1793). Nie wiadomo jednak, dlaczego autorka zamieszcza aneks z rejestrem (pierwszych) imion poznaniaków. Praca przecież tego nie dotyczy. Niedosyt z kolei budzi załącznik z wykazem nazw miejscowych. Jako pierwszy toponim autorka wymienia *Babimost* [s. 244], ale nie podaje nazwiska pochodnego [s. 120–124]. Brakuje zatem wyjaśnienia, jaki zestaw nazw miejscowych został poddany analizie. Można by to zaznaczyć chociaż w przypisie.

Kinga Banderowicz historyczny materiał językowy, wyekscerpowany z zapisów *Ksiąg przyjęć do prawa miejskiego w Poznaniu (1575–1793)*, poddała wnikliwej, wieloaspektowej analizie lingwistycznej. Uwzględniła przy tym istotny aspekt pozajęzykowy. Dowiodła ona, że na kształt przedstawionych procesów onomastycznych miały wpływ ówczesne zjawiska społeczne, gospodarcze, kulturowe, a także położenie geograficzne Poznania.

W zakończeniu stwierdziła, że:

nie można jednoznacznie wskazać charakterystycznych dla określonej grupy społecznej struktur nazwiskowych, zatem ustalenie typowego nazwiska mieszczańskiego (szlacheckiego, chłopskiego) również nie jest możliwe.

Autorka przyznaje, że jej praca kończy pewien etap badań, ale wysuwa również zagadnienia, którym należałoby się przyjrzeć w późniejszym czasie.

Staraniom o właściwy dobór i stopień szczegółowości opisu poruszanych w książce zagadnień towarzyszyła troska o formę dzieła. Jeden zarzut: można by wyraźniej zaznaczyć poszczególne rozdziały i podrozdziały. To z pewnością ułatwiłoby potencjalnemu czytelnikowi lekturę i sprawiłoby, że układ treści byłby bardziej przejrzysty.

Trzeba podkreślić, że w całej pracy widoczna jest ogromna odpowiedzialność za wyrażone sądy – wszelkie stwierdzenia są tu szeroko umotywowane. Autorka jasno precyzuje cele oraz metodę badawczą, którą się posługuje.

Korzyść z wydania tej pozycji jest dla naszego językoznawstwa ważna. Praca Kingi Banderowicz zawiera solidnie zebrany i zinterpretowany materiał językowy, wnioski ważne dla wiedzy z zakresu antroponimii oraz wzory metodologiczne cenne dla młodych badaczy.

Sylvia Iglewska
(Bydgoszcz)

POLSKIE NAZWY „EMIGRACYJNE”

Najstarsze polskie nazwy własne, występujące poza obszarem państwa polskiego, a więc na swoistej „emigracji”, odnotowujemy w odniesieniu do XVII i XVIII w. Wymienić tu trzeba najprawdopodobniej pierwszą na kontynencie północnoamerykańskim nazwę miejscową *Fort Casimir* (dzisiaj miasto New Castle w stanie Pensylwania – USA), nadaną przez holenderskiego gubernatora tego terytorium w 1651 r. na cześć polskiego króla Jana Kazimierza. Następne chronologicznie nazwy są związane z nazwiskami Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego, bohaterów walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Zostały one nadane przez Amerykanów po „wybiciu się na niepodległość” dla uczczenia tych postaci.

Nazwy polskie, nadawane przez Polaków, wiążą się z emigracją z ziem polskich pozostających pod zaborami i zaczynają funkcjonować w 2. połowie XIX w. w związku z tworzącymi się polskimi genetycznie skupiskami osiedleńczymi na terytorium amerykańskim, gdzie docierały kolejne fale emigrantów z Europy. Wymienić tu należy takie nazwy miejscowe, jak: *Panna Maria*, *Częstochowa* i *Kościuszek* (założone w Teksasie w 1854 r.), *Polonia* (powstała w Wisconsin w 1855 r.), a także nazwy (tytuły) pierwszych gazet ukazujących się w polskich skupiskach osiedleńczych w USA: „*Echo z Polski*” (Nowy Jork, 1863 r.), „*Orzeł Polski*” (Missouri, 1870 r.).

Na terenie USA występuje – według opracowań onomastycznych Elżbiety i Franciszka Lyrów – ponad 30 nazw ponad 60 miejscowości mających polską i polskojęzyczną genezę, które w połowie nadali Amerykanie, a w połowie polscy emigranci. Ich rejestr przedstawia się następująco: *Chojnice*, *Commiskey*, *Danzig*, *Kosciusko*, *Krakow*, *Lublin*, *Modjeska*, *Mt Pulaski*, *New Posen*, *Opole*, *Panna Maria*, *Paveleksville*, *Pilzno*, *Poland*, *Polander*, *Posen*, *Pulaski*, *Pulaski-field*, *Radom*, *Sandusky*, *Sobieski*, *South Warsaw*, *St Hedwig*, *Tarnow*, *Torun*, *Warsaw*, *Wilczynski*, *Wilno*, *Zaleski* (zachowano amerykańsko-polonijną pisownię tych nazw). Bardziej szczegółowa analiza toponimii USA wykazałaby takich nazw znacznie więcej, ponieważ powszechnie znane są m.in. takie nazwy, jak: *Chopin*, *Gnieszno*, *Jasna Góra*, *Kalisz*, *Nowa Częstochowa*.

Nazwy te pełnią trzy podstawowe funkcje: honoryfikatywną, identyfikacyjną i honoryfikatywno-identyfikacyjną i właśnie ze względu na te funkcje zostały nadane. Wynikają one z samej istoty aktu nominacyjnego oraz potrzeb komunikacyjnych wspólnot, które je powołują.

Przykładowo, funkcja honoryfikatywna jest prymarna w nazwach memorialnych (pamiątkowych), nadawanych na cześć określonych osób lub ku czci jakichś obiektów lub faktów. Spośród nazw wyżej przytoczonych można tu wymienić: *Chopin*, *Kościuszko*, *Modjeska* (= *Modrzejewska*), *Pułaski*, *Sobieski*, *Wilczyński*, *Zaleski*. Są to przede wszystkim toponimy utworzone od nazwisk wybitnych postaci polskiej historii i kultury, ale także – od nazwisk działaczy lokalnych wspólnot polonijnych (*Wilczyński*, *Zaleski*). Zdarzają się także nazwy utworzone od imion założycieli danych miejscowości (*Pavelek-sville* = *Pawełek*). Podobny charakter memorialny ma np. nazwa *Góra Kościuszki* (*Kosciuszko mount*), nadana przez polskiego podróżnika Pawła Strzeleckiego najwyższemu szczytowi Alp Australijskich, a także hydronim *Strumień* / *Potok Strzeleckiego* (*Strzelecki Creek*), nadany dla uznania zasług tego podróżnika przez Australijczyków. Z nazw występujących w Polsce można tu np. przytoczyć *Wodogrzmoty Mickiewicza*, a także nazwy miast: *Giżycko* < *Gizewiusz*, *Mragowo* < *Mrongowiusz*, *Kętrzyn* < *Kętrzyński*.

W wypadku nazw geograficznych, funkcjonujących pierwotnie w obrębie środowisk polonijnych i dla nich, a wtórnie – w obrębie niepolских organizmów państwowych i wielokulturowych społeczeństw, oprócz funkcji honoryfikatywnej, ważna jest ich funkcja jednocząca. Ci, którzy mają poczucie genezy danej nazwy, jej etymologii, znaczenia dla polskiej kultury, są etnicznymi Polakami, należą do zbiorowości polonijnej. Tym samym nazwy te funkcjonują jako swego rodzaju łącznik między historią i kulturą Polski (dla Polonii – kraju przodków, „starego kraju”) a współczesną kulturą tej zbiorowości. Świadomość ich honoryfikatywnej funkcji oddziałuje integrująco na tę zbiorowość – już to w skali całego państwa, już to w skali społeczności lokalnej.

Czynnik integracyjny był i jest szczególnie istotny w wypadku nazw o funkcji identyfikacyjnej. Można tu mówić przede wszystkim o integracji etnicznej oraz o identyfikacji regionalnej / lokalnej. Tę pierwszą realizują głównie nazwy typu *Poland*, *Polander*, *Polonia*. Funkcją identyfikacji regionalnej / lokalnej obdarzone są przede wszystkim nazwy tożsame z nazwami miejscowości na obszarze ziem polskich – por. *Chojnice*, *Gniezno*, *Kalisz*, *Kraków*, *Opole*, *Tarnów*, *Torun*, *Warsaw*, *Wilno*. Specyficzną rolę identyfikacyjną odgrywały nazwy niemieckie bądź zgermanizowane – por. *Danzig*, *Posen*, *St Hedwig*, odzwierciedla się w nich bowiem sytuacja rozbiorowa. Miały one integrować i identyfikować polskich emigrantów, ale tylko (?) z zaboru pruskiego. O ile nazwy typu *Gniezno*, *Kraków* – oprócz identyfikacji regionalnej / lokalnej – miały również funkcję identyfikacji etnicznej w wyniku odwołania się do polskich nazw kulturowo ważnych, o tyle nazwy typu *Danzig*, *Posen* były już tej funkcji pozbawione.

Funkcja honoryfikatywno-identyfikacyjna charakteryzuje przede wszystkim te toponimy, które najczęściej są tworzone od określeń konstytutywnych dla rodzimej kultury emigrantów, należą do tzw. podstawowych wartości tej kultury. W wypadku powstawania polskiej diaspory na emigracji takimi wartościami były religia katolicka i język polski. Nic też dziwnego, że nazwy nawiązujące do realiów religijnych w największym stopniu realizują funkcję honoryfikatywno-identyfikacyjną. Przykładowo są to nazwy *Panna Maria*, *Częstochowa*, *Nowa Częstochowa*, *Jasna Góra*. Podobny status miała do niedawna także nazwa polonijnej

dzielnicy w Chicago (USA) – *Jackowo* (od kościoła pod wezwaniem św. Jacka), ale przestała mieć tę funkcję, ponieważ ta dzielnica zatraciła swój pierwotny polonijny charakter.

Dla zbiorowości polonijnych polskie nazwy na emigracji są ważne. Nazwy miejscowe w większości u genezy mają bowiem podstawowe wartości kultury, symbole i idee, współtworzą sferę uniwersaliów.

S. D.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redakcyjnych:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego komputeropisu/maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na język angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wydodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wydodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczać w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).
- * Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorских tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2014:
prenumerata roczna (10 numerów) – 150,00 zł,
prenumerata półroczna (5 numerów) – 75,00 zł,
opłata za pojedynczy numer – 15,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: www.elipsa.pl lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie

RUCH SA, www.prenumerata.ruch.com.pl

Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH” pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7⁰⁰–17⁰⁰. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, www.kolporter.com.pl, e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl
tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl
tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa
www.arspolona.com.pl, e-mail: arspolona@arspolona.com.pl

IPS Sp. z o.o., ul. Piękna 31/37, 00-677 Warszawa, tel. +48 22 625 16 53
www.ips.com.pl, e-mail: export@ips.com.pl